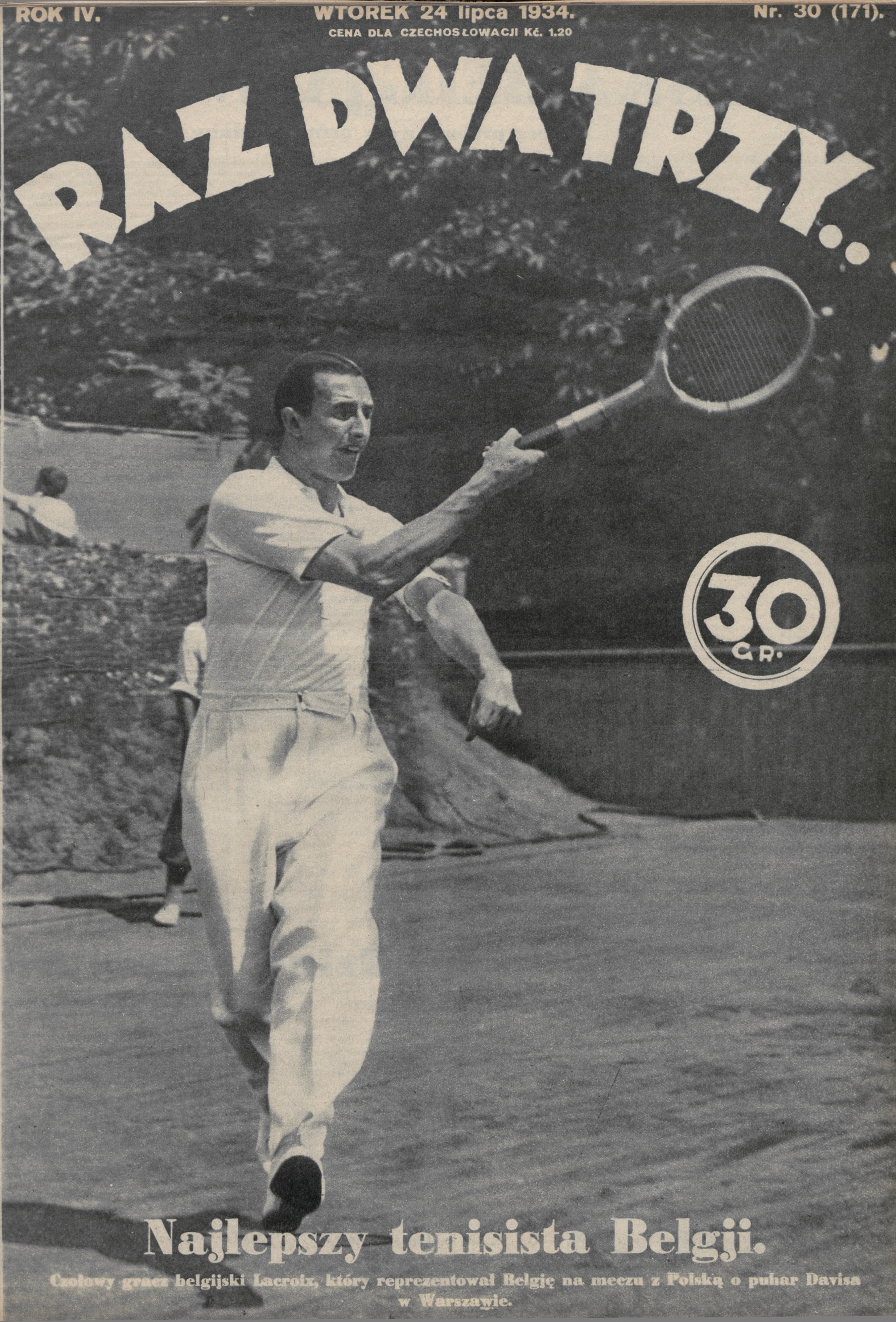
ROK IV. WTOREK 24 lipca 1934. Nr. 30 (171).
CENA DLA CZECHOSŁOWACJI Kč. 1.20

RAZ DWA TRZY...

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY

30 GR.



Najlepszy tenisista Belgji.

Czołowy gracz belgijski Lacroix, który reprezentował Belgję na meczu z Polską o puhar Davisa w Warszawie.

POLSKA-BELGJA W PUHA

Mecz przerwany w ostatnim dniu z powodu deszczu.

Warszawa, 20 lipca.

Historja udziału polskich tenisistów w rozgrywkach o puhar Davisa nie jest specjalnie chlubna. W pierwszych latach *ulegamy regularnie po 0:5 w* walkach z Anglją, *Belgją* (sic!) czy Danją, następnie w r. 1930 odnosimy pierwsze nasze zwycięstwo nad *Rumunją 3:2,* ale już w następnej rundzie „leżymy" *u Anglji* 0:5. Potem bijemy *Norwegję,* ale przegrywamy z *Danją,* w r. 1932 wygrywamy z *Holandją,* ale znów trafiamy na *Anglję* (tym razem honorowe 1:4), w r. 1933 przegrywamy znów już w pierwszej rundzie z *Holandją,* a w rozgrywkach eliminacyjnych na 1933/34 trafiamy odrazu na *Italję,* której po zaciętej i dramatycznej walce ulegamy 2:3. Był to właściwie, obok meczu z Holandją w r. 1932, *jedyny zaszczytny wynik polskiego tenisu w rozgrywkach o cenne trofeum.*

Tym razem w rozgrywkach na 1934/35 los poraz pierwszy właściwie

uśmiechnął się do nas wyraźnie

Wylosowaliśmy *Belgję,* potem trafiamy na słabą *Estonję,* wreszcie na zwycięzców meczu *Austrja—Grecja.* Czyż można było szczęśliwiej, droga do ćwierćfinałów przyszłorocznych zupełnie otwarta, choć jednak walka z Austrją (czy Grecją), będzie bardzo ciężka i trudna, zwłaszcza teraz.

Piszemy dlatego „teraz", ponieważ niestety obecnie, w okresie bodaj największego egzaminu dla tenisu polskiego, gracze nasi

nie mogą się popisać szczytową formą.

Przeszli ani szereg poważnych turniejów, przeszli trening pod wytrawnym okiem trenera *Estrabeau,* a mimo to, sądząc z pierwszego dnia meczu, gracze nasi *nie unieśli do zawodów nic porywającego.*

Złożyły się na to pewnie *przemęczenie turniejowo-treningowe,* które przychodzi na każdego niemal tenisistę w połowie sezonu, a nadto pewnego rodzaju *niewiara we własne siły.* Niewiarą tą powodował się *Hebda,* przechodzący podczac turnieju w Paryżu i mistrzostw Polski, zwane popularnie wśród sportowców *„psychiczne załamanie"*, niezbyt pewnym siebie był także *Tłoczyński,* którego osłabiła poważnie t. zw. *„wimbledonka"*.

Z tego może powodu walki pierwszego dnia, choć okresami ciekawe, *nie mogą rościć sobie pretensji do „klasowego" tenisu,* pełnego urozmaiconego repertuaru uderzeń, pięknych plasingów, ataków do siatki. Gra tylko chwilami, i to głównie w spotkaniu Lacroix—Tłoczyński, przybierała charakter *„prawdziwego"* spotkania daviscupowego, naogół jednak była dosyć *monotonną,* jeśli nie powiedzieć *nudną.*

Nie znaczy to jednak, żeby gracze nasi *zawiedli.* Wprost przeciwnie, odnieśli oni zwycięstwa (Tłoczyński też już właściwie wygrał) w stu procentach zasłużone, byli *bezwzględnie lepszymi od swych belgijskich przeciwników,* bardziej od nich kompletnymi tenisistami.

Jeśli chodzi o ambicję w walce, twardość i zaciętość, jeśli Belgom, graczom bezwątpienia utalentowanym i w niektórych dziedzinach wysoko zaawansowanym, brakowało przedewszystkiem *ogólnego wykształcenia tenisowego,* no i *pewnej dozy rutyny meczowej* (Nayaert).
chodzi o nienaganne dżentelmeńskie zachowanie się na korcie — gracze belgijscy byli w stosunku do Polaków zupełne *równorzędnymi,* z drugiej jednak strony nie mogli się oni popisać tem wszechstronnem wykształceniem tenisowem, możnością dania odpowiedzi na każde posunięcie przeciwnika, umiejętnością rozwiązania każdego problemu. W tych ostatnich sprawach, które nabiera się przez ciągłe obcowanie na międzynarodowych turniejach,

górą byli Polacy.

I to właśnie zadecydowało o zwycięstwie.

Obu belgijskich singlistów trudno ze obą porównać, trudno powiedzieć, który z nich lepszy. Prawdopodobnie w bezpośredniej walce *Lacroix* pokona Nayaerta, głównie dzięki większej dozie rutyny i silniejszej atakującej piłce. Ale jeśli chodzi o nadzieje na przyszłość, to piątkowy przeciwnik Hebdy stanowi materjał bezwątpienia *bardziej wartościowy.* Nayaert to zawodnik przedewszystkiem, jak na 19-letniego młodzieńca, bardzo regularny w grze z końca kortu. Nadto rozporządza on kolosalną ambicją, nieustępliwością i twardością, co w połączeniu z szybkością ustawiania się na korcie — daje postać, którą zgnieść dosyć trudno.

Ale Nayaert posiada *jeden brak zasadniczy.* Nie potrafi kończyć przeciwnika, nie potrafi wykorzystywać luk w jego ustawianiu się, nie potrafi stosować stale morderczych szybkich i zabijających kawałków. Jego pierwszy set wygrany ‚na sucho' z Hebdą, to raczej *zasługa... Hebdy,* dziwnie nieopanowanego i niepewnego. Gdy w następnych setach Hebda zaczął powoli przychodzić do siebie — Nayaert był już wykończony.

Lacroix stanowi typ *nieco inny.* Przedewszystkiem potrafi grać *„na siłę"*. Jego specjalność to długi i ostry drajw z forhandu oraz mocny, choć dosyć prosty serwis. Wprawdzie z backhandem jest znacznie gorzej, a z chodzeniem do siatki zupełnie źle, ale już te dwa pierwsze atuty wystarczyły, że w trzecim secie Lacroix był długiemi okresami przeciwnikiem zupełnie dla Tłoczyńskiego równorzędnym. Dzięki swym doskonałym warunkom fizycznym, Lacroix jest w stanie panowania nad sytuacją, szczególnie w grze na dystans.

Odnosimy wrażenie, że w piątek Lacroix pokonałby Hebdę, jakoś dziwnie nie wierzącego w swe siły.

Ale w Tłoczyńsgim znalazł Lacroix *przeciwnika lepszego przedewszystkiem od siebie klasą gry.* Z wyjątkiem wspomnianych już niektórych momentów w trzecim secie, Tłoczyński panował zupełnie nad sytuacją i widownia ani na chwilę zdaje się, nie niepokoiła się o swego faworyta. Tłoczyński prowadził grę, bardzo uważnie inkasując dla siebie punkty w pierwszych dwóch setach, a celowo zwiększając tempo w trzecim secie. W sensie tym, obok momentów korzystnych dla Lacroix, znacznie częściej obserwowaliśmy

okresy szczytowej klasy Tłoczyńskiego,

którego piękne „bomby" zmuszały przeciwnika do kapitulacji. Gdyby nie zapadające ciemności, jesteśmy niemal pewni, że Tłoczyńskiemu wystarczyłoby do ostatecznego zwycięstwa *tylko jeszcze dwóch gemów.*

Tłoczyński nie wykazał jeszcze swej szczytowej formy, ale grał bardzo sprytnie i rozumnie, cały czas właściwie panując nad sytuacją.

Nie można tego jednak powiedzieć o Hebdzie, który w pierwszym secie był nawet *beznadziejnym,* potem wprawdzie znacznie się poprawił ,ale daleko mu było jeszcze do formy z roku ubiegłego. U Hebdy brakowało podstawowej rzeczy dla dobrego tenisisty — *regularności.* A tymczasem tyle łatwych piłek ile zmarnował Hebda w pierwszym szczególnie secie, nie zmarnował Lacroix i Tłoczyński razem przez cały swój dwugodzinny mecz.

Przechodzimy teraz do opisu

pierwszego dnia zawodów

Punktualnie o godz. 15.30 wchodzą na kort reprezentacyjny Warszawskiego LTK w parku Sobieskiego Nayaert i Hebda (po raz pierwszy w krótkich spodenkach). *Niebywały upał* (coś 48 stopni w słońcu) wpływa bardzo ujemnie na tempo gry, które szczególnie w pierwszym secie wygląda gorzej niż blado.

Hebda—Nayaert 0:6, 6:3, 6:2, 8:6.

W pierwszym secie Hebda gra nerwowo, bezplanowo i nierówno, psuje najłatwiejsze pozycje, podczas gdy Nayaert odznacza się doskonałą regularnością i pewnością uderzenia. Gemy sypią się szybko jeden za drugim i Belg wygrywa seta *‚na biało"*.

Ale już na początku drugiego seta Hebda zaczyna być sobą. Rozumnemi, skracanemi piłkami wyprowadza przeciwnika szybko z uderzenia i prowadzi 3:0. Potem Belg zdobywa gema, ale Hebda ma znów 4:1, potem 5:2, traci jeszcze jednego gema i wygrywa 6:3 z pierwszej zaraz setowej piłki.

Trzeci set zaczyna się dla Hebdy *nieszczególnie* (Belg prowadzi 2:0), ale widać wyraźnie, że Hebda teraz jest lepszy. *Polak zdobywa sześć gemów zrzędu,* przeważnie bez specjalnie zaciętej walki i wygrywa seta 6:2.

Po przerwie jesteśmy świadkami *najbardziej ciekawego seta.* Zaczyna Hebda i prowadzi 1:0, potem Belg wygrywa dwa gemy, przyczem w drugim dwukrotnie oglądaliśmy nieskończenie długą wymianę piłek t. zw. *„cykanych"*. Za chwilę 2:2 i znów 3:2 dla Belga. Hebda zbiera się teraz na ostro i dzięki chodzeniu do siatki wygrywa trzy gemy z rzędu, prowadząc 5:3. Ale teraz, gdy znajduje się już o krok od wygrania meczu, *przychodzi do głosu Nayaert,* który wygrywa obie meczowe piłki Hebdy i wyciąga na 5:5. Hebda prowadzi następnie 6:5, przegrywa 12-ego gema na sucho, potem znów 7:6 dla Hebdy, wreszcie w ostatnim gemie Hebda mając 30:0 i 40:15, już przy drugim meczbolu wygrywa 8:6. Sędzia p. *Kruszewski.*

Na korcie ukazują się teraz mistrzowie Belgji i Polski — *Lacroix i Tłoczyński* (również w shortach). Gra zostaje

przerwana skutkiem ciemności

przy stanie 6:3, 6:3, 6:6, na korzyść Tłoczyńskiego i dokończona w sobotę przed doublem.

W pierwszym secie Tłoczyński początkowo góruje wyraźnie i szybko wyciąga na 3:0. Polakowi nie wychodzą jednak pierwsze piłki serwisowe i czuje się niezbyt pewnie przy ostrych drajwach. Belg operuje natomiast właśnie serwisem i forhandem, przez co gra jest znacznie więcej ciekawa i urozmaicona, niż spotkanie poprzednie. Lacroix wygrywa następnie dwa gemy, ale Tłoczyński szybko poprawia na 5:2, potem dwa dobre loby Belga i stan brzmi 5:3, wreszcie 6:3 dla „Ignasia".

W drugim secie pierwszego gema przegrywa Tłoczyński niezbyt słusznie, gdyż dobrą piłkę Tłoczyńskiego zliczono za aut. Tłoczyński nie peszy się tem i wyciąga na 2:1 dla siebie. Potem 2:2, 3:2 i 3:3. Tłoczyński finiszuje i wygrywa seta 6:3.

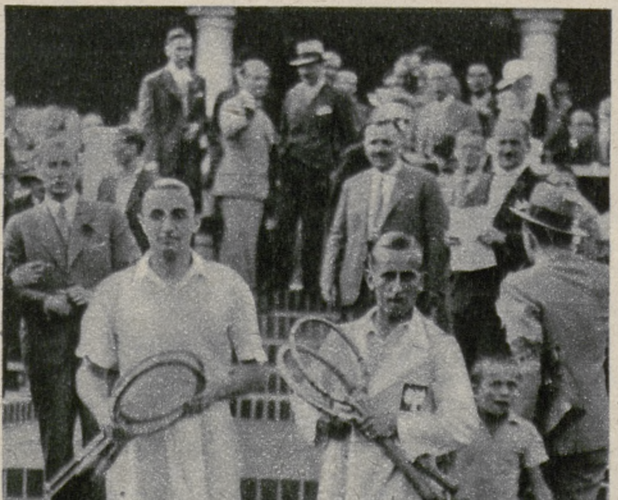
Trzeci set zaczyna się dla Tłoczyńskiego *pod złym znakiem.* Lacroix za wszelką cenę dąży do zdobycia choćby *honorowego seta* i daje *z siebie wszystko.* Prowadzi on 2:0 i 3:1. Ale i Tłoczyński zwiększa napięcie i wspaniałemi długiemi piłkami wyciąga na 3:3. Potem 4:3 dla Lacroix, który jednak w następnym gemie zupełnie nie istnieje (4:4). Tłoczyński prowadzi jeszcze 5:4, ale Belg wyciąga na 5:5. Znów gem Tłoczyńskiego w czterech piłkach (6:5), ale potem kolej na Lacroix, który wyrównuje na 6:6.

Trzeci set trwał *pełną godzinę.* Skutkiem zapadających ciemności sędzia p. *Drewnowski* przerywa spotkanie. Naszem zdaniem można było jeszcze dwa gemy spróbować.

Przerwa spotkania Lacroix — Tłoczyński nastąpiła właściwie dość niespodziewanie i bez uzasadnienia. Nie było bowiem jeszcze na tyle ciemno, żeby nie można było kilku gemów rozegrać, ale kapitan drużyny belgijskiej, p. *Liegois,* widząc, że Lacroix jest b. sforsowany, zażądał przerwy.

Organizacja w pierwszym dniu nieco szwankowała. Pomijamy pomyłki sędziów linjowych; te zdarzają się zawsze i są nieuniknione nawet na Rolland-Garros czy na Central Court w Wimbledonie. Ale brak specjalnego sędziego do błędów nóg — to już niedociągnięcie wyraźne. Domagał się tego kapitan belgijski, widząc częste foot-fauty u Hebdy, który wyprowadzony z uderzenia przez podcięte piłki Nayaerta nie panował nad sytuacją. Dopiero jednak na następnym meczu sędzia od błędów nóg zaczął fungować.

Brakowało również sędziego od prostopadłej linji środkowej. Lukę tę naprawiono również dopiero na drugim meczu.



Lacroix i Tłoczyński wychodzą na kort.

Drugi dzień zawodów.

Warszawa, 21 lipca.

Rozpoczęto od dokończenia przerwanego trzeciego seta (stan 6:6) w meczu Tłoczyński — Lacroix. Słońce, do południa schowane w chmurach, wystąpiło w całej swej okazałości (znów ponad 40 stopni ciepła), co zmusiło Lacroixa do założenia krótkich spodenek.

Pierwszy serwuje Tłoczyński, ma więc lepsze szanse. Przegrywa on jednak swój serwis na sucho 6:7 dla Belga. Czy trzeba będzie grać czwartego seta? Tłoczyński zbiera się jednak „w garści" i po zaciętej walce, dzięki ładnym plasingom wyrównuje na 7:7, a po krótkiej chwili prowadzi 8:7. Belg nie daje za wygraną i wyrównuje 8:8, potem nawet prowadzi 9:8. Gra ma bardzo ładny i interesujący przebieg. Tłoczyński wygrywa dwa gemy i prowadzi 10:9. W następnym gemie znów musimy mówić *o sędziu linjowym.* Zasądza on wyraźny *aut Belga za dobry, krzywdząc Tłoczyńskiego* przy stanie 30:15. Zamiast zatem 40:15 dla Tłoczyńskiego (2 meczbole), jest równowaga. Jeszcze dziwniej wypadło tłumaczenie się sędziego linjowego, który oświadczył głośno, że „nie jestem od tej linji" (???). Został on naturalnie zmieniony, ale Belg wyrównał na 10:10. Tłoczyński jest jednak lepszy, wygrywa dwa następne gemy zdecydowanie i seta. Ostateczny wynik

6:3, 6:3, 12:10 dla Tłoczyńskiego.

Prowadzimy zatem w meczu 2:0 i biorąc pod uwagę ewentualne zwycięstwo Tłoczyńskiego nad młodym Nayartem, mecz z Belgją mamy już wygrany.

Słusznie też kapitan drużyny polskiej, p. Olchowicz, wycofuje Tłoczyńskiego z doubla, wystawiając parę Hebda — J. Stolarow.

Borman-Lacroix—Hebda, J. Stolarow 6:2, 6:4, 4:6, 6:2.

Para nasza, ściśle według tradycji, przegrała. Przegrać musiała, bo Belgowie mieli przedewszystkiem jedną zasadniczą zaletę, t. j. *zgranie.* I to zadecydowało. Obaj goście uzupełniali się wzajemnie doskonale. Borman, typowy doublista, wysokiej marki, imponował świetną taktyką, pewnemi zagraniami przy siatce (smecze, skracania, drajwy w środek kortu), likwidował ze spokojem w zarodku wszelkie piłki Polaków, zaprezentował nadto regularne i zdecydowane ritorny. Lacroix doublistą w pełnem tego słowa znaczeniu nie jest, ale swą mocną, męską grą i silnemi piłkami dorabiał wiele punktów. Szczególnie silnie wyglądała para belgijska, gdy Lacroix serwował, a Borman pilnował siatki. Przy takiem zestawieniu Polacy nietylko że nie zdobyli ani jednego gema, ale nawet bodajże nie mieli przewagi.

Tak jak najlepszym w drużynie belgijskiej był Borman, tak najsłabszym u Polaków — *Jerzy Stolarow.* Belgowie prędko zorjentowali się w słabej formie naszego *weterana* i grali głównie na niego, zdobywając w ten sposób najwięcej punktów. Stolarow zaprezentował się *wyjątkowo słabo i niepewnie.* Skutkiem wielkiej

RZE DAVISA 2:1.

Dokończenie w poniedziałek.

nerwowości stracił reszty swej niewielkiej regularności i pewności, psuł najłatwiejsze piłki, smecz wcale mu (albo bardzo rzadko) nie wychodził, a przy każdym ritornie z końca kortu cała widownia drżała z niepewności.

Hebda był *o klasę lepszy od swego kolegi*. Niejednokrotnie zdobywał się na piękne zagrania i zaryzykujemy mu danie w czwórce aktorów doubla drugiej lokaty za Bormanem. Odnosiło się wrażenie, że para Hebda—Tłoczyński miałaby *b. poważne szanse nawet na zwycięstwo*. W każdym razie Hebda wypadł tym razem w doublu znacznie lepiej, niż w piątek w grze pojedyńczej.

Pierwszy set jest dla Polaków *najgorszym*. Belgowie prowadzą wskutek błędów rażących Stolarowa bardzo rychło 5:0. Ktoś na trybunach zażartował „tego seta... puszczamy". Polacy zdobywają się jednak na dwa gemy przy serwisach Stolarowa i Bormana, ale Hebda mając aż dwa double-faulty przegrywa swój serwis, oddając pierwszego seta Belgom 6:2.

W drugim secie Belgowie prowadzą z serwisu Lacroix 1:0, potem Polacy wyrównują na 1:1 (serwis Stolarowa), ale następne trzy gemy przypadają Belgom i stan brzmi 4:1. Polacy, dzięki poprawie (niestety chwilowej) Stolarowa mają teraz dobre minuty i wyrównują na 4:4. Znów jednak *Belgowie są lepsi i wygyrwają 6:4*.

Trzeci set zapowiada się dla Polski podobnie, jak pierwsze, gdyż Belgowie *prowadzą prędko 3:0*. Teraz jednak Polacy dochodzą do głosu, gdyż Lacroix wydaje się coraz bardziej zmęczony i nie „goni" za piłkami. Wyrównujemy na 3:3, potem Belgowie z serwisu Lacroix zdobywają jednego gema, ale następne trzy przypadają lekko barwom polskim. Set trzeci *6:4 dla pary polskiej*.

W czwartym secie Belgowie są *znów wyraźnie lepsi*. Set ten upływa bez historji. Belgowie prowadzą 3:0, potem z serwisu Stolarowa zdobywamy gemy, a po stanie 4:1 znów wygrywamy nasz serwis i stan brzmi 4:2 dla Belgów. Koniec zbliża się jednak szybko. Dwa krótkie gemy Belgów i set 6:2. Sędziował p. *Kruszewski*.

* * *

Zapytujemy po doublu trenera Estrabeau, który tego dnia wieczorem opuścił Warszawę, o wrażenia:

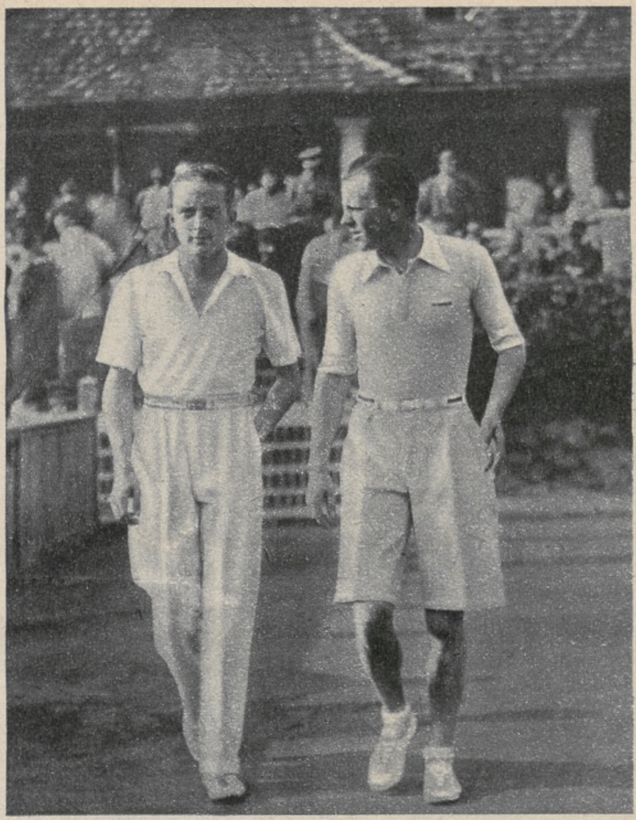
— Że Polacy wygrają mecz z Belgami — wiedziałem już o tem przed rozpoczęciem zawodów. Narazie wszystko idzie tak, jak przypuszczałem, tylko, że Hebda był *gorszym, niż na treningu*. Sprytny Nayaert potrafił wyprowadzić go z uderzenia, ale wkońcu lepsza rutyna wzięła górę. Tłoczyński był *bezwzględnie lepszym od Lacroix'a*, który jednak poczynił ostatnio duże postępy. Jest on jednym z moich uczniów. Charakterystycznem jest, że gdy Tłoczyński grał lepiej (trzeci set) to i Belg się podciągał. Ostatecznie wygrał *w stu procentach lepszy*, Polak. Doubel, to wasza *bolączka dawna i trudna do wykorzenienia*. Trzeba doprawdy poświęcić dwóch graczy tylko na grę podwójną, razem trenować, wtedy może coś będzie. Proszę się nie obrażać, ale doubel polski grał *bardzo słabiutko*.

* * *

Po grze podwójnej rozegrano jeszcze pokazówkę

Tarłowski—Borman 6:3, 6:1.

Borman był *o klasę gorszy w singlu*, niż w grze podwójnej, natomiast Tarłowski zasłużył doprawdy na *superlatywy*. Zaprezentował on bardzo bogaty repertuar uderzeń i *sporą regularność*, wydawało się nawet, że był on *lepszym od Hebdy z dnia poprzedniego*. Przez cały czas Tarłowski górował wyraźnie nad przeciwnikiem tak pod względem taktycznym, jak i w kwestji rozmaitości uderzeń. Jedynie w chodzeniu do siatki Belg był mistrzem. Tarłowski często jednak Belga do tych wycieczek nie dopuszcza, sam zresztą również nie próbując tego sposobu. Powinien on się jednak tego nauczyć. Sędziował p. Czetwertyński.



Nayaert (pierwszy od lewej) i Hebda wychodzą na kort.

Przerwa w trzecim dniu zawodów.

Warszawa, 22 lipca (tel). W niedzielę znaczne oziębienie się i zachmurzenie zapowiadało od rana ulewę, a temsamem stawiało pod znakiem zapytania dokończenie zawodów. Tak się też stało i to już podczas pierwszego meczu

Tłoczyński—Nayaert 6:4, 10:8, 7:6,

który został przerwany.

Gra trwała już 2 i pół godziny i znajdowaliśmy się przy końcu trzeciego seta, t. j. *o krok od zwycięstwa Tłoczyńskiego, a tem samem ostatecznego triumfu meczu nad Belgami*. Pech chciał, że właśnie w chwili, gdy Belg zmęczony własnem tmpem słaniał się wprost na nogach (dwukrotne kurcze łydki), gdy Tłoczyńskiemu brakowało *jednego tylko gema* — spadła taka ulewa, że dalsze rozgrywanie zawodów w niedzielę *stało się niemożliwością* i trzeba było *odkładać resztę do poniedziałku*. Inna rzecz, że gdyby Tłoczyński był tym prawdziwym Tłoczyńskim, choćby z przed miesiąca, Nayaert zeszedłby z pewnością z toru zlikwidowany w ciągu 60—80 minut, a ulewa zastałaby kort w momencie trwania zawodów Hebda — Lacroix.

Tłoczyński zaprezentował się całkiem *nieszczególnie*. Wyglądał na *wybitnie przemęczonego* i tylko dzięki dużej dozie rutyny i wyższej ogólnie klasie panował nad grą grając gorzej, niż na meczu z Laroix. Nie wychodził mu bardzo często serwis, zawodziły skracane piłki, a przedewszystkiem *uderzał brak regularności*. W dłuższej wymianie piłek najczęściej młody jego belgijski przeciwnik był górą. Tłoczyński miał jednak wprawdzie sporo szczęśliwych zagrań przy siatce, które znamionowały jego wysoką klasę, ale psuł sporo łatwych piłek nawet z połowy kortu.

Neayaert, dzięki swej ambicji wzniósł się w spotkaniu z Tłoczyńskim na *wyżyny międzynarodowego tenisu* i przez długie okresy nietylko, że był dla Polaka *równorzędnym przeciwnikiem*, ale *nawet przeważał*. Belg rozporządza przedewszystkiem bardzo groźną i zjadliwą ciętą, długą piłką tak z forhandu, jak z backhandu. Dzięki swym ściętym piłkom, doskonale plasowanym, potrafił wyprowadzić Tłoczyńskiego kilkakrotnie z uderzenia. Początkowo w pierwszym secie zanosiło się wprawdzie na łatwe zwycięstwo Polaka, który może nawet lekceważył nieco przeciwnika, potem jednak Belg miał tak dobre momenty, że zwycięstwo Tłoczyńskiego przestawało się na widowni uważać za stuprocentowo pewne. Belg nie obliczył jednak swych sił. W pierwszym i drugim secie walczył do upadłego o każdą piłkę, hojnie szafując swemi nogami i płucami. Odbiło się to na nim wyraźnie w trzecim secie, gdy dwukrotnie z powodu przemęczenia *chwytał go kurcz w nogę i trzeba było przerywać zawody*. Jesteśmy pewni, że ostatecznie Tłoczyński byłby wyszedł z tego spotkania zwycięsko, ale przyznać trzeba, że Nayaert był z pewnością dla wszystkich i dla samego Tłoczyńskiego niespodzianką.

Zawody przez cały czas prowadzone były b. ciekawie. Walczono najczęściej na długie piłki, bez specjalnego chodzenia do siatki. Jedynie Tłoczyński od czasu do czasu próbował wycieczek do siatki, oraz skracania piłki. Najczęściej jednak obaj przeciwnicy operowali długiemi, plasowanemi po rogach drajwami.

Jesteśmy pełni uznania dla kapitana naszej drużyny za niewystawienie Tłoczyńskiego w sobotę do gry podwójnej. Gdyby Tłoczyński przy swem wyraźnem, ogólnem przemęczeniu zagrał jeszcze w sobotę doubla, byłby w niedzielę jeszcze słabszy.

Pierwszy set rozpoczyna się od serwisu Nayaerta, który prowadzi szybko 2:0. Następnie Tłoczyński wyrównuje i prowadzi 3:2. Potem Belg podciąga na 3:3. Gra toczy się przy długiej wymianie piłek i nosi charakter b. ożywiony. Tłoczyński wygrywa dwa następne gemy, potem traci jednego, a wreszcie przy swoim serwisie wygrywa seta 6:4.

W drugim secie prowadzi znów Nayaert 1:0, następnie stan brzmi 1:1, potem Nayaert, wykorzystując chwilowe osłabienie Tłoczyńskiego, zdobywa *trzy z rzędu i prowadzi 4:1*. Teraz znów kolej na Tłoczyńskiego, który wyciąga na 4:4. Znów prowadzi Belg 5:4, ale Tłoczyński wyrównuje na 5:5.

Walka coraz bardziej zacięta.

Obaj zawodnicy przegrywają kolejno swoje serwisy, to też Tłoczyński, mimo dwukrotnego prowadzenia nie może wygrać. Stan brzmi 7:7, potem nawet 8:7 dla Belga, ale teraz Tłoczyński w świetnej formie wygrywa niemal na sucho następne gemy i kończy seta *10:8*.

W trzecim secie zanosi na łatwe *zwycięstwo Tłoczyńskiego*, gdyż Belg jest coraz bardziej zmęczony. Nayaert walczy jednak niezwykle ambitnie. Wygrywa on pierwszego gema, potem stan brzmi 1:1, 2:2, wreszcie prowadzi Belg 3:2. Potem następne dwa gemy przypadają Tłoczyńskiemu, a nowe dwa dla Belga. Tłoczyński wygrywa na sucho swój serwis i stan brzmi 5:5. Znów prowadzi Nayaert 6:5. W następnym gemie przy stanie 30:15 dla Tłoczyńskiego, Belga chwyta kurcz w nogę, przez co gra zostaje na kilka minut przerwana. Po powrocie na kort Neayaert walczy ambitnie dalej i ma nawet *cztery razy setboll*. Tłoczyński jednak nieustępliwie wyrównuje na 6:6. W następnym gemie nowy kurcz w nogę akurat w momencie zdobycia gema przez Tłoczyńskiego. Stan *7:6* dla Tłoczyńskiego. W tym momencie zaczyna padać deszcz tak przewlekły, że zmusza on organizatorów do przełożenia spotkania na poniedziałek.

Jesteśmy pewni, że Tłoczyński mając tak wyraźną przewagę punktową, zdoła pokonać Belga, a tem samem zapewnić Polsce zwycięstwo. Spotkanie *Hebda — Lacroix* będzie już zatem tylko formalnością. Po ewentualnem zwycięstwie nad Belgami *walczymy z Estonją 10—12 sierpnia*. Naszem zdaniem na mecz ten nie należałoby wystawiać Tłoczyńskiego, a dać mu w tym czasie tak potrzebny jemu choć kilkutygodniowy odpoczynek, by mógł się przygotować do walki ze *zwycięzcą spotkania Grecja — Austrja*.

Australja—Ameryka w puharze Davisa 2:0.

Londyn, 21 lipca (Tel.) Finał międzystrefowy turnieju o puhar Davisa między Australją i Stanami Zjednoczonemi przyniósł już w pierwszym dniu *niebywałą sensację w postaci zwycięstwa Mc Gratha nad Woodem*. Ponieważ spotkanie Crawforda z Shieldsem zakończyło się *spodziewanem zwycięstwem b. mistrza świata*, Australja przeto *prowadzi po pierwszym dniu 2:0*. i ma *duże szanse na ostateczne ogólne zwycięstwo*, dzięki czemu doszłaby do *finałowej rozgrywki z obrońcą puharu, Anglją*.

Zaznaczyć tu trzeba, że Amerykanie w ostatnich latach mają *wyjątkowego pecha w finałowych rozgrywkach o puhar Davisa i zawodzą w decydujących momentach*.

Spotkania sobotnie rozegrano na korcie centralnym w Wimbledonie, w obecności 3000 widzów.

W pierwszej grze wystąpili

Crawford—Shields.

Amerykanin grał w pierwszych dwóch setach wyjątkowo słabo. Serwis nie wychodził mu prawie zupełnie i w ciągu dwóch tych setów popełnił nie mniej, jak siedm double faultów. Dopiero w trzecim secie Shields odnalazł swą zwyczajną formę i podczas gdy pierwszego i drugiego seta przegrał *w kompromitującym stosunku 1:6 i 2:6*, w tym secie stawił *zacięty opór* i doprowadził do *stanu 10:10, wygrywając każdorazowo swój serwis*. Przy stanie 11:10 dla Crawforda, w 22-gim gemie Shields prowadził już 40:0, lecz b. mistrz świata, dzięki swej znanej zimnej krwi i spokojowi, *zdołał wyrównać a następnie zdobyć dwie decydujące piłki i rozstrzygnąć spotkanie dla siebie. Wynik tego meczu brzmi: 6:1, 6:2, 12:10 dla Crawforda.*

Sensacyjny przebieg miało następne spotkanie

między Mc. Grathem i Woodem.

Drugi gracz amerykański *przegrał w czterech setach*, co było *ogólną niespodzianką*, gdyż powszechnie „typowano" go na zwycięzcę. W pierwszym secie każdy z zawodników wygrywa do stanu 5:5 swój serwis. W następnym gemie Autralczyk odbiera Woodowi serwisową grę i to *wyprowadza Amerykanina z równowagi*. Kosztuje go to *utratę pierwszego seta 5:7*.

W następnym secie Australczyk prowadzi 5:2, poczem Wood wygrywa dwa gemy, traci jednak następnego i *przegrywa seta 4:6*.

W trzecim secie dopiero Amerykanin przychodzi do siebie, prowadzi 3:0 i *wygrywa 6:1*.

Spodziewano się ogólnie, że z tą chwilą nastąpi *decydujący zwrot na korzyść Wooda*. Po 10-minutowej przerwie Wood bierze się energicznie do roboty, prowadzi 2:0 a *następnie 5:2(!)*.

W tym momencie jednak *Mc Grath, który zadziwia swą zimną krwią i niezwykle inteligentną grą*, rozpoczyna *generalny atak*, skierowany przedewszystkiem na backhand Wooda i *zdobywa punkt po punkcie*. Doprowadza do wyrównania 5:5. Wood wygrywa następnie obydwie swoje gry serwisowe, poczem jednak przychodzi *passa na Mc Gratha, który prowadzi 8:7* i w końcu po dwóch wspaniałych zagraniach *rozstrzyga spotkanie na swoją korzyść 9:7*.

W poniedziałek rozegrana zostanie gra podwójna między *Lottem* i *Stoefenem*, oraz *Crawfordem* i *Quistem*, w której faworytami są Amerykanie.

O puhar środkowej Europy.

W ciągu bież. tygodnia odbył się w Wiedniu mecz Admiry ze Spartą, który zakończył się *przekonywującem zwycięstwem Admiry 4:0 (3:0)*.

Praga, 22 lipca. (tel.) *Sparta—Admira 3:2*. Wobec tego rezultatu *Admira, mając lepszy stosunek bramek, przechodzi do dalszej rundy*.

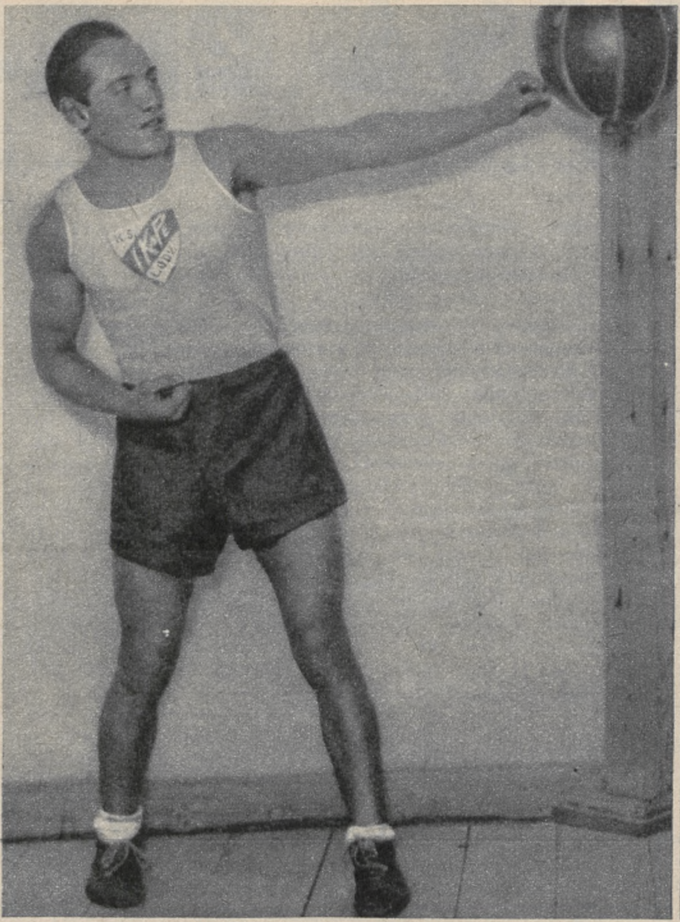
W półfinale spotka się zatem *Admira z Juventus*.

W pierwszym półfinale *FTC zwyciężyl w Budapeszcie Bolognę 1:0*.

Bologna, 22 lipca. (tel.) *Bologna—FTC 5:1*. Bologna wchodzi zatem już do *finałowych rozgrywek* o puhar środkowej Europy i grać będzie ze *zwycięzcą spotkań Admira—Juventus*.



Olecki (Warszawa) zdobył definitywnie mistrzostwo kolarskie Polski na szosie po cofnięciu jego dyskwalifikacji przez Zarząd P. Z. T. K.



Garncarek, znany bokser IKP Łódź, po rocznej przerwie rozpoczął trening pod kierunkiem byłego mistrza Polski Konarzewskiego.



Pływaczka holenderska Den Ouden, która ostatnio poprawiła rekord świata na 400 m. st. dow. z 5:28.5 na 5:16.

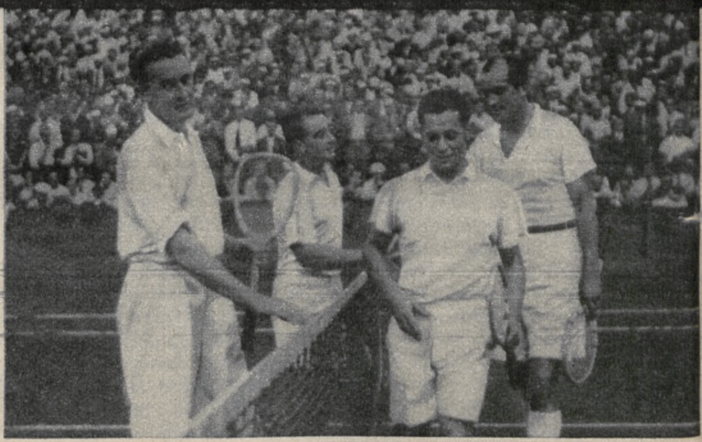
KALEJDOSKOP



Drużyna lekkoatletyczna Wilna, która w ub. niedzielę rozegrała we Lwowie mecz z reprezentacją Lwowa, ulegając po zaciętej walce w stosunku 59:64.



Niemiec w skoku wzwyż na meczu Wilno—Lwów.



Uczestnicy gry podwójnej w meczu o puhar Davisa Australja—Czechosłowacja. Od lewej: Crawford, Quist, Hecht i Menzel.

Stosunek związków sportowych do prasy u nas a zagranicą.

(Własna koresp. „Raz Dwa Trzy").

Bruksela, w lipcu

Dopiero w chwili obecnej można coś powiedzieć o kulisach sprawy odwołania meczu z Czechosłowacją w Pradze. Niema dosłownie poprostu pisma sportowego na Zachodzie, któreby nie pisało o rozwijającym się konflikcie sportowym między Czechosłowacją i Polską i niema też pisma, któreby stanęło... po naszej stronie.

Cała opinja sportowa w Europie *potępiła niestety stanowisko Polskiego Związku Piłki Nożnej.* Prasa francuska *nas wykpiła* zwłaszcza, gdy się tam dowiedziano, że P. Z. P. N. zaproponował dla pokrycia deficytu w Pradze *rozegranie drugiego spotkania.*

Prasa belgijska, która tuż po odwołaniu meczu wzięła nas w obronę, na skutek interwencyj jednego z polskich dziennikarzy, teraz powtarza za prasą francuską *złośliwe notatki o małej powadze poczynań Polskiego Związku Piłkarskiego.*

Prasa holenderska *rzuciła się na nas z niezwykłą gwałtownością* tak, jakby tu nie o Czechosłowację, lecz o nią samą chodziło.

Sytuacja, jaka obecnie panuje w Europie w związku z tym konfliktem, *zmieniła się zasadniczo.* Kiedy tuż po jego odwołaniu można było zauważyć pewną *rezerwę* zwłaszcza co do stanowiska sportowej Polski — zupełnie słusznego — którego notabene jednak nikt niemal nie znał, teraz cała opinja, informowana od tygodni w sposób tendencyjny przez Pragę, *potępiła nas w czambuł.*

Sytuacja w jakiej się znajduje obecnie nietylko nasze piłkarstwo, lecz i cały sport polski — odbiło się to już i na innych jego gałęziach — jest *wysoce przykra.* Zostaliśmy poprostu w stanowisku swem, zupełnie słusznem niestety, *izolowani* i nie zanosi się bynajmniej, ażeby się *mogło coś pod tym względem poprawić.*

Polski Związek Piłki Nożnej, odwołując w dniu 15-go kwietnia mecz z Czechosłowacją, na skutek zarządzenia Ministerstwa Spraw Zagranicznych, winien był zdawać sobie sprawę, że uwikła się w konflikt o charakterze międzynarodowym i aby wyjść z tego obronną ręką winien był dążyć *do odpowiedniego urobienia sobie opinji zagranicą.*

Wiedzieli o tem również i Czesi. Kiedy jednak oni rozpoczęli za pomocą swej prasy komentować odpowiednio odwołanie *przez Polskę* meczu, nasza najwyższa magistratura piłkarska *wzięła urlop* wypoczynkowy w przypuszczeniu, iż to co było do zrobienia — już wykonała. Ta miła drzemka trwała coprawda krótki tylko okres czasu, dopóki prezes FIFA, p. Rimet *przyznać miał stanowisku Czechów rację i przysądzić na ich korzyść 30.000 złotych.* Że był to *grom z jasnego nieba dla PZPN-u,* świadczyć o tem może fakt iż na trzy dni przed tym wyrokiem w organie piłkarstwa francuskiego *„Footbal"* (prezes FIFA jest Francuzem) ukazał się na temat konfliktu z Czechami artykuł męża zaufania PZPN-u i jego długoletniego vice-prezesa p. *Mallowa,* w którym tenże pisał, iż „opinja polska z całym spokojem czeka na trzeźwą i sprawiedliwą decyzję p. Rimet'a".

Owa „trzeźwa i sprawiedliwa decyzja" ma nas kosztować *30.000 złotych!*

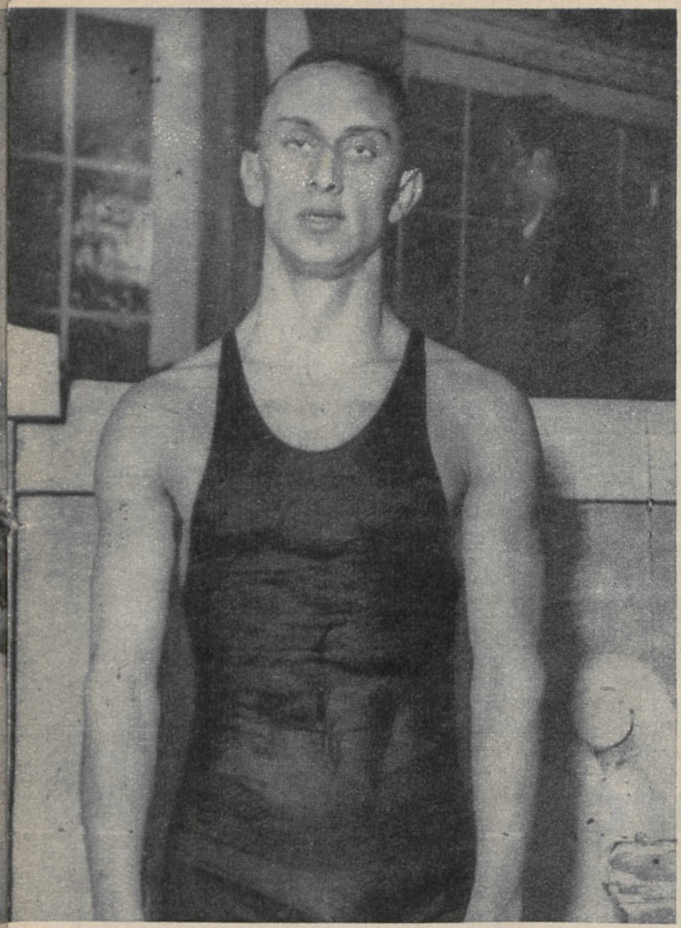
W chwili obecnej sytuacja PZPN-u jest nie do pozazdroszczenia. Nie może on nawet obronić się w samym kraju przed tem, że nie zawinił, iż do odwołania meczu został zmuszony decyzją rządu i teraz ponosi tylko konsekwencje. Wprost przeciwnie, jeżeli dziś Czesi otwarcie triumfują, a na całym świecie ukazują się złośliwe notatki o niepoważnych wystąpieniach polskiego związku sportowego, to powodów tego możemy się tylko doszukać w niebliczalnej i bezmyślnej „taktyce" naszych działaczy piłkarskich, którzy mając do wyzyskania taki atut, jak prasę a więc jednocześnie opinję, *zlekceważyli to i teraz muszą ponieść tego zaniedbania przykre konsekwencje.*

Gorzej jest jeszcze, jeśli weźmie się pod uwagę, iż konsekwencje te nie ograniczają się jedynie do samego związku piłkarskiego, lecz spadają *na cały sport polski.*

P. Z. P. N., zamiast od samego początku robić tak, jak to zrobili Czesi, a więc informować za pośrednictwem *prasy opinję w kraju o najrozmaitszych swoich poczynaniach i posyłać na cały świat odpowiednio zredagowane komunikaty, któreby uzasadniały nasze słuszne stanowisko i zwalczały tendencyjne wiadomości Czechów,* wolał otoczyć całą swą akcję tajemnicą i dać partji **przeciwnej** całkowitą swobodę w urabianiu zagranicy.

Jak było łatwem pozyskać sobie opinję obcych, może świadczyć fakt, iż właśnie dzięki akcji jednego z polskich dziennikarzy ukazał się w swoim czasie w wielkim dzienniku sportowym, wychodzącym w Brukseli, *„Les Sports"*, artykuł, broniący stanowiska zajętego przez polski sport. Było to na zachodzie pierwsze pismo, *które komentowało przychylnie dla nas konflikt z Czechami.*

Kilka innych dzienników przedrukowało ten artykuł natychmiast w całości, względnie podało zasadnicze argumenty, którymi kierował się Polski Związek Piłki Nożnej. Nie było więc nic łatwiejszego, jak nadal akcję tę kontynuować. Tu jednak stanął na przeszkodzie mimo najlepszej woli fakt, iż związek nasz otoczył się *chińskim murem tajemniczości i nie uważał za stosowne udzielać komukolwiek na temat swych poczynań informacyj.* Cała ta historja jest bardzo przykrą i zupełnie niezrozumiałą, jeśli się weźmie pod uwagę to, iż nasz związek wyrażając jakby „votum nieufności" prasie — inaczej tego nazwać nie można — prowadzi w ten sposób *akcję wymierzoną przeciw sobie samemu.*



Doskonale zapowiadający się pływak węgierski Csik, który zdobył mistrzostwo Węgier na 100 i 200 m.



Dwaj mistrzowie Anglji Heljasz (na lewo) i Kusociński z zadowoleniem opuszczają Londyn po zdobyciu zaszczytnych tytułów.



Najlepszy biegacz Polski Janusz Kusociński przerywa taśmę w biegu na 3 mile o mistrz. Anglji w Londynie.

SPORTOWY.



Uczestnicy regat kajakowych o mistrzostwo Polski Wachowiak i Sybilski (SMP. Poznań)



Uczestnicy regat kajakowych na jeziorze w Powidzu pod Poznaniem, rozegranych w ub. niedzielę.



Sport dokonał wielkiego postępu nawet w małych miejscowościach, gdzie spotyka się z gorącem przyjęciem przez miejscową młodzież. Zdjęcie nasze przedstawia drużynę koszykówki w Hajnówce, która osiągnęła ostatnio bardzo dobre wyniki, dzięki pracy nauczyciela W. F. p. St. Niewiadomskiego (pierwszy od prawej).

Tak jest u nas. Trudno jest tu przeprowadzić jakiekolwiek porównanie z zagranicą z tego powodu, iż tam praca działaczy sportowych jest *krańcowo odmienna.* Na Zachodzie w związkach pracują przeważnie przemysłowcy i handlowcy, który stosunek związku do prasy traktują *po kupiecku* i jeśli nawet są przez nią krytykowani, to jednak współpraca związków sportowych ze związkami dziennikarzy jest *jaknajbliższą i pisma są przez nich informowane o wszystkiem.*

Każdy najmniejszy klub posiada *swój wydział prasowy,* rozumiejac doskonale, jakie korzyści już nietylko moralne lecz i materjalne otrzymuje on od prasy. O jakichkolwiek konfliktach ze związkami dziennikarzy *niema tam wogóle wogóle mowy,* gdyż prasa akcją swą robi nam wszystko, a przedewszystkiem sprowadza ludzi na zawody, bez czego żaden związek czy klub nie mógłby istnieć.

We Francji związek dziennikarzy sportowych posiada własne sanatorja, kasy samopomocy koleżeńskiej, rozporządzające kapitałem kilkuset tysięcy franków, podczas gdy majątek samego związku dosięga kilku miljonów. Pieniądze te dziennikarze posiadają z rozmaitych imprez sportowych, meczów międzypaństwowych czy międzynarodowych, jakie na zasilenie jego kasy urządzają wszystkie francuskie związki sportowe, pragnące w ten sposób *spłacić dług wdzięczności za stałe reklamowanie ich zawodów.* Co parę dni dosłownie słyszy się tam o rozmaitych imprezach, *urządzanych przy współpracy związku dziennikarzy.* Nic dziwnego, iż w podobnych warunkach rozwinęło się tam *inaczej i całkiem inne życie sportowe.*

Moglibyśmy tu podawać przykład za przykładem o roli prasy sportowej zagranicą i stosunku do nich związków sportowych. Słynny organizator meczów bokserskich, hokejowych, zawodów kolarskich itp. Jeff *Dickson,* wyjeżdżając z Paryża do Londynu czy Brukseli dla zaangażowania do swego pałacu sportowego jakiegoś sportowca, tak, jak to miało miejsce ostatnio przed spotkaniem Thil-Roth, wynajął *specjalny samolot i zabrał z sobą z Paryża 15 dziennikarzy francuskich, z którymi złożył wizytę w Brukseli.* Kluby piłkarskie we Francji, czy w Belgji posiadają na swych trybunach *specjalnie wybudowane loże prasowe,* gdzie dla każdego większego pisma wydzielają osobne *miejsca, wyposażone w biurka i kabiny telefoniczne w celu łatwiejszego komunikowania się z redakcją* i t. p.

Nic więc dziwnego, iż na tem tle stanowisko naszego związku piłkarskiego, który zapoznaje doniosłą rolę prasy, tak dziwnie i tak niekorzystnie odbija w porównaniu do podobnych mu organizacyj zagranicą.

Hajot.

DRZAZGI.

PZPN NIE ZGODZIŁ SIĘ NA MECZ WARSZAWA—WROCŁAW w dn. 9 września, ze względu na słabą formę warszawskich piłkarzy.

L. SMID został kapitanem związkowym Warsz. OZPN-u.

WŁADZE ADMINISTRACYJNE WARSZAWY nałożyły ostatnio na kluby obowiązek zgłaszania do starostwa wszystkich meczów piłkarskich.

OBÓZ DLA NAPASTNIKÓW ma się odbyć w Nowym Targu 24—27 bm. Na obóz ten wyznaczono nast. graczy: Urban, Wodarz, Peterek, Wilimowski, Artur, Pazurek, Riesner, Niechcioł, Król, Matjas II.

WSZYSTKIE MECZE LIGOWE Z 14 PAŹDZIERNIKA zostały wobec meczu Polska z Rumunją we Lwowie, przełożone na 18 listopada, a mianowicie ŁKS—Pogoń, Podgórze—Garbarnia, Ruch—Strzelec, Warta—Wisła, Legja—Warszawianka, Cracovia—Polonia.

PETEREK ukarany został 4-tygodniową dyskwalifikacją za uderzenie przeciwnika podczas meczu z Polonją.

W LONDYNIE POSTANOWIONO ROZGRYWAĆ MECZE W NIEDZIELĘ. London County Council powzięło decyzję, która przeprowadzi istną rewolucję w piłkarstwie angielskiem. Mianowicie począwszy od chwili obecnej na wszystkich boiskach, zależnych od „London County Council" będzie można rozgrywać w niedzielę mecze piłki nożnej. W ten sposób wygląd stolicy Anglji ulegnie w niedzielę całkowitej zmianie. Decyzja ta wywoła z całą pewnością protesty purytańskich Anglików — w każdym jednak razie Liga londyńska podtrzyma swą decyzję głównie z tego powodu, iż kluby potrzebują pieniędzy i rozgrywanie dodatkowych meczów w niedziele poprawi z całą pewnością ich sytuację.

SAMOBÓJSTWO REPREZENTACYJNEGO PIŁKARZA FRANCUSKIEGO. Jeden z najlepszyszych graczy piłkarskich Francji, Alvarez, popełnił samobójstwo, rzucając się pod pociąg. Lokomotywa przecięła go niemal na dwie połowy. Powodem samobójstwa miał być zwód miłosny. Śmierć Alvareza poważnie osłabi piłkarstwo francuskie, gdyż był to jeden z najlepszych graczy, jakiego liczyła w swem gronie reprezentacja Francji.

W PÓŁFINAŁACH WATERPOLOWYCH O WEJŚCIE DO LIGI grają 29 bm. Czarni (Lwów) — Delfin (Warszawa) oraz Hakoah (Bielsko) — Unja (Poznań).

NASZA DRUŻYNA KOSZYKÓWKI KOBIECEJ grać będzie z Francją w Londynie mecz półfinałowy do mistrzostw świata w dniu 8 sierpnia.

KUSOCIŃSKI, HELJASZ I LUCKHAUS startują 24—26 bm. w Sztokholmie, zaś 12 sierpnia Kusociński wyjeżdża do Amsterd: mu.

TRÓJMECZ LEKKOATLETYCZNY WARSZAWA—KRAKÓW—ŚLĄSK odbędzie się w Krakowie 5 sierpnia, a mecz Warszawa—Poznań 1—2 września w Warszawie.

REWANŻOWY KOBIECY MECZ LEKKOATLETYCZNY POLSKA—NIEMCY o nagrodę min. Lipskiego został już zakontraktowany na 29 czerwca 1935 r. w Berlinie

TOROWE KOLARSKIE MISTRZOSTWA POLSKI rozegrane zostan ą 29 bm. w Warszawie na Dynasach.

W ŚRODOWYCH KOLARSKICH ZAWODACH W WARSZAWIE wyścig amerykański 40 km. wygrała para Popończyk—Olecki przed parą Michalak—Włodarczyk, letnie kryterjum sprinterów wygrał Panak przed Puszem, wyścig australijski wygrał Popończyk przed Michalakiem, a w meczu z dwóch startów para Głowacki—Kieliszek pokonała Włodarczyka.

START CZTERECH KOLARZY SZOSOWYCH (Olecki, Popończyk, Kiełbasa, Korsak-Zaleski przewidziany jest w mistrzostwach świata w Lipsku.

XV-te regaty wioślarskie o mistrzostwo Polski.

Od specjalnego wysłannika „Raz Dwa Trzy".

Bydgoszcz, 21 lipca. Ostatnie wiadomości, tyczące się polskiego wioślarstwa, nie były zbyt radosne. Odczuwało się pewnego rodzaju *przesilenie*, którego niewątpliwie pokład spoczywał *w trudnej sytuacji materjalnej klubów*. Z drugiej zaś strony w klubach poważnym problemem staje się *świat zawodniczy*, który niezawsze stosuje się do surowych reguł życia treningowego. — Wskutek tych właśnie powodów poziom polskich czołowych osad *obniżył się*, a wśród nazwisk zawodników, zgłoszonych do tegorocznych zawodów, *brakło wielu takich*, którzy jeszcze w roku ubiegłym uważani byli za *wielkie gwiazdy przyszłości*.

Dawał się zauważyć *brak szeregu klubów prowincjonalnych*. O ile pod pewnym względem jest to objaw *niepożądany*, gdyż świadczy pozornie o zmniejszeniu się zainteresowania wioślarstwem, to jednak trzeba stwierdzić, że kluby prowincjonalne traktują obecnie regaty lokalne *jako pewnego rodzaju eliminacje* i po ich wyniku *rezygnują z wysłania swych osad do Bydgoszczy*, wiedząc, że czeka je tam niewesoły los przegrywających.

Pierwszy dzień zawodów poświęcony był

biegom łodzi półwyścigowych oraz wyścigowych drugiej klasy.

Dzień ten udowodnił, jak dalece potrzebnem było *wprowadzenie podziału na klasy*. Osady senjorów, które absolutnie nie mają szans w biegu mistrzowskim, w ten sposób zyskują na możności mierzenia swych sił i wyrabiają się na lepsze. — W regatach tych zobaczyliśmy *kilka niezłych czwórek*, które jeśli nadal zotaną utrzymane, to niewątpliwie jeszcze nieraz o nich usłyszymy.

Na pierwszy plan w tym pierwszym dniu regat wysunął się

Wojskowy Klub Sportowy Grodno.

Wygranie czwórek II kl., bardzo silnie obstawionych, zwycięstwo w czwórkach wojskowych, wreszcie wygrany bieg czwórek półwyścigowych pań — to dowód, że na Kresah Wschodnich *praca idzie dobrze* i że może już niedługo potęgi wioślarskie Warszawy, Bydgoszczy czy Poznania zostaną zluzowane przez kluby kresowe. — Niewątpliwie zwycięstwa te — to duża część zasługi p. *M. Tuliszki b. mistrza Polski z K. W „04" Poznań*, który obecnie pracuje w charakterze trenera WKS Grodno.

Oczywiście dziś trudno jeszcze mówić o dobrym stylu i błyskotliwej technice Grodnian, w każdym razie dysponują oni tem, co jest bodaj w wioślarstwie najcenniejszem, a mianowicie *zaciętością i ambicją*. Jeśli do tego dodamy *twardą pracę wiosła na wodzie*, to otrzymamy całokształt powodów sukcesów grodnieńskich wioślarzy.

Na drugie miejsce wysunęła się

warszawska „Wisła",

która zdołał wygrać piękny *bieg ósemek II klasy* również bardzo silnie obstawiony.

Słabiej natomiast wypadło *Kaliskie T. W.*, które po dobrych wynikach na regatach wiosennych uważane było za faworyta wszystkich bodaj biegów II klasy.

Zawód wielki zrobił *PTW Tryton Poznań*, który wycofał swoją osadę z biegu czwórek, a odpadł w przedbiegu II klasy, podobnie jak *AZS Warszawa*, który nie stanął do biegu dwójek podwójnych młodszych.

W skifistach

zanotowano niespodziankę.

Przyzwyczajono się, że w tym typie łodzi zawsze wygrywać musi *Krakowianin*. Tym razem poszło inaczej. Oto *Siliniewicz* z WTW, który w żadnym wypadku nie był uważany za faworyta, zdołał się rozprawić zarówno z *Balickim* (AZS Kraków), jak i *Poczobutem* (AZS Warszawa). — Porażka Balickiego była tam ciekawszą, iż jego ostatnią przegraną na regatach krakowskich tłomaczono chwilowym spadkiem formy i spodziewano się po nim rehabilitacji w Bydgoszczy. Dużą część winy za przegraną należy zapisać na konto uszkodzenia łodzi, które wydarzyło się Balickiemu tuż przed startem.

W całości dzień ten pod względem sportowym był

bardzo udany.

Wprawdzie warunki były bardzo ciężkie wskutek *dużej fali*, niemniej jednak wszystkie niemal biegi były nadzwyczaj zacięte. Prowadzenie zmieniało się z każdą chwilą i szkoda, że tak mało publiczności przybyło do Brdyujścia, aby zobaczyć tę piękną imprezę. Czyżby to był objaw, że Bydgoszcz rozstaje się *z opinją twierdzy polskiego wioślarstwa?*

Wyniki pierwszego dnia regat

były nast.: W sobotę przedpołudniem rozegrano dwa przedbiegi czwórek II kl., w których odpadła osada *PTW Tryton Poznań, a K. W. Toruń* został wycofany. Popołudniu regaty rozpoczęto biegiem czwórek półwyścigowych pań na skróconym dystansie 1200 m. W biegu tym zwyciężyła osada *WKS Grodno* w składzie: *Kieskiewiczówna, Bielajew, Mamsewiczówna, Mrozowska, st. Hippius* w czasie 5:05.8, 2) Warszawski Klub Wioślarek 5:13.

Następnie na normalnym torze 1700 m rozegrano dalsze biegi:

Czwórki półwyścigowe wojskowe: 1) *Bydgoskie T. W. Sekcja Wojskowa* w składzie: *Maka, Gliszczyński, Kenchel, Jasiewicz, st. Olejniczak* w czasie 6:45.4, 2) Kolejowy K. W. Bydgoszcz 6:45.6, 3) Klub Wioślarski Toruń 6:51.

Czwórki II kl.: *WKS Grodno Sekcja Wioślarska* w składzie: *Grajewski, Łukaszewicz, Jurowski, Leszczonek, st. Dzienis J.* w czasie 6:10.2, 2) Tow. Wiośl. Włocławek 6:13.6, 3) Kaliskie T. W. 6:16, 4) K. W. Wisła Warszawa 6:18.4, 5) Kolejowy K. W. Bydgoszcz 6:27, 6) Kujawski K. W. Włocławek. *Najpiękniejszy bieg dnia, obok ósemek.* Zacięta walka o prowadzenie na całym torze, kończy się *pięknem zwycięstwem Grodna.*

Czwórki wagi lekkiej: 1) *Kaliskie T. W.* w składzie: *Żyto, Machewicz, Kluczyński, Hoffman, st. Buchajczyk* w czasie 6:27.6, 2) Tow. Wiośl. Włocławek 6:31.

Dwójki podwójne młodszych: 1) *WTW Warszawa* w składzie: *Łabędzki i Kobyliński* w. o. w czasie 6:47.8, z powodu wycofania się osady AZS Warszawa.

Czwórki wojskowe: 1) *WKS Grodno Sekcja Wioślarska* w składzie: *Mrozowski, Klasura, Antoniewicz, Zamirowski, st. Dzienis J.* w czasie 6:15.2, 2) BTW Bydgoszcz Sekcja Wojskowa 6:26.

Jedynki II kl.: 1) *Siliniewicz* (WTW Warszawa) 7:12, 2) Poczobut (AZS Warszawa) 7:22.8, 3) Balicki (AZS Kraków) 7:40.6.

Ósemki II kl.: 1) *Klub Wioślarski Wisła Warszawa* w składzie: *Stańczyk, Siegenfeld, Paczkowski, Hauton, Kielczewski, Szumowski, Bernatowicz, Nienałtowski, st. Młynarski* w czasie 5:39.2, 2) K. W. „Gryf" Bydgoszcz 5:43, 3) *RKS „Prąd" Warszawa* 5:48.8, 4) *Kaliskie T. W.* 5:51.2, 5) *AZS Poznań* 5:55. Prowadzenie w tym biegu zmieniało się za każdem niemal pociągnięciem. Przez dłuższy czas zagrażał poważnie AZS Poznań, który jednakże *załamał się na połowie toru i odpadł od czoła.* W tym momencie, dzięki umiejętnemu zrywowi doszła do głosu *„Wisła"*, która zawiązała walkę z prowadzącym chwilowo „Gryfem" i zdołała wygrać o długość.

Na tem zakończono pierwszy dzień regat.

Trzy nowe rekordy torowe.

Drugi dzień zawodów. — Europejski poziom czołowych osad polskich.

Bydgoszcz, 22 lipca (tel.) Ostatnie wyniki regat wioślarskich napawały wszystkich słuszną obawą, że poziom czołowych osad polskich uległ *poważnemu obniżeniu*. Okazało się jednak, że pesymizm ten, jakkolwiek umotywowany słabą formą naszych osad na wioślarskich regatach, był nieco przesadny, a rzeczywistość okazała się dużo lepszą, aniżeli oczekiwania. Dowodzi tego fakt, że *doszły one do formy we właściwym czasie*. Tak, jak się dziś sprawa przedstawia, możemy być ze wszystkich naszych mistrzowskich osad w zupełności *zadowoleni*. Zwycięskie osady albo ustanowiły nowe rekordy trasy, albo też pozostawały bardzo blisko rekordów, co wskazuje na znaczną ich szybkość.

Oczywiście, jeśli chodzi o mistrzostwa Europy, to w grę wchodzi obcość terenu, która robi zawsze swoje, nie mniej jednak obecnie możemy już śmiało liczyć na cztery osady, a mianowicie na *Verey'a*, na jedynce, *Lepartowskiego* i *Kuryłowicza* (KW 04 Poznań) na dwójkach ze sternikiem, *osadę BTW na czwórce ze sternikiem* oraz na osadę *WTW Warszawa na czwórce bez sternika.*

Dobrą klasę reprezentowała również *ósemka BTW.*

Ponieważ jednak start tych samych wioślarzy na czwórce i ósemce jest eksperymentem zbyt ryzykownym na mistrzostwach Europy, przeto powinno się ograniczyć tę osadę do startu na czwórce. Trzonem czwórki BTW., to przedewszystkiem *Braun* na szlaku. Rutynowany ten wioślarz, kilkakrotny mistrz Polski, zdołał w osadę wlać tyle życia, że stanowi ona dzisiaj doskonałą klasę. Tytuł mistrza dla tego typu łodzi *powrócił do Bydgoszczy po 7 latach przerwy*, a powrót ten jest tem triumfalniejszy, że osada BTW ustanowiła *nowy rekord toru w czasie 6:02*. Dawny rekord należał do *KW 04 Poznań i wynosił 6:11,2*. Nowy rekord jest lepszy o *13 sekund od czasu uzyskanego w Bydgoszczy w r. 1929* przez słynną osadę *włoską SC Pullino Isola d'Istria.* Jest to niewątplwiie zasługa trenera BTW *Brzezińskiego*, że zdołał *tę osadę* podobnie zresztą, jak ósemkę na czas doprowadzić do właściwej formy.

KW 04 Poznań, który innemi laty dominował na całem polu, a w r. 1931 zdobył nawet 5 mistrzostw Polski, obecnie zadowolić się musiał *dwoma mistrzostwami na dwójkach*. Zdobyła je jedna i ta sama osada, mianowicie *Leparowski i Kuryłowicz*. Są oni na dwójce ze sternikiem stanowczo lepsi, niż na dwójce bez sternika. Na tym też typie łodzi będą *reprezentowali Polskę w Lucernie.*

Ósemka KW 04, jak i czwórka bez sternika tego klubu wypadły już dużo słabiej, aniżeli innemi laty, a przegrana ósemki w tak znacznym stosunku stanowiła dość *przykrą niespodziankę dla zwolenników tego klubu.*

Na jedyncę *Verey jest nadal bezkonkurencyjny*. W biegu o mistrzostwo nie miał sposobności zademonstrować tego, co może, gdyż nie był do tego zmuszony. Wadą Verey'a jest słaby cokolwiek start, który w powyższej konkurencji może zaważyć na szali. W każdym razie liczyć należy, że Verey *w Lucernie obroni swój tytuł mistrzowski*, zdobyty w roku ubiegłym w Budapeszcie.

Na dwójce podwójnej *znowu nie mamy osady*. Osada WTW. w składzie *Tilgner, Patecki*, nie jest jeszcze wielkiej klasy i na polu międzynarodowem nie odegra na razie poważnej roli. Natomiast silną bronią WTW jest czwórka bez sternika. Sformowana dość niedawno osada ta zdołała na czas mistrzostw dojść do dobrej formy i *wygrać ten trudny bieg*. Kierownikiem tej osady jest *Kobyliński*. Wiosłowano „na moc". Startuje on doskonale i utrzymuje w osadzie dobrego ducha, od którego tyle zależy.

Dwójka ze sternikiem WTW. w składzie *Sołtan i Urban zawiodła*. Spodziewano się po tych dwóch siłaczach, że uporają się oni po raz drugi z startującą po raz drugi w tym dniu osadą KW 04. W rzeczywistości byli jednak dużo słabsi od zwycięzców.

Dobrze zaprezentowali się dwaj skifiści WTW., mianowicie *Kobyliński* i *Siliniewicz*, który *przerwał pasmo zwycięstw Krakowian* na jedynkach nowicjuszy młodszych w drugiej klasie.

Z innych osad podkreślić należy trzy doskonałe ósemki drugiej klasy klubów *AZS. Poznań, Kaliskiego Twa Wioślarskiego* i *Klubu Wioślarskiego Wisła* (Warszawa). Ósemki te spotykały się ze sobą aż trzy razy w ciągu dwóch dni i za każdym razem inna osada wychodziła zwycięsko.

Ciekawy również zbieg okoliczności, że ósemki te trenowane są przez *trzech braci Budzińskich*, dawnych asów KW 04 Poznań, a obecnie zawodowych trenerów.

W czwórkach młodszych i nowicjuszy wyróżniła się osada *Towiarzystwa wioślarskiego Włocławek*, oraz *Kolejowego K. W. Bydgoszcz.* Zarówno czwórki młodszych jak i nowicjuszy były silnie obsadzone, a wiele z nich wypadł bardzo ciekawie.

Osobną uwagę należy poświęcić *biegom pań*. Były one bardzo dobrze obsadzone, bowiem pięć osad w jedynkach, trzy w czwórkach, to, jak na nasze stosunki, dużo. Bardzo ciekawą walkę toczyła w jedynkach zeszłoroczna mistrzyni *Plewakowa* z mistrzynią r. 1932 *Grabicką*. Plewakowa udowodniła *swą wyższość*, jednak finisz Grabickiej był groźny. Przy dłuższym torze mogło zakończyć się jej zwycięstwem. Zbyt szybko niestety ukończyła bieg dobrze zapowiadająca się Honckiewiczówna (WKW Warszawa), która ma wszelkie warunki, by zostać doskonałą skifistką. Tym razem jednak wywróciła się po kilkuset metrach. W czwórkach przewaga WKW. była widoczną.

Przebieg regat

był nast.

W rozpoczętym biegu pań na skróconym dystansie 1200 m. w jedynkach daje się we znaki złe sterowanie prawie wszystkich skifistek. Wkrótce po starcie dobrze jadąca *Honckiewiczówna przewróciła się z łodzią i oczywiście biegu nie ukończyła.* Na finiszu wywiązała się ładna walka między *Grabicką a Plewakową*, która jednak rozstrzygnęła na swą korzyść *Plewakowa, zdobywając po raz drugi tytuł mistrzyni Polski dla Wilna w czasie 5,10,2*, 2) Grabicka 5,15, 3) Morejkówna (A. Z. S. Kraków) 5,18,6, 4) Teodorowiczowa (Two Wioślarskie Włocławek).

Czwórki pań o mistrzostwo Polski. Od startu wysunęła się osada Warszawskiego Klubu Wioślarek, poczem na czoło wybija się *BTW*. Na finiszu mocniejsze są jednak *Warszawianki*, które w ładnym stylu zwyciężają. 1) *WKW* (Jarkówna, Pomorska, Dzięgielewska, Klimkówna, na sterze Grabicka) 4:41,6, 2) BKW 4:45, 3) WKW Poznań 5:32,6.

Po zakończeniu biegu pań start przesuwa się o 500 m. dalej i rozpoczynają się

biegi męskie.

W pierwszym biegu czwórek *BTW nie miał zbyt groźnego przeciwnika w osadzie WKS Grodno* i wygrał w czasie *rekordowym 6:02*. Skład osady: Braun, Szrajda, Cichoniewski i Zieliński, na sterze Cygalski, 2) WKS Grodno 6:10.

Przepiękny widok stanowił *bieg ósemek nowicjuszów*. Od startu wysunął się Kalisz, który startował na pożyczonej łodzi, albowiem jego własna spaliła się podczas katastrofy kolejowej na dworcu poznańskim. Od połowy toru wywiązuje się walka między *Kaliszem a A. Z. S. Poznań*. Pięknie finiszujący AZS. nie zdołał jednak dojść i przegrywa o ułamek łodzi. 1) *Kaliskie Tow. Wioślarskie* 5:32, 2) AZS. Poznań 5:33, 3) KW Gryf Bydgoszcz 5:44, 4) RKS. Prąd Warszawa 5:45,2.

Bieg czwórek bez sternika o nagrodę „I. K. C." zapowiadał się jako *łup Płockiego Tow. Wioślarskiego*, w którego osadzie wiosłował najstarszy z czynnych jeszcze dzisiaj wioślarzy *Kawiecki*, oraz dobrze zapowiadający się *Łukaszewski*. Tymczasem *KW 04 Poznań* zdołał wystawić do tego biegu silną osadę w składzie *Leporowskiego i Kuryłowicza*, która też od startu lepiej wyszła, aniżeli Płock i która wygrała ze znaczną przewagą. 1) *KW 04 Poznań 6:39*, 2) P. W. Płock 6:47,6.

Jedynki nowicjuszów rozwiały nadzieje Krakowian. *Balicki*, który tak dobrze się zapowiadał w roku ubiegłym, w tym roku jest absolutnie *bez formy*. Uległ on *Siliniewiczowi*, podobnie jak w dniu wczorajszym. 1) *W. T. W. Warszawa Siliniewicz* 7:04,8, 2) AZS. Kraków 7:20.

Jednym z najciekawszych biegów był *bieg czwórek młodszych*, który wygrany został przez *Two Wioślarskie Włocławek* w czasie 6:12,8, 2) Kolejowe WK. Bydgoszcz 6:19, 3) BTW. Bydgoszcz 6:22, 4) Tryton Poznań 6:32,8, 5) KW. Wisła (Warszawa).



Czwórka pań WKS. Grodno, która zwyciężyła w biegu czwórek półwyścigowych.



Mistrzowie Polski: Kawiecki (na lewo) i Verey na trybunach w Bydgoszczy.

Bieg czwórek bez sternika przyniósł *piękny sukces WTW Warszawa.* Osada tego klubu startowała doskonale i prowadziła od startu do mety, ażeby wygrać w czasie *równym nowemu rekordowi 5:53.4.* Skład osady: Borzuchowski, Seweryn, Łabędzki i Kobyliński. Niespodziewanie słabo wypadła osada *KW 04 Poznań,* która przybyła do mety jako druga w czasie 5:58, oraz osada BTW Bydgoszcz, która przyszła na trzeciem miejscu w czasie 6:02.2.

W jedynkach o mistrzostwo Polski *obrońca tytułu mistrza, Verey (AZS Kraków) nie miał wiele trudu w pokonaniu dra Tilgnera (WTW* Warszawa). Verey wygrał w czase 6:31, bijąc o 10 sekund bez trudu Tilgnera.

Terenem wielkiej walki był bieg *czwórek nowicjuszy,* gdzie Kolejowy KW *Bydgoszcz pokonał dobrze obsadzone pole pięciu osad:* 1) *Kolejowy KW Bydgoszcz* 6:11.2, 2) WKS Grodno 6:13, 3) KW Toruń 6:24.2, 4) Kujawski Klub Wioślarski Włocławek 6:31.2, 5) RKS Prąd Warszawa.

Bieg dwójek ze sternikiem miał przynieść zwycięstwo osadzie WTW, w której wiosłowali Urban i Sołtan. Tymczasem osada KW 04 z Poznania w składzie: Leporowski i Kuryłowicz mimo,że miała już jeden bieg za sobą, zdołała pod sterem Bąslera pokonać przeciwników, dowodząc wysokiej klasy. W osadzie tej posiadał pewne braki techniczne Kuryłowicz, która to osada po oszlifowaniu formy odegra zapewne poważną rolę w konkurencjach międzynarodowych. 1) *KW 04 Poznań 7:02.8,* 2) WTW 7:10.

Ósemki młodszych stanowiły również przepiękny obraz. Od startu do mety walczyły ze sobą osady AZS Poznań i Kalisz. Do walki tej w pewnych momentach dochodziła i Wisła z Warszawy. Dzięki lepszemu finiszowi *wygrał AZS Poznań* 5:33.6, 2) Kaliskie Tow. Wioślarskie 5:33.8, 3) KW Wisła Warszawa 5:42, 4) PTW Bydgoszcz 5:53.

Dwójki podwójne; w tym biegu dr *Tilgner,* doskonały wioślarz KW 04 Poznań *zdołał zdobyć tytuł mistrza na krótkie wiosła,* a to wraz z Pateckim. Osada ta początkowo toczyła walkę z osadą AZS Warszawa, w której wiosłował mistrz Polski z 1932 r. Ustupski (dawniej AZS Kraków), lecz od 1000 m. WTW powiększa swą przewagę i wygrywa dość znacznie w czasie 6:19.6, 2) AZS Warszawa 6:32.

Wobec wycofania się Balickiego z jedynek młodszych, bieg ten był pojedynkiem między skifistami warszawskimi, *Poczobutem* (AZS) i *Kobylińskim* (WTW). Kobyliński, który doskonale zapowiada się na przyszłość, wygrał dość łatwo 7:01.8, 2) AZS Warszawa Poczobut 7:19.6.

Wreszcie ostatni bieg dnia

ósemki.

Tu doskonała osada *BTW była faworytem,* nie mniej jednak nikt nie spodziewał się, że pokona ona tak znacznie KW 04 Poznań. BTW wyszła ze startu bardzo dobrze. Poważną przewagę miała do mety, gdzie wyprzedziła KW 04 Poznań o trzy i pół długości, *ustanawiając nowy rekord toru 5:37.4.* Skład osady: Braun, Szrajda, Ciechanowski, Krause, Dołęga, Teichel, Ormanowski, Zieliński, na sterze Cegielski, 2) KW 04 Poznań 5:38.

Po biegu wręczył zwycięskiej osadzie nagrodę Prezydenta RP jego przedstawiciel wojewoda poznański hr *Raczyński,* przy wielkim aplauzie publiczności. Całość imprezy tej należy uważać za ogromnie udałą, szkoda tylko, że publiczność bydgoska poświęciła jej tak mało uwagi. Mimo pięknego dnia, upalnego, ale zachęcającego dla publiczności wspaniałe trybuny w Brdy Ujściu świeciły dawno niewidzianemi pustkami.

W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zdobyło *Bydgoskie Tow. Wioślarskie 124 pkt.,* 2) WTW Warszawa 102, 3) Kaliskie Tow. Wioślarskie 69, 4) WKS Grodno 58, 5) KW 04 Poznań 47, 6) KW Wisła Warszawa 46, 7) AZS 45, 8) Kolejowy Klub Wioślarski Bydgoszcz 37, 9) Tow Wioślarskie Włocławek 36, 10) Gryf Bydgoszcz 24, 11) AZS Kraków 17

Ogólna punktacja pań: 1) WKW 45, 2) WKS Śmigły Wilno 16, 3) WKS Grodno 15, 4) BKW Poznań 2, 5) AZS Kraków 1, 6) Włocławek 1.

Wł. Długoszewski.

Wioślarski kurs instruktorski.

Celem przygotowania odpowiednich kadr instruktorów do Igrzysk olimpijskich, Polski Związek Tow. Wioślarskich organizuje w ramach kursu trenerskiego Pol. Kom. Olimp. — *kurs trenerów wioślarskich.* Przedsięwzięcie to zapowiada się bardzo dobrze, gdyż na kurs zgłosili się wszyscy wioślarze, czynni dotychczas w klubach w charakterze trenerów amatorów, wzgl. zawodowców. Lista tych nazwisk daje rękojmię, że polski świat wioślarski stanie się *samowystarczalnym* i obejdzie się już bez pomocy trenerów zagranicznych. Inicjatywa w tym kierunku zasługuje na podkreślenie, *chodzi tylko o to, aby kurs rzeczywiście został przeprowadzony, jak ogłoszono w czasie od 18 sierpnia do 15 października.*

Lista przyjętych na kurs zawodników przedstawia się nast.: *Budzińscy:* Henryk (b. mistrz Europy), Norbert i Maks. *Żyliński J. Perliński Cz. Miklikowski I., Urban St., Skopek G., Fazlejew, Piechalski, Maciejewski, Tuliszka, M. Szelągowski.* Nazwiska te to przeważnie wioślarze, którzy w ostatnich latach zdobywali wiele mistrzostw Polski.

Wieści z zagranicy.

Zurych, 22 lipca (tel.). W międzynarodowym turnieju tenisowym w niedzielnem spotkaniu **Boussus pokonał Czecha Rodericha Menzla 6:8, 9:7, 6:4.**

Frankfurt nad Menem, 22 lipca (tel.). W niedzielę odbył się tu międzynarodowy meeting lekkoatletyczny z udziałem najlepszych zawodników niemieckich oraz reprezentantów Ameryki i Węgier. Wyniki były nast.:

Skok wzwyż *Weinkötz (Niemcy) 1.98 (nowy rekord Niemiec),* 1.500 m *dr Peltzer* (N) 3:58, 2) Venzke (Ameryka) 3:58,4, 800 m 1) *Dessecker* (N) 1:52, 400 m: 1) *Fuqua* (Ameryka) 47.9, 200 m: 1) *Fuqua* 21,2, 100 m: 1) *Borchmayer* (N) 10,3. Kula 1) *Lyman* (Ameryka) 15:75 m. Dysk: 1) *Siewert* (N) 46.49 m.

Senzacyjna porażka Beccaliego.

Sztokholm, 22 lipca (tel.). Dotkliwą porażkę poniósł na niedzielnych zawodach lekkoatletycznych w Sztokholmie mistrz świata w biegu na średnich dystansach Włoch *Beccalli.* Mianowicie w biegu na 1.500 m został on pokonany przez znajdującego się obecnie w świetnej formie Szweda Erika *Ny, który uzyskał czas 3:50,8,* podczas gdy Beccalli miał czas 3:54,3, zajmując drugie miejsce.

Mistrzostwa wioślarskie Niemiec.

Moguncja, 22 lipca (tel.). Odbyte tu w niedzielę międzynarodowe zawody wioślarskie o mistrzostwo Niemiec z udziałem osad węgierskich i szwajcarskich przyniosły kilka niespodzianek. W biegu jedynek faworyt niemiecki *Buhtz (Berlin) wycofał się z biegu przed jego ukończeniem.*

W poszczególnych klasach mistrzostwo zdobyli: czwórki bez sternika: *Würzburger* R. V. 7:45,4. W jedynkach *Schäffer* (Drezno) 7:34,1. Czwórki ze sternikiem: *Sturmvogel* (Spindlersfeld — Niemcy) 7:01,4. Dwójki mistrzowskie bez sternika: *Wiking* (Berlin) 7:53,4, dwójki podwójne: *Ruderklub Frankfurt* n/Odrą (Rossmann i Wöhlert) 6:53,4. Ósemki: *Hellas* (Berlin) 6:00,7.

W sobotę w ramach regat z udziałem osad zagranicznych zasługuje na podkreślenie porażka w jedynkach dra Buhtza, którego pokonał o dwie długości Szwajcar *Rufli* (czas zwycięzcy 7:16.4). Sensacją były też zwycięstwa FC *Zürich w czwórkach bez sternika i Hungaria* (Budapeszt) *w ósemkach.*

Mecz tenisowy Anglja—Japonja 5:0.

Jako trening przed decydującym spotkaniem o puhar Davisa rozegrali tenisiści angielscy mecz towarzyski z Japonją, wygrywając go 5:0. Mecz odbył się w Eastbourne systemem Davis-cupowym.

W pierwszym dniu *Austin pokonał zdecydowanie Yamagishi'ego 6:1, 6:1, 6:2,* natomiast *Perry musiał wytężyć wszystkie siły,* aby rozprawić się *z Fujikurą, którego pokonał 6:1, 2:6, 6:4, 10:8.*

W piątek jeszcze gorętsza była walka w grze *podwójnej,* w której czołowa para angielska *Perry — Hughes potrzebowała aż 5-ciu długich setów do pokonania Japończyków Yamagishi — Nishimura 4:6, 3:6, 6:4, 8:6, 7:5.*

Ostatnie dwa spotkania pojedyńcze przyniosły *dalsze punkty Anglikom,* przyczem znajdujący się w lepszej formie *Austin pokonał łatwo Fujikurę 6:4, 6:2, 6:1,* natomiast *Perry zwyciężył dopiero w czterech setach Yamagishiego 9:7, 6:1, 6:8, 7:5.*

W ogólnej punktacja zwyciężyła Anglja 5:0, przyczem jednak zwycięstwo to nie było tak przekonywujące, jak się tego spodziewano.

Dobre wyniki polskich motocyklistów w Berlinie.

Berlin, 22 lipca (tel.). W niedzielnych wyścigach motocyklowych brali również udział kierowcy polscy w kategorjach lżejszych, uzyskując **wcale dobre wyniki.** — Srebrny medal w klasie do 600 ccm. otrzymali: **Bielawski, Rynkiewicz i Docha** (Warszawa, Harley Davidson).

ZGON KRAKOWSKIEGO SPORTOWCA. W Gdyni zmarł onegdaj śp. Józef Hetper, członek krakowskiego Kol. Sędziów, którego w czasie pływania porwała fala morska. Zmarły był bardzo dobrze zapowiadającym się sędzią, lubianym przez ogół sportowców dla swej prawości. — Cześć jego pamięci.

Zawody pływackie we Lwowie.

Lwów, 22 lipca (tel.). Na Żelaznej Wodzie odbyły się w niedzielę zawody pływackie między kombinowaną drużyną warszawską, złożoną z graczy Delfina, Legji i AZS. a reprezentacją Lwowa. Zawody wzbudziły znaczne zainteresowanie i zgromadziły rekordową ilość widzów. — W ogólnej punktacji zwyciężyła drużyna warszawska 68:53.

Wyniki poszczególnych konkurencyj są następujące: Konkurencja panów — 200 m. stylem klas.: 1) Choina (Warszawa) 3.08.2, 2) Jurkowski (Warszawa) 3.14.4, 3) Braun (Lwów) 3.18.2, **nowy rekord okręgu lwowskiego.**

100 m. stylem dowolnym: 1) Bocheński (W) 1.05.9, 2) Jałowy (L) 1.10.4.

100 m. nawznak: 1) Kot (L) 1.22.8 **nowy rekord okręgu lwowskiego,** 2) Choina (W) 1.25.5.

200 m. stylem dow.: 1) Goldfein (W) 2.48.7.

Sztafeta 3×100 stylem zmiennym: 1) Warszawa 4.02.2, 2) Lwów.

Sztafeta 5×50 stylem dow.: 1) Lwów w składzie: Mieczko, Klinko, Sulik, Rogojski, Bober 2.39.2, **nowy rekord okręgu lwowskiego,** 2) Warszawa.

Konkurencja pań: 100 m. stylem dow.: 1) Morawska (Warsz.) 1.26.3, 2) Horówna (Czarni, Lwów) 1.36, 3) Szczerbówna (Lwów) 1.37.2.

100 m. stylem klas.: 1) Chomiakówna (W) 1.47.6, 2) Hrynkówna (L) 2.00.4.

100 m. nawznak: 1) Morawska (W) 1.36.7, **nowy rekord okręgu warszawskiego** 2) Horówna (Lwów) 1.48.

Sztafeta 3×100 stylem zmiennym: 1) Warszawa 5.06.7, 2) Lwów.

Na zakończenie odbył się **mecz w piłce wodnej** o wejście do Ligi waterpolowej między drużynami **Delfin** (Warszawa) i **Czarni** (Lwów), zakończony zwycięstwem Delfina 7:1 (3:0). Delfin uzyskał zasłużone zwycięstwo. — Doszło do przykrego incydentu między jednym z graczy Czarnych a sędzią, w następstwie czego spotkanie zostało przerwane przy stanie 3:0 w pierwszej połowie.

Dopiero na skutek usilnych zabiegów członków zarządu lwowskiego okręgu Związku Pływackiego, udało się nakłonić sędziego p. Smoderka z Warszawy, do kontynuowania spotkania.

Bramki dla Delfina uzyskali: Semadeni (3), Jurkowski (2) i Konarek (2), dla Czarnych Jałowy z karnego.



Grupa uczestniczek meczu Polska—Niemcy. Pierwsza od lewej Orzełówna obok niej Mauermayer.



CZWARTE ŚWIATOWE IGRZYSKA KOBIECE

Ostatnie treningi na Bielanach. — Walasiewiczówna już zdrowa. — Zawodniczki w dobrej formie.

Warszawa, w lipcu.

Wielkiemi krokami zbliżył się do nas termin IV Igrzysk Kobiecych w Londynie, które przy udziale 20 narodów rozegrane zostaną w dniach 9—11 sierpnia na stadjonie White City.

Nieliczne odrazu szeregi naszych kandydatek przerzedzone zostały, po przejściu przez sito eliminacyj i minimów, ostatnio ponownie, tak, że na obozie mamy obecnie *8 zawodniczek*. Sześć z nich jedzie już napewno, ponieważ szczęśliwie ogiągnęły już oznaczone minima. Są to: *Walasiewiczówna* (60, 100, 200, skok wdal), *Wajsówna* (kula, dysk), *Kwaśniewska* (oszczep i pięciobój), Cejzikowa (kula, dysk), *Świderska* (800 m) i *Freiwaldówna* (80 m przez płotki). Nadto na obozie zostawiono warunkowo do 29 b. m. *Nowacką* (800 m) i *Przygórską* (skok wdal). Dojdzie jeszcze niezwykle utalentowana, ale oddawna pauzująca *Manteuflówna*, oraz przybyła z Ameryki na igrzyska emigracyjne *Przybylska*.

Program ostatnich przygotowań obejmuje *start Kwaśniewskiej* w pięcioboju o mistrzostwo Polski (28 i 29 b. m.), a w ramach tego pięcioboju wypróbowana zostanie *Freiwaldówna* w płotkach, *Przygórska* w skoku w dal, *Nowacka* na 800 m, wreszcie *Manteuflówna, Przygórska, Freiwaldówna, Przybylska* i może *Batiukówna* na 100 m. O ile próba na setkę da wynik pozytywny, wtedy wysłana zostanie *sztafeta 4×100 m* z Walasiewiczówną i trzema pierwszemi w eliminacji.

Zajrzeliśmy na kilka godzin

na Bielany.

Zawodniczki po dwudniowym wypoczynku po meczu z Niemkami zabrały się już ochoczo do roboty, i o dziwo, *już teraz zauważyliśmy postępy*. Widać że lekcja, jaką otrzymały od przedstawicielek Rzeszy *nie poszła na marne*.

Świetnie rzuca teraz Wajsówna,

dla której nawet 45 m dzisiaj nie jest niemożliwością. Podobnie *Cejzikowa* powoli zbliża się do 40 m w dysku, co jej dać może wcale przyzwoite miejsce

W sztafetę 4×100 m *niebardzo wierzymy*, bo dwa tygodnie czasu na wyuczenie się zmiany pałeczki to nieco za krótko. Może jednak i tutaj będzie można sklecić drużynę.

Teraz

kilka słów o Walasiewiczównie.

Na szczęście dzięki nieprzerywaniu kuracji chorego uda meczem z Niemkami, nasza bezkonkurencyjna mistrzyni *wróciła już do zdrowia* i dzisiaj, po poprzednich masażach i kompresach, ostatnio codziennie nieprzerwanie przykładanych, *nie narzeka zupełnie na ból*. Zaczęła ona nawet powoli i lekko trenować, początkowo bardzo ostrożnie, ale wobec nieodczuwania bólu, coraz mocniej. Ostatnie dnie lipca będzie mogła Walasiewiczówna poświęcić startom i wirażom i zdaje się, że na szczęście, zdoła ona na Londyn odnaleźć swą szczytową formę.

Z drugiej jednak strony, jak zresztą sama Walasiewiczówna mówi, *nie będzie to ta forma, do której przez rok okrągły pzrygotow[illegible]ał ją w Ameryce trener dr Griffin*. Jeśli idzie o poszczególne konkurencje, to setki i dwustu metrów Walasiewiczówna *jest najbardziej pewna*. Gorzej będzie na 60 m (kwestja ostrego startu), no i w skoku w dal, z którego może trzeba będzie zrezygnować.

Praca na obozie w CIWF-ie idzie teraz *pod kierunkiem trenera Cejzika bardzo dobrze*. Zawodniczki otrzymują teraz celowo większe porcje na obiad oraz owoce, ponieważ trening stał się forsowniejszym.

O szansach na Londyn mówić narazie nie będziemy. Liczymy wszyscy naturalnie przedewszystkiem na *Walasiewiczównę i Wajsównę*, dalej idzie *Kwaśniewska*, potem *Świderska*, wreszcie *Cejzikowa, Freiwaldówna i Nowacka*, a wkońcu *Przygórska*.

* * *

Na prawo: wmarsz drużyny polskiej na stadjon prowadzonej przez p. Szlachciaka. Sztandar niesie Plucikówna, za nią idą Wajsówna, Orzełówna, Cejzikowa, Batiukówna itd.



Mierzenie wyniku w kuli Mauermayer, która ustanowiła rekord świata.



Wajsówna w rzucie dyskiem



Kwaśniewska po wyrzucie oszczepu.

w Londynie. Jeśli idzie o kulę, to obie zawodniczki sięgają pewnych 12 m.

Kwaśniewska jest *jeszcze lepsza, niż przed tygodniem i niewiele się pomylimy*, jeśli „wytypujemy" ją na 40 m w oszczepie.

Bardzo dużo spodziewamy się po niej także w pięcioboju. Trenuje ona teraz sprinty, gdzie jakieś 13.4—13.6 na 100 m ma już zapewnione. W skoku wdal liczymy na 500—510 cm, w oszczepie 38—39 m, w kuli może 11 m, a w skoku wzwyż 140 cm. Jeśli złączymy te wyniki razem — będzie to z pewnością *miejsce punktowane w Londynie*.

Freiwaldówna po tygodniowem osłabieniu i kontuzji nogi, co akurat trafiło na okres meczu z Niemkami, *wróciła znów do formy*. Poprawiła sobie szybkość i technikę biegu między płotkami, skutkiem czego wydaje się nam, że zdoła ona jeszcze przed wyjazdem *poprawić rekord Schabińskiej* (12.4).

Jeśli chodzi o Świderską — to zawodniczka ta zbyt wiele biegać, naszem zdaniem, na treningu *nie powinna*. Wystarczy nieco treningu szybkości, oraz po 2 okrążenia lekko — a na Igrzyskach czas 2.20 na 800 m, a może i lepiej „sam się zrobi". Nowacka też ma duże szanse na wyjazd, choć do minimum brakuje jej 3 sekundy (zrobiła 2,27). Przypuszczamy, że 29 b. m. zdoła minimum to osiągnąć. *Przygórska* niepodobna jest do tej Przygórskiej z mistrzostw Polski. Teraz dopiero widzimy, jak słusznem było zostawienie jej na obozie. Przypuszczamy, że i ona na dobrej skoczni osiągnie blisko 5 i pół metra.

Program igrzysk wygląda następująco:

9 sierpnia, godz. 9: pięciobój (100 i wdal) eliminacje w kuli i skoku wzwyż (147 kwalifikuje do finału), przedbiegi i ćwierćfinały na 60 m.

9 sierpnia godz. 15.30: półfinały 60 m, eliminacje w dysku, przedbiegi 80 m płotki, przedbiegi 100 m, skok wzwyż (finał), przedbiegi na 200 m, przedbiegi na 800 m, finał kuli, 4×100 m przedbiegi.

10 sierpnia, godz. 15 finały w koszykówce, piłce ręcznej i piłce koszykowej. Jeśli idzie o koszykówkę, to drużyna polska walczyć będzie 8 sierpnia w Londynie w meczu eliminacyjnym z Francją, a w razie zwycięstwa zmierzy się z U. S. A.

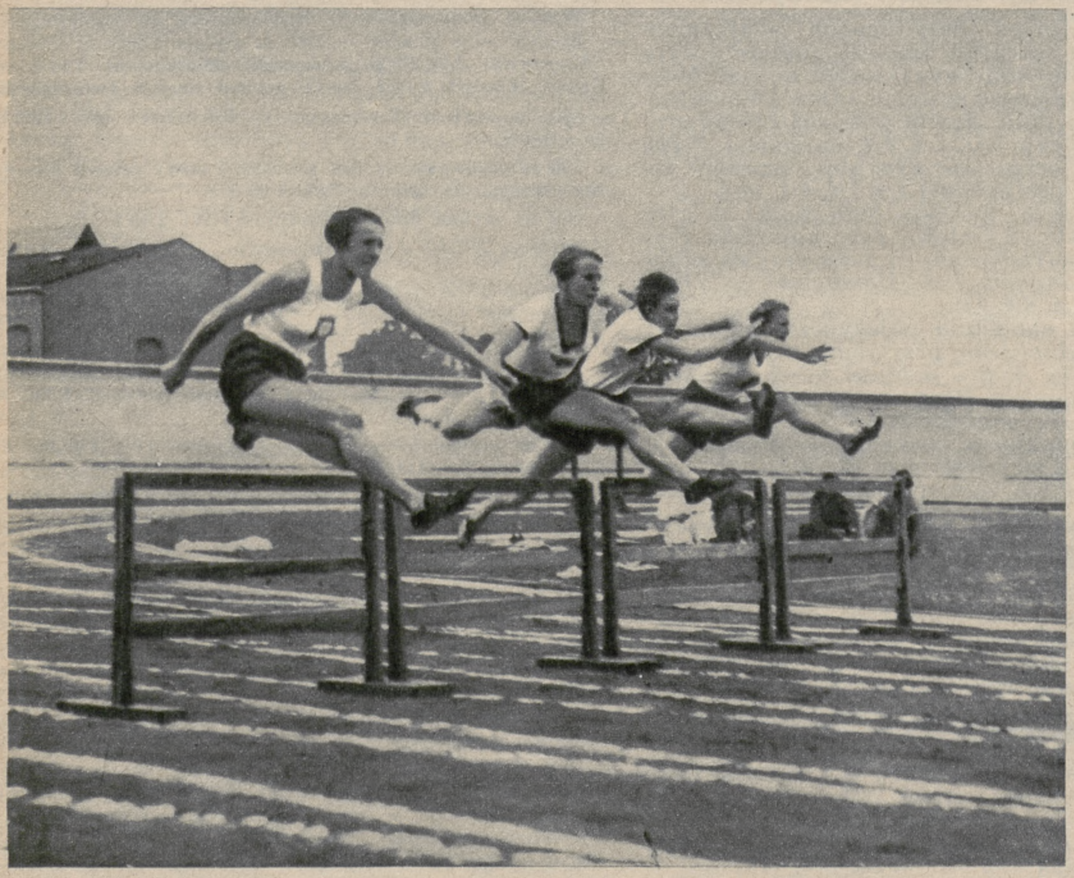
11 sierpnia, godz. 9.30 półfinały 100 m, eliminacje oszczepu, pięciobój (kula), eliminacje skoku wdal, półfinały 200 m.

11 sierpnia, godz. 15: finał 60 m, półfinały 80 m przez płotki, pięciobój (wzwyż i oszczep), finały dysku, 100 m, 80 m przez płotki, 800 m, 200 m, skok wdal, oszczep, 4×100 m.

Uroczystość otwarcia odbędzie się *9 sierpnia* o godz. 15. Punktacja igrzysk 6, 5, 4, 3, 2, 1. Każde z państw może wystawić *po d[illegible] zawodniczki* do każdej konkurencji.

* * *

Po zawodach londyńskich drużyna nasza wyjedzie do *Brukseli*, gdzie startować będzie 15 sierpnia na zawodach międzynarodowych, a następnie uda się do *Warszawy na mecz Polska — Japonja*.



Fragment biegu 80 m. przez płotki. Pierwsza od lewej Freiwaldówna.

Nasi lekkoatleci w obliczu mistrzostw Europy.

Warszawa, w lipcu.

Zbliża się także termin pierwszych lekoatletycznych mistrzostw Europy, które rozegrane zostaną na wielkim **„Stadio Mussolini"** w **Turynie.**

Organizatorzy przygotowują się do tych zawodów niezwykle dokładnie, wszystko przygotowane zostało w najdrobniejszych szczegółach. Niedługo, bo już w połowie sierpnia zamknięte zostaną zgłoszenia do mistrzostw.

Dla Polski generalną próbą będzie

mecz Polska—Emigracja

który zorganizowany zostanie zaraz po igrzyskach Emigracyjnych (1—5 sierpnia), a mianowicie w dniach 7 i 8 sierpnia. Skład drużyny polskiej wyglądać będzie prawdopodobnie, następująco: 100 m: Trojanowski, Szymański, 400 m: Biniakowski, Koźlicki, 800 m: Kucharski, Kostrzewski, 1500 m: Kusociński, Sołdan, 5 km: Kusociński, Fiałka, 110 m płotki: Nowosielski, Wieczorek, 4×100 m: Biniakowski, Koźlicki, Trojanowski II, Nowak, sztafeta olimpijska: Trojanowski, Koźlicki, Biniakowski, Kucharski, w dal: Nowak, Hofman, wzwyż: Pławczyk, Luckhaus, tyczka: Sznajder, Kluk, kula: Heljasz, Tilgner, dysk: Heljasz, Siedlecki, oszczep: Lokajski, Turczyk.

Po zawodach tych ustalony zostanie *skład obozu treningowego*, który rozpocznie się w połowie sierpnia na Bielanach i potrwa do dnia wyjazdu do Turynu. Istnieje tutaj możliwość zaliczenia do obozu również i *kilku zawodników emigracyjnych*, przyczem specjalna uwaga zwrócona jest na *Wąsowicza*, który miał niedawno 405 cm w skoku o tyczce.

Jeśli idzie o

zgłoszenia zawodników naszych do mistrzostw Europy,

to właściwie brani będą pod uwagę tylko ci zawodnicy, którzy osiągnęli *pewne minimum* i którzy mają szanse na miejsce w finałach. Narazie pięciu zawodników przekroczyło minimum, wyznaczone na wiosnę, a mianowicie: *Kusociński, Heljasz, Luckhaus, Nowak i Pławczyk*. Ponieważ w myśl międzynarodowego „rozdzielnika" Włosi zapłacą za czterech zawodników z Polski, przeto narazie na koszt PZLA wyjechać może *Pławczyk*. Przypuszczalnie jednak znajdą się jeszcze pieniądze na 3-ch zawodników, naturalnie, o ile osiągną oni wyznaczone minimum.

Warto zatem zastanowić się nieco nad materjałem czołowych zawodników, z których trzeba będzie wybrać kandydatów na Turyn. Uważamy, że obok starych i wytrawnych zawodników należy także wziąć pod uwagę przynajmniej równalegle i *nowe siły* — nadzieje na berlińską olimpjadę.

Do takich zaliczamy, m. in. krakowianina *Sołdana*, dla którego osiągnięcie minimum na 1500 m (3:58) nie jest niedoścignionym szczytem. Obok Sołdana trzeba także pomyśleć o skoczku poznańskim *Hofmanie*, oraz o lwowianinie *Morończyku*. Ci dwaj to zawodnicy wielkich możliwości, a 740 m w dal Hofmana jest tak samo prawdopodobne jak 4 m w tyczce Morończyka. Dalej przychodzi kolej na *Fiałkę*, który przy dołanym treningu powinien niebawem osiągnąć 15 min. w biegu 5 km, wreszcie na bardzo utalentowanego do średnich dystansów *Kucharskiego*.

Z czołowej klasy pozostają nam jeszcze *Lokajski* (64—66 m niewykluczone). *Tilgner lub Siedlecki* w rzutach, *Sznajder* w tyczce, *Trojanowski* w sprintach, wreszcie dwaj wiecznie młodzi weterani *Kostrzewski i Biniakowski*.

A szanse?

Trudno narazie coś powiedzieć. Jeśli idzie o Kusocińskiego, to jeśli będzie on szedł dalej tak, jak obecnie — to zostanie *mistrzem Europy*. A ma on przed sobą prób sporo. Zaraz po trójmeczu bałtyckim wypada start w *Sztokholmie* (wraz z Heljaszem), potem mecz z *Emigracją*, następnie *Amsterdam* (12 sierpnia), mówi się także o projektowanym meczu *z Lehtinenem w Warszawie*.

Drugim naszym „typem" jest *Heljasz*, któremu wróżymy w Turynie 16-kę w kuli. Bardzo wiele obiecujemy sobie po *Luckhausie*. Jeśli przekroczy 15 m w trójskoku — jedno z pierwszych trzech miejsc ma on zapownione. *Nowak* ma też szanse na „płatne" miejsce, natomiast *Pławczyk* wskutek ostatnio zanotowanego spadku formy (służba wojskowa) narazie spadł na dalszą lokatę. Może jedna obóz treningowy zdoła przywrócić mu „gaz" i zbliżyć do dwumetrowej granicy, która jeszcze przed rokiem nie była dla niego niepodobieństwem.

* * *

Program mistrzostw Europy przedstawia się następująco:

7 września, godz. 10: eliminacje w tyczce, skoku wzwyż, oszczepie, przedbiegi na 1500 m.

7 września, godz. 14: uroczystość otwarcia, skok o tyczce, przedbiegi 100 m, skok wzwyż, przedbiegi 400 m, przedbiegi 110 płotki, oszczep, półfinały 100 m, finał 1500 m, 110 płotki półfinały, półfinały 400 m, 10 km, przedbiegi 4×100 m.

8 września, godz. 10: dziesięciobój (100, w dal, kula), eliminacje w dysku i skoku w dal.

8 września, godz. 13.15: chód 50 km, dziesięciobój (wzwyż, 400 m), finały 110 płotki, 100 m, 400 m, w dal, przedbiegi 200 m, 400 płotki, 800 m, 4×400, półfinały 200 m, 400 m płotki, młot.

9 września, godz. 10: dziesięciobój (110 płotki, dysk, tyczka), eliminacje w trójskoku i kuli.

9 września, godz. 14.20: maraton, finały 400 m płotki, trójskok, 200 m, 800 m, kula, dziesięciobój oszczep, 1500), 4×100, 5.000 m, 4×400, zamknięcie zawodów.

Do mistrzostw Europy zgłosiło się już *21 państw*. Jest to cyfra doprawdy rekordowa. Startować będzie przypuszczalnie *300—350 zawodników*, z czego *stu* przyjedzie na koszt federacji włoskiej.

Jeśli idzie o eliminacje w skokach, to do finału wejdą zawodnicy, którzv osiągną *ustalone minima*.

A. Sz.



Wajsówna wręcza kwiaty kapitance drużyny niemieckiej.



Czwórka miotaczek. Od lewej: Mollenhauer, Wajsówna, Mauermayer i Cejzikowa.



Gizela Mauermayer, która na meczu Polska—Niemcy ustanowiła nowy rekord świata wynikiem 14.31 m.

Z BOISK PIŁKARSKICH.

Warszawa, 22 lipca (tel.). Pierwszy finałowy mecz o mistrzostwo kl. A okręgu warszawskiego: **Gwiazda—Pwat 2:2 (1:0).**

O mistrz. kl. A: **Elektryczność—Hapoel 3:1.** Był to pierwszy mecz o mistrzostwo kl. A na rok 1934-35. Mistrzostwa te trwać będą do lata roku przyszłego.

Poznań, 22 lipca. (tel.) *Legja—HCP 3:3 (3:1).* Mistrz. okręgu, Legja, szczególnie w drugiej części spotkania grał znacznie poniżej swej formy. Jeżeli forma ta nie dozna poprawy, to szanse zajęcia przez Legję pierwszego miejsca w rozgrywkach do Ligi nie zapowiadająsię różowo. Do przerwy bramki dla Legji zdobywa Gensler (2) i Mikołajewski, dla HCP Narożny (1), i Graczyński (2). Sędzia p. Trygalski.

Kielce, 22 lipca. (tel.) Mistrz piłkarski Zagłębia *Unja*—mistrz Kielc *WKS 4:1 (3:1).* Sędzia p. Scherer (Częstochowa).

Katowice, 22 lipca. (tel.) Tegoroczne rozgrywki o mistrzostwo piłkarskie Śląska dobiegają końca. Wczorajszej niedzieli dwaj najpoważniejsi kandydaci do tytułu mistrza, *Naprzód* (Lipiny) i *Śląsk* (Świętochłowice) rozegrali swe ostatnie spotkania.

W Chorzowie *Naprzód pokonał po otwartep grze KS Chorzów 3:0 (2:0),* w Świętochłowicach zaś *Śląsk rozłożył Amatorski Klub Sportowy 5:0 (2:0).* Decydujące wobec tego spotkanie o mistrzostwo Śląska między *Naprzodem a Śląskiem odbędzie się w następną niedzielę 29 bm.*

W trzeciem spotkaniu wczorajszej niedzieli *Orzeł* (Wełnowiec), ratując się przed spadkiem z Ligi Śląskiej, pokonał *KS Dąb 1:0.* Mecz jednak został na 10 min. przed końcem gry przerwany, wskutek podobno pobicia graczy Dębu.

Z cyklu rozgrywek o wejście do Ligi Śląskiej w Katowicacl. *KS Policyjny zwyciężył Concordję (Knurów) 6:1 (3:0),* w Siemianowicach zaś *Iskra pokonała KS Wawel (N. Wieś) 2:0 (1:0).* mając niemal zapewnione wejście do Ligi Śląskiej.

Bielsko, 22 lipca (tel.) W podokręgu bielskim była przerwa w sezonie piłkarskim. Jedynie Hakoah rozegrał zawody towarzyskie ze Sołą z Żywca oraz powtórzono zawody o mistrz. kl. A pomiędzy Białą Lipnik a Leszczyńskim K. S.

Hakoah — Soła (Żywiec) *8:0* (4:0). Soła przysłała do Bielska rezerwową drużynę, zasiloną dwoma graczami tylko pierwszej drużyny wbrew umowie, w myśl której zobowiązała się wystąpić w kompletnym składzie. Gra była treningiem na jedną bramkę Soły. Łupem bramek podzielili się 3 *Kalfus,* 2 *Wiener,* 2 *Grünstein,* 1 *Mehl.* Sędzia p. Schubert dobry.

Zawody o mistrz. kl. A: *Leszczyński — Biała Lipnik 2:1* (2:0). Na skutek uwzględnienia wniesionego przez Leszczyński K. S. odwołania Śląski OZPN. w Katowicach i WDG. Bielsko wyznaczył ponowne zawody, które zakończyły się zwycięstwem Leszczyńskiego. Wynik ten nie wpłynął w zupełności na zmianę tabeli miejscowej, albowiem Leszczyński K. S. musi puścić szeregi kl. A. Bramki dla Leszczyńskiego K. S zdobyli: *Cieślawski* i *Lasek,* dla Białej-Lipnik *Puchała.* Sędzia p. *Posner* dobry.

Wilno, 22 lipca (tel.). O mistrzostwo okręgu **Makkabi—Drukarz 1:0 (0:0).**

Przemyśl, 22 lipca (tel.). **Polonja** (Przemyśl)—**Pogoń I b (Lwów) 4:2 (2:1).** Zawody o mistrzostwo ligi okręgowej. B. dobra gra Polonji.

Rzeszów, 22 lipca (tel.). o mistrzostwo ligi okręgowej **Resovia—Hasmonea.** Bramki dla Resovii zdobyli Klus (2) i Milek (1), dla Hasmonei Gruenberg. Sędziował dobrze p. Teleśnicki z Jarosławia.

Jasło, 22 lipca (tel.). **Makkabi—Jutrzenka** (Tarnów) 2:1 (1:0). Mistrz. kl. B. Dla Makkabi obie bramki zdobył Neufeld. Na 10 minut przed końcem meczu gracz Jutrzenki uderzył sędziego linjowego Makkabi w twarz, skutkiem czego powstała bójka, sędzia Polanecki odgwizdał zawody w. o. Zajście zlikwidowała policja.

Tarnów, 22 lipca (tel.). Mistrz. kl. B: **Metal—Strzelec** (N. Sącz) **6:2 (5:1).** Sędziował b. dobrze p. Kulczyk. — **Mościce—Gwiazda 4:1 (1:1),** sędzia p. Wiśniewski. — **Samson—Tarnovia I b 4:2 (1:2),** sędzia p. Polancek. — **Czarni—ŻTMS. 1:0 (0:0),** sędzia p. Gawęda.

Wieliczka, 22 lipca. **Wieliczanka—Skawinka 3:1 (1:0).** Przewaga b. dobrze grającej Wieliczanki. Sędziował b. dobrze p. Schneider.

Krakowska piłka nożna.

Kraków, 22 lipca.

Rozgrywki w klasie A zostały w ub. tygodniu zakończone, natomiast w dalszym ciągu toczą się zacięte rozgrywki w kl. B, które wzbudzają coraz większe zainteresowanie z uwagi, że o tytuł mistrza i wicemistrza, którzy wejdą do rozgrywek o wejście do klasy A walczy aż 5 drużyn. Dla orjentacji podajemy tabelę kl. B grupy krakowskiej:

Nazwa klubu	Ilość gier	Punktów	Stos. bram.
Unja	17	29	45:14
Nadwiślan	17	26	48:17
Z. F. G.	17	25	59:18
Łobzowianka	16	20	25:19
Siła	17	19	42:29
Czarni	17	17	37:30
Prądniczanka	17	17	31:29
Polonia	17	17	30:33
Hakadur	17	16	26:38
Sparta	17	14	25:31
Patria	16	11	22:38
Orlęta	16	5	16:55
Jutrzenka	17	0	12:76

Wyniki zawodów niedzielnych są nast.: *Unia—Prądniczanka 3:1 (2:0). Nadwiślan—Siła 3:2 (2:1). Czarni—Orlęta 4:1 (3:0). ZFG—Patria 6:0 (1:0). Sparta—Polonia 0:0. Hakadur—Jutrzenka 2:1 (2:1). Kabel—Hagibor 5:2 (2:1).* Wynikiem tym drużyna Kabla uzyskała z powrotem prowadzenie w tabeli kl. B grupy podmiejskiej. *Wieliczanka—Skawinka 3:1.*

W klasie C.: *ŻTS—Tonianka 0:1 (0:0). Maraton—Wolanka 2:2 (2:2). Wolania—Nowowiejski 5:0. Warna—Gwiazda 2:0 (0:0).*

W klasie A: *Garbarnia Ib—Podgórze Ib 12:2 (5:1).* Zawody o mistrzostwo kl. A zakończyły się zwycięstwem drużyny ludwinowskiej, która wystąpiła z kilkoma zawodnikami drużyny ligowej. Łupem bramkowym podzielili się: Woźniak (4), Harlender (3), Czub (3), Polus i Skura, u pokonanych strzelcami byli Wacław i Szary. O puhar grały *Wisła Ib—Korona 7:4 (3:0).* B. dobra gra Wisły do pauzy, po przerwie Korona gra b. ostro. Bramki strzelili dla zwycięzców: Oleksik (3 z rzutów karnych), Filo (2), Feret i Koziarski, dla Korony Szary i Lamot. Sędziował dobrze p. Berwald.

ŁTSG mistrzem okręgu Łódzkiego

Łódź, 22 lipca (tel.). Wczoraj zostały zakończone rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo klasy A okręgu łódzkiego. *Tytuł mistrza okręgu zdobył Ł. T. S. G.* uzyskując w 18 spotkaniach 30 pkt. i stosunek bramek 59:17 przed Union Touring 29 pkt., stosunek bramek 56:23.

Dalsze miejsca zajęły W. K. S. 24 pkt., Strzelecki K. S. 23 pkt., Widzew, Ł. K. S. I b., Hakoah, Wima, Makkabi i kaliski K. S.

Do kl. B *spada Kaliski K. S.*

Wyniki wczorajszych spotkań: *Ł. T. S. G. — S. K. S. 4:1* (3:1), *Ł. K. S. I b — Hakoah 4:2* (3:1), *W. K. S. — K. K. S. 3:0* w. o. z powodu nieprzybycia K. K. S.

Ł. T. S. G-owi pozostała jeszcze do rozegrania 7-mio minutowa rozrgywka przerwanego swego czasu meczu *z Widzewem,* wyznaczonem zarząd Ł. O. Z. P. N. Od uchwały tej Widzew odwołał się do P. Z. P. N. Urotest ten niema jednak szans powodzenia.

* * *

Lwów, 22 lipca. (Fk). O mistrzostwo lwowskiej ligi piłkarskiej odbyły się nast. spotkania: *Czarni—II Sokół 6:0 (3:0).* Czarni mieli przez cały czas przewagę, zwłaszcza techniczną. Napad Sokoła przechodził tylko sporadycznie do głosu Bramki dla zwycięzców uzyskali: Żurkowski (2), Słupnicki, Olbert, Smagowski, Chmielowski z karnego. Sędzia p Ranisz. *Ukraina—Ognisko (Jarosław) 6:1 (1:1).* Gra w pierwszej połowie wyrównana, następnie znaczna przewaga Ukrainy, dla której bramki uzyskali: Magowski (2), Miklosz, Maksymow, Krajewski i Skrebota z karnego. dla Ogniska Tyrchalski. Sędzia p Rosenstock z Tarnowa.

Uwzględniając wyniki w Rzeszowie: *Resovia—Hasmonea 3:1* i w Przemyślu *Polonja—Pogoń Ib 4:2,* kolejność tabeli mistrzostw lwowskiej ligi okręgowej przedstawia się nast.: stos. bramek 26:25), 5) Ukraina 14 pkt. (

1) Resovia 16 gier (22 pkt., stos bramek 34:13), 2) Czarni 13 gier (18 pkt., stos. bramek 37:9), 3) Polonja 14 gier (18 pkt., stos. bramek 32:22), 4) Pogoń Ib 14 gier (15 pkt. stos. bramek 25:25), 5) Ukraina 14 gier (14 punktów, stosunek bramek 26:27), 6) Lechja 12 gier (11 pkt., stosunek bramek 20:28), 7) Sokół 14 gier (10 pkt., stos. bramek 13:24). 8) Hasmonea 8 punktów (8
13:24), 8) Hasmonea 8 gier (8 pkt.. stos. bramek 15:17), 9) Świteź 14 gier (4 pkt., stos. bramek 14:35). 10) Ognisko 8 gier (3 pkt., stosunek bramek 9:25).

Jak wynika z powyższego, najpoważniejszymi kandytatami do mistrzostwa są Czarni i Resovia.

Ruch — F. C. Wien 2:2 (0:2).

W. Hajduki, 18 lipca.

We środę 18 bm. odbył się w Hajdukach mecz piłkarski między Ruchem a wiedeńskimi zawodowcami F. C. Wien. Naogół przypuszczano, iż Ślązacy z przeciwnikiem tym uporają się bez trudu. W rzeczywistości jednak było **zupełnie odmiennie.** Wiedeńczycy zaprezentowali skuteczną grę, bez niepotrzebnego uciekania się do hyperkombinacji, a że mieli ochotę do gry, a przedewszystkiem do uzyskania zwycięstwa, na którem im niewątpliwie zależało, ze względu na oficjalny tytuł Ruchu, byli przeciwnikiem, którego do ostatniej chwili, lekceważyć nie było można. Doskonałe ustawianie się całego ataku, rozumna współpraca pomocy z atakiem doskonała gra głową, niezawodne tyły, były atutami gości, u których jedynie może zawiodła dyspozycja strzałowa.

Tym walorom gości, Ruch przeciwstawił w tym meczu żelazną linję pomocy, która wzięła na siebie lwią część pracy destrukcyjnej i jednocześnie inicjowała plany ofenzywy na bramkę przeciwnika. W linji pomocy na pierwszem miejscu postawić trzeba **Dziwisza.**

Atak — benjaminek — opinji sportowej, **zawiódł poważnie.** Przebłyski talentu **Włodarza, Wilimowskiego,** wzgl. **Peterka,** nie poparte bojowością i wiarą w swe siły nie potrafiły wyrządzić większej szkody znakomitemu bramkarzowi gości. Obrona też **nie zadowoliła,** ani **Kacy,** ani **Ślosarek** zastępujący Wadasa, nie zachwycili ustawianiem się względnie wykopami. Ploch w bramce wykazał naogół poprawę formy, a winy „samobójczej" bramki, strzelonej przez Zorzyckiego nie ponosi.

Przebieg gry od początku do pauzy przeszedł pod znakiem wyraźnej przewagi gości, którzy rozgościli się na dobre pod bramką Ruchu. Pierwszą bramkę strzela **Zorzycki** swym własnym barwom. Druga to wynik nastroju zadowolonych gości. Egzekutorem był sławny **Horwath,** nie wyróżniający się jednak od reszty niczem szczególnem.

Po przerwie Ruch nabiera oddechu i wkrótce uzyskuje wyrównanie z pięknego strzału **Wilimowskiego,** oraz ze sprytnie bitego przez **Peterka** rzutu wolnego. Ten stan przy lekkiej przewadze miejscowych utrzymuje się niemal do końca, za wyjątkiem ostatniego zrywu Wiednia. Po przerwie w bramce Ruchu zagrał zupełnie poprawnie **Tatuś,** który zastąpił Płocha. Widzów, mimo niepewnej pogody około 4.000. Sędziował p. Kosek.

W czwartek F. C. Wien rozegrał w Szopienicach spotkanie z reprezentacją trzech klubów miejscowych, **wygrywając 5:3 (3:0).**



Dwie berlińskie pływaczki Dorota Koch i Edyta Markus (w białym kostjumie), które brały udział w zawodach pływackich, urządzonych na otwarcie basenu pływackiego w Jaszczurówce. W ogólnej punktacji wygrał w zawodach Sokół przed Wisłą.

W KALENDARZYKU ROZGRYWEK LIGOWYCH mają podobno zajść pewne zmiany, ponieważ dzień 5 sierpnia w Warszawie i Krakowie ze względu na Igrzyska Polaków z zagranicy wzgl. Igrzyska krakowskie i mecz Kraków—Budapeszt jest zajęty. Mówi się o przełożeniu meczów w Krakowie i Warszawie na 29 lipca lub sierpień.

IGRZYSKA SPORTOWE POLAKÓW Z ZAGRANICY rozegrane zostaną na stadjonie Legji 1—8 sierpnia przy udziale około 400 zawodników z 12 państw. Dnie od 1—5 sierpnia przeznaczone są na Igrzyska, a w dniach 6—8 sierpnia odbędą się mecze Polska—Emigracja w boksie, piłce nożnej, lekkiej atletyce i grach. Większość zespołów przybyła już do Warszawy i mieszka w CIWF.-ie. Szczególnie silnie przedstawia się zespół amerykański, który posiada w swych szeregach takich asów, jak Wąsowicz (tyczka 405), Chrostowski (100 m. pływ. 59 sek.), Janiak (100 m. 10.6), Szumachowski (1 mila 4:20), Kaczmarski (800 m. 1:55), Klimkowski (200 m. 21.8), Przybylska (100 m. 12.4) i in.

DRUŻYNA EMIGRACJI Z PÓŁNOCNEJ FRANCJI ROZEGRA MECZE W KRAKOWIE I LWOWIE. Polscy sportowcy emigracyjni z Francji i Belgji wyjeżdżają na Igrzyska sportowe do Warszawy specjalnym pociągiem w dniu 27 lipca. Drużyna piłki nożnej z Francji, która gościła u siebie Wisłę, reprezentację Krakowa oraz Pogoń, odbędzie po zakończeniu Igrzysk tournee po Polsce. W programie przewidywane są mianowicie dwa mecze: 12 sierpnia w Krakowie i 15 sierpnia we Lwowie. Emigracja chce w ten sposób rewizytować drużyny, które u niej bawiły. Mecz we Lwowie z Pogonią jest już definitywnie zakontraktowany, pertraktacje natomiast o spotkanie w Krakowie sfinalizowane będą po przybyciu zespołu emigracyjnego do Polski.

W RAMACH ŚWIĘTA KLUBU SPORT. „STERN" W ŁODZI zorganizowano zawody pięściarskie z udziałem „Gwiazdy" warszawskiej. Zainteresowanie budził występ Rotholza, który pokonał wysoko na punkty Gottfryda (Hakoah). Widzów kilka tysięcy. W ringu sędziował p. Wolf.

PIERWSZORZĘDNA DRUŻYNA WIEDEŃSKA LIBERTAS gra w dniu 26 bm. z teamem Cracovii i Wisły, w sobotę 28 w Polonią, w dniu 29 bm. z Legją w Warszawie oraz 1 sierpnia w Łodzi z ŁKS.-em. Libertas jest jedynym zespołem zawodowców wiedeńskich, który pokonał mistrza Austrji Admirę dwukrotnie 2:1 i 3:1. Na swojem tournee po Francji wszystkie 8 rozegranych meczów zakończyły się zwycięstwem Wiedeńczyków. Na tournee w wiosennym sezonie br. po Skandynawji na 18 meczów wygrał Libertas 16, uzyskują stosunek bramek 80:24.

WYJAZD REPREZENTACJI POLSKIEJ NA MECZ ZAPAŚNICZY DO RUMUNJI został w ostatniej chwili odwołany. Charakterystycznem jest, że uniemożliwia się polskiej reprezentacji wyjazd do Rumunji, kiedy w składzie jej nie ma zapaśników warszawskich.

LEKKOATLETYCZNE ZAWODY W KATOWICACH o puhar wędrowny prez. miasta Katowic dra Kocura, zgromadziły na starcie 4 kluby lekkoatletyczne Katowic: K. S. Pogoń, T. G. Sokół, 06 Katowice i Klub Sportowy „Mars". Ogółem startowało około 150 zawodników i 8 pań. W ogólnej punktacji zwyciężyła Pogoń 55 pkt. przed Sokołem 35 pkt. i „06" 4 pkt. — Wyniki naogół przeciętne i słabe. Zainteresowanie zawodami żadne, ponieważ śląski Związek Lekkoatletyczny imprezy tej wogóle nie ogłaszał.

NA RZECZ POWODZIAN zamierzają kluby sportowe zorganizować szereg zawodów. Nasz mistrz olimpijski, Kusociński, zgłosił zamiar wzięcia udziału w międzynarodowych zawodach, Lwowski Związek piłki nożnej urządza na ten cel mecz Hasmonea—Czarni, ponadto szereg klubów zamierza oddać z najbliższych imprez pewien procent na rzecz powodzian.

Zwycięstwo Polski w trójmeczu Bałtyckim.

Ryga, 21 lipca (tel.). W sobotę nawiązany został po dłuższej przerwie ponownie kontakt polskiej lekkiej atletyki z państwami bałtyckiemi. Nasi reprezentanci zmierzyli się po trzechletniej przerwie ponownie z przedstawicielami lekkiej atletyki Estonji i Łotwy.

Poprzednie spotkania zakończyły się nast. wynikami: w r. 1927 w Warszawie: Polska 142, Łotwa 96 i Estonja 95 pkt. W r. 1928 w Rydze: Łotwa 114½, Polska 112½ i Estonja 69 pkt. W r. 1930 w Tallinie: Polska 119, Estonja 119 (mniejsza od Polski ilość indywidualnych zwycięstw). W r. 1931 w Wilnie: Polska 126, Łotwa 113 i Estonja 95 punktów.

Pod niewesołemi auspicjami rozpoczęła się nasza tegoroczna wyprawa do Rygi, gdyż osłabienie składu reprezentacji następowało jedno za drugiem. Zabrakło wkońcu Pławczyka, Koźlickiego, Nowaka, Nowosielskiego i Kostrzewskiego. Ponadto wyjechał chory Heljasz z opuchniętą szyją. Brak tych zawodników położyć należy w wysokiej mierze na karb słabej organizacji PZLA., który porozumiewał się w ostatniej chwili z nimi, co uniemożliwiało niejednokrotnie wystaranie się o potrzebny urlop.

Pierwszy dzień przyniósł naszym reprezentantom **porażkę** i wcale pokaźne wysunięcie się na czoło reprezentantów Estonji, która zdobyła 72 punkty, na dalszych miejscach kroczą Polska — 62 i Łotwa — 34 punkty.

Na pokreślenie z naszych wyników w pierwszym dniu zawodów zasługuje rekordowy czas Kusocińskiego w biegu na 5 km., co potwierdza raz jeszcze znakomitą formę naszego olimpijczyka, ponadto uwagę zwraca na siebie piękny czas Kucharskiego w biegu na 800 m., o 2/10 sek. zaledwie gorszy od rekordu polskiego w tej konkurencji.

Wyniki zawodów pierwszego dnia

przedstawiają się nast.: Bieg na 100 m.: 1) Samson (Est.) 11.3, 2) Trojanowski 11.3, 3) Kivits (Ł) 11.4. Szymański zajął piąte miejsce.

Kula: 1) Heljasz (P) 15.03 m. (wynik możliwy, gdy się zważy, że Heljasz jeszcze nie całkiem przyszedł do siebie po chorobie, zwycięstwo uzyskane dopiero ostatnim rzutem), 2) Viiding (Est.) 14.78 m., 3) Suuk (Sst.) 14.69, 5) Siedlecki (P) 13.62 m.

Bieg 800 m.: 1) Kucharski (P) 1:55.2, zwycięstwo uzyskane przekonywująco i bez trudu, 2) Stafel (Est.) 1:58.2, 3) Lesicki (P) 1:58.7.

Skok w dal: 1) Kuttis (Est.) 6.90.7 m., 2) Gruzikis (Ł) 6.85.5, 3) Hofman (P) 6.80 m. i 4) Luckhaus 6.50 m.

Oszczep: 1) Jurgis (Ł) 65.90 m., 2) Sule (Est.) 63.63 m., 3) Meimer (Est.) 58.64 m., 4) Lokajski (P) 59.73 i 5) Turczyk (P) 54.87 m.

Bieg 110 m. płotki: 1) Thomson (Est.) 15.7 sek., 2) Wieczorek (P) 16 sek., 3) Beckman (Est.) 16.5 i 4) Schneider (P). Wieczorek przewrócił jeden płotek.

Bieg na 5 km. 1) Kusociński 14:40.6 **(nowy rekord polski,** zwycięstwo bezkonkurencyjne), drugie miejsce zajmuje Fjałka (P) 15:27.6, który również **nie ma przeciwnika dla siebie,** 3) Prem (Est.) 16:31.1.

Sztafeta 4×100 m.: 1) Estonja 44 sek., 2) Polska 44.4 sek. (o przegranej zadecydowała zła zmiana pałeczki), 3) Łotwa 44.5 sek.

Przed zawodami odbyło się uroczyste powitanie drużyn ,oficjalne przemówienia i odegranie hymnów państwowych.

A jednak zwycięstwo.

Ryga, 22 lipca.

Wobec tak wielkiej różnicy punktów, jaka dzieliła w pierwszym dniu Estonję od Polski, trudno już było myśleć o naszem zwycięstwie. Sytuację pogorszyło jeszcze bardziej **zrewidowanie wyników biegu na 100 m.** Specjalna komisja zbadała **kliszę fotograficzną** i ustaliła na tej podstawie kolejność, która pozbawiła nas punktów, zdobytych przez Trojanowskiego za drugie miejsce. Kolejność ustalono nast.: 1) Thomson (Est.), 2) Ratus (E), 3) Kivits (Ł), 4) Trojanowski (P), 5) Szymański (Polska).

Jeśli mimo to uzyskaliśmy zwycięstwo, to zawdzięczać je możemy przedewszystkiem

ofiarności Kusocińskiego.

który startował **w trzech konkurencjach i wszystkie wygrał przekonywująco,** a więc obok biegu na 5 km. — bieg na 1.500 m. oraz uczestniczył w zwycięskiej sztafecie 4×400, której wynik zadecydował o naszej wygranej.

Pomógł też **przyjazd w niedzielę Pławczyka,** który w skoku wzwyż zajął wraz ze Schmidem (Est.) **pierwsze miejsce.**

Podkreślenia godne są wspaniałe wyniki **Biniakowskiego, Kluka i Fjałki,** którzy zajęli **pierwsze miejsca w swych konkurencjach, przyczyniając się walnie do uzyskania przez nas zwycięstwa.**

Wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Bieg 200 m.: 1) Biniakowski (P) 22.8, 2) Thomson (Est.) 23, 3) Kivis (Ł) 23.4, na piątem miejscu Szymański (Polska).

W dysku pierwsze miejsce zajął Viding (E) 44.14, 2) Dimsa (Ł) 43.06, 3) Heljasz (P) 42:43, piąte miejsce zajął Siedlecki 42:11. Konkurencja na niskim poziomie.

W biegu na 1.500 m. zwyciężył bezapelacyjnie Kusociński w czasie 4.01.2, drugie miejsce w b. dobrym czasie 4.01.8 zajął Kucharski, 3) Prem (E) 4.04.4.

W skoku wzwyż Pławczyk odniósł piękny sukces, dzieląc się pierwszem miejscem z Estończykiem Schmidtem. Obaj skoczyli po 180 cm. Niespodziankę sprawił również Luckhaus, który podzielił się trzeciem i czwartem miejscem z Estończykiem Pau, skacząc po 75 cm. Skoki na niskim poziomie.

W biegu na 400 m.: **Polska również zdobywa cenne punkty dzięki 1. miejscu Biniakowskiego,** który uzyskał czas 50.8. Drugie miejsce zajął Estończyk Ratus 51.2, 3) Łotysz Kusztis 51.6.

W skoku o tyczce Kluk (P) podzielił się pierwszem i drugiem miejscem z Ermanem (E), skacząc 3.80 m. Trzeciem i czwartem miejscem, analogicznie jak w skoku wzwyż, podzielił się Schneider (P) z Łotyszem Liepenem, skacząc po 3.70.

W biegu na 10.000 m. sprawił niespodziankę **doskonale zapowiadający się zawodnik krakowski Fjałka,** który osiągnął piękny czas 33.14.3. Wspaniale wyszedł również Noja (Poznań), który zajął zdecydowanie drugie miejsce w czasie 33.14.5. Obaj ci Polacy przewyższali bezapelacyjnie wszystkich innych zawodników. Na trzeciem miejscu Łotysz Ozolisz 34.00.2.

Ostatnią konkurencją była sztafeta 4×400 m. Pierwsze miejsce zajęła **Polska** w składzie Lesicki, Kucharski, Kusociński i Biniakowski, w czasie 3:26.3, drugie miejsce Estonja 3.30, 3) Łotwa 3.30.6.

Ogólna punktacja: 1) **Polska 134 pkt.,** 2) Estonja 129½ pkt. i 3) Łotwa 72½ pkt.

Pasmo zwycięstw Kusocińskiego trwa...

Piękny wynik mistrza olimpijskiego w Kolonji.

Kolonja, **w lipcu.**

Zawody lekkoatletyczne w Kolonji urosły do rozmiarów sensacji. Aż 15.000 osób przybyło na stadjon lekoatletyczny a magnesem, ściągającym te tłumy ludzi był Kusocinski oraz amerykańska ekspedycja lekkoatletyczna, która przybyła w składzie sześciu superasów. Jak narazie, wyniki Amerykan nie wypadły tak, jak się tego spodziewano. Poprzedzeni wielką famą, Amerykanie liczyli na rekordy świata, tymczasem w kilku konkurencjach *zostali pokonani przez lekceważonych przez siebie Europejczyków.*

Występ Kusocińskiego na bieżni kolońskiej wypadł *imponująco.* Wynik uzyskany w biegu na 2 mile angielskie (3.218 m) *jest tem więcej sensacyjny,* że Kusociński w biegu tym *nie miał* właściwie przeciwnika i *walczył jedynie z czasem.* Szkoda wielka, że nie udało mu się pobić rekordu Nurmiego, od którego dzieliło go *zaledwie ośm dziesiętych sekundy.* Kusociński uzyskał czas *9:00.4,* podczas gdy rekord Nurmiego na tym dystansie wynosi *8.59,6.*

Drugie miejsce w tej konkurencji zajął znany w Polsce *Göhrt* (Berlin) w czasie 9:25.4, trzecie *Schüller* (Kolonja) 9:22.8.

Z wielkiem zanteresowaniem oczekiwano *spotkania Heljasza w pchnięciu kulą ze słynnym rekordzistą świata, Amerykaninem Lymanem.* Niestety do spotkania nie doszło. gdyż *Heljasz zaziębił się,* dostał *ataku gorączki i podczas zawodów musiał leżeć* w łóżku. Lyman *zwyciężył bez trudu swych niemieckich przeciwników przeciętnym wynikiem 15.90 m.,* który dowodzi, że Heljasz w dobrej formie *nie był bez szans.* Za Lymanem znalazł się *Sievert* z wynikiem 15.29 m. Trzecie miejsce zajął Berlińczyk *Woelke* 14.62 m.

Pozostałe konkurencje, które nas oczywiście już mniej interesują, przyniosły nast. wyniki:

100 m: 1) *Borchmayer* 10.6, 2) Sir (Węgry) o pierś, 3) Draper (USA) 10.7, 4) Kovacs (Węgry), 5) Minach (Węgry). — 400 m przez płotki: 1) *Scheele* (Niemcy) 53.7, nowy rekord Niemiec. 2) Nottbrock Niemcy 54, 3) Rupter (N). — 400 m: 1) *Fuqua* (USA) 47.4, 2) Metzner (N) 47.9, 3) *Barsi 48.3, nowy rekord Węgier.* — Skok wzwyż: 1) *Spitz (USA) 1.95* po rozgrywce z *Bodossym* (Węgry), który uzyskał tę samą wysokość, 3) Weinkötz (N) 1.90 m. — 1500 m: *Szabo* (Węgry) 3:55.1, 2) Venzke (USA) 3:55.4, 3) Schaumburg (N). — 200 m: 1) *Draper* (USA) 21.8, 2) Hornberger (N) 22, 3) Fuqua (USA). — Sztafeta 4×100 m. 1) *B. B. T. E.* (Węgry) 41.6, nowy rekord Węgier, 2) Niemcy, 3) Köllner B. C. — 800 m: 1) *König* (N) 1:52.6., 2) Danz (N) 1:52.6. — Skok wdal: 1) *Leichum* (N) 7.29 m, 2) Biebach (N) 7.17 m. — Rzut młotem: 1) *Loering* (N) 42.65 m. Rzut dyskiem: 1) *Meyer* (N) 45.08 m., 2) Lyman (USA) 44.89 m, 3) Sievert (N) 44.73 m.

Gh.

Cracovia i Makkabi na czele tabeli w piłce wodnej.

Kraków, 23 lipca.

Występ AZS.-u w Krakowie wzbudził zrozumiałe zainteresowanie, ze względu na wyniki osiągnięte przez ten klub w Warszawie z drużynami krakowskiemi. Nic też dziwnego, że na pływalni w Parku Krakowskim zgromadziło się w pierwszym dniu około 500, a w drugim dniu zawodów ponad 800 osób.

Cracovia wystąpiła w składzie: Łukiewicz, Trytko, Pawełek, Rouppert, Kot, Meglicz, Szelest. — AZS.: Baranowski, Karpiński, Matysiak, Szwankowski, Makowski, Olszewski. Zaraz na początku spotkania zauważyć się dają podobne cechy u obu drużyn. Szybkość i opanowanie techniki, przyczem AZS. gra jednolicie, zaś Cracovia wykorzystuje indywidualności graczy Kota i Trytki. Grę prowadzą obie drużyny „fair" przy zmiennych, a szybkich atakach. W drugiej minucie Kot strzela „bombą" pierwszą bramkę: Następuje krótki okres przewagi Cracovii, ale niedługo przychodzi wyrównanie ze strzału Makowskiego. Łukiewicz źle się ustawia. Przeboje Kota kończą się strzałami ponad poprzeczką, lub też strzały idą w aut. Pawełek z Szwankowskim, naskutek wzajemnego „faulowania", zostają wykluczeni z gry. W szóstej minucie Szelest zdobywa drugą bramkę dla Cracovii strzałem nie do obrony.

Po pauzie sędzia wyklucza z gry Makowskiego. Cracovia ma zupełną przewagę, której nie umie wykorzystać. Cracovia nie obstawia wszystkich graczy, to też Matysiak po solowym biegu, będąc nieobstawionym w 4 min. wyrównuje. Sędzia wzywa graczy do zachowania ciszy na boisku, a następnie naskutek nierespektowania swego zarządzenia, wyklucza powtórnie Szwankowskiego. Po krótkim okresie przewagi Krakowian, Kot strzela zwycięską bramkę. Cracovia zwyciężyła zasłużenie, mając najlepszych swych graczy w Trytce i Kocie. W AZS.-ie wyróżnili się Baranowski i Olszewski. Sędziował b. dobrze p. Przybyła.

Mecz AZS.-u z Makkabi stanowił sensację. Chodziło bowiem o to, czy AZS. zmęczony meczem z Cracovią, ulegnie i straci szanse na mistrzostwo, czy też Warszawiacy w dalszym ciągu utrzymają się w grupie czołowej. Ambicja i doza szczęścia spowodowały jednak, że wicemistrz Polski wywiózł jeden punkt z Krakowa.

Mecz rozpoczyna AZS. — Szwankowski zagrywa pierwszy ,strzelając w aut. Następują ataki AZS.-u i przeboje Rittermana J., likwidowane przez obrońców, bądź też bronione przez bramkarzy. Gra pełna emocji obfituje w obustronne „faule", w czem przewagę mają goście. W 5 min. Ritterman „przebija" się przez obronę gości i pomimo, że jest topionym, strzela bramkę dla swych barw. W dalszym ciągu gra równorzędna, przyczem przed samym końcem pierwszej połowy Szwankowski traci pewną pozycję, przetrzymując niepotrzebnie piłkę tuż przy bramce.

Po pauzie obraz gry ulega o tyle zmianie, że ataki zmieniają się i piłka chodzi od jednej bramki do drugiej. Zrozumienie i klasę gry pokazuje w tym okresie Porański. Sędzia, naskutek okrzyków, wyklucza Szwankowskiego, a Makkabi, mając przewagę o jednego gracza, naciska na bramkę gości. Strzały Soldingera, A. Rittermana i Z. Rosenbauma, trafiają w słupki lub też wyłapuje je bramkarz gości. Tymczasem AZS. zostawia na przodzie Matysiaka i ten otrzymuje piłkę. Naciskany przez Rosenbauma, oddaje ją Baranowskiemu, który niespostrzeżony przez nieobstawionego Z. Rittermana, strzela z poza niego bramkę. Pomimo wysiłków Rittermana J. i Soldingera A., którzy ambitnie starają się znaleźć drogę do bramki, wynik utrzymuje się do końca bez zmiany. Większa szybkość Warszawiaków i błąd Rittermana Z., zadecydowały o rezultacie remisowym.

Sędziował b. dobrze p. Przybyła. Wyróżnili się z Makkabi: Ritterman J., Soldinger A. i Porański, z AZS.-u: Szwankowski i Baranowski.

Tabela ligowa przedstawia się nast.: Cracovia i Makkabi po 6 pkt., AZS. 5 pkt., Legja 2 pkt., EKS. 1 pkt. PZP. jeszcze nie zweryfikował meczu EKS.-u z Makkabi, co do którego spodziewać się można dogrywki, ewent. powtórzenia spotkania.

O mistrzostwo Łodzi w lekkiej atletyce.

Łódź, 22 (tel.). Na boisku Krusche Ender w Pabjanicach rozegrany został trójbój pań o mistrzostwo okręgu. Mistrzynią została *Słomczewska* (Wima) 11 pkt. przed *Noskiewiczową* (ŁKS) 78 pkt., *Macierzanka* (Zjednoczone) 46 pkt. Startowały 4 zawodniczki.

Wyniki Słomczewskiej: 100 m 13,6, skok w zwyż 1,25, oszczep 23,10.

W ciągu soboty i niedzieli rozegrany został dziesięciobój panów o mistrzostwo okręgu. Na starcie stanęło 6 zawodników. *Zwyciężył Rybak* (Krusche Ender (5.317 pkt.), 2) Bystry I (IKP) 4.983 pkt., 3) Kaszyński (Zjednoczone) 4.909 pkt., 4) Bystry II.

Zaznaczyć należy że pierwsi trzej zawodnicy uzyskali *lepszy wynik od rekordu okręgowego.* Wyniki Rybaka: 100 m 12,5, 400 m 57,8, 110 m płotki 19.3, dysk 35,22, oszczep 47,87, tyczka 2,35, skok w dal 5.82, skok w zwyż 1.55, 1.500 m 5,6, 0,3 rzut kulą 10.62.

§o§

BOISKO POLONJI PRZEMYSKIEJ ZAMKNIĘTE DO KOŃCA BR. W związku z zajściem pobicia sędziego p. Kurzweila i graczy Hasmonei w dniu 15 lipca na boisku przemyskiej Polonji, wydział gier i dyscypliny lwowskiego okręgowego Związku piłki nożnej zamknął boisko przemyskiej Polonji do końca br. dla publiczności na zawody o mistrzostwo Ligi okręgowej. Dalsze dochodzenia co do udziału graczy Polonji w bójce są w toku. Zamknięcie boiska Polonji jest niemal bez znaczenia, a to z uwagi na to, iż kara wchodzi w życie z dniem 23 bm., po którym to terminie Polonja na boisku własnem nie będzie rozgrywać żadnych spotkań o mistrzostwo Ligi okręgowej.

PETEREK, gracz Ruchu, został zdyskwalifikowany przez Wydział gier Ligi PZPN.-u na okres 4 tygodni w związku z zajściami na meczu z Polonją warszawską.

DOROTA ROUND,
MISTRZYNI ŚWIATA W TENISIE.
OD ZABAWY W INDJAN DO MISTRZOSTWA SWIATA

Londyn, w lipcu.

Słowo „tenis" miało dla mnie zawsze *zaczarowane znaczenie*. Tenis odegrał w mojem życiu wielką rolę, pełną podniecenia, rozczarowań i szczęśliwych godzin, które związane były z grą. Moje pierwsze wspomnienia o korcie tenisowym sięgają w okres *17 lat temu*. Wówczas, jako dziecko jeszcze, grałam z mojemi trzema starszymi braćmi, którzy nie pozwalali mi zbyt często grać ze sobą, uważając, że jestem jeszcze za młoda i za mała. Ja wówczas chciałam grać tylko na polu serwisowem, podczas gdy moi bracia byli na tyle już dorośli, żeby grać na całym korcie. Wtedy serwowałam pierwszą piłkę zgóry, lecz drugą zawsze zdołu. Nie pamiętam już, czy wówczas grałam dobrze, czy źle. Wiem tylko, iż musiałam ciągle gonić po placu.

Moi bracia uznali, iż jestem jeszcze za słabą, by grać z nimi grę pojedynczą. Zwykle, to znaczy zawsze, *przegrywałam* i to wprawiało mnie w zły humor, tak dalece, iż *płakałam ze złości*. Tego jednak bracia oduczyli mnie bardzo szybko, w ten sposób mianowicie, że *poprostu nie chcieli grać ze mną*.

Gdy skończyłam lat 11-cie, zaczęłam *grać w tenisa w szkole*. Był to pewien wyjątek, mianowicie zwykle nie można było grać w tenisa, zanim nie przeszło się do szkoły średniej, a ja wówczas chodziłam jeszcze do szkoły powszechnej. W pierwszym roku, gdy mi pozwolono grać, mieliśmy jeden zacięty mecz. Ja i moja partnerka musiałyśmy grać przeciwko dwom dziewczętom, które były dużo starsze od nas. Odniosłam wtedy poważną kontuzję, gdyż chcąc odbić jedną z piłek, biegłam bardzo szybko poza plac, gdzie znajdował się mur kamienny. Uderzyłam się głową o tę ścianę, lecz nie czułam bólu. Mimo mojej krwawiącej rany, grałyśmy dalej i wreszcie wygrałyśmy mecz. Cóż to był za wspaniały triumf. Odprowadzono nas uroczyście z kortu, a nasza kierowniczka poczęstowała nas *zimnem mlekiem i ciastkami*.

W owych czasach

byłam wielkim łobuzem.

W mojej jednak rodzinie, gdzie miałam trzech starszych braci, *nie mogło być inaczej*. W mojem dzieciństwie brałam przez wiele lat udział w zabawach chłopców. Bardzo lubiłam zabawy w cowboy'ów i Indjan, a później grałam z braćmi w piłkę nożną.

Następny etap, który sobie przypominam, rozpoczął się w cztery lata później. Wtedy wystąpiłam po raz pierwszy

w barwach mojej szkoły.

Z jaką wielką radością oczekiwaliśmy na te gry szkolne, jak straszliwe przeżyliśmy rozczarowania, gdy wypadło nam przegrać!

Sport był zawsze mojem ulubionem zajęciem. Grałam w hokej, cricketa, w siatkówkę i wiele gimnastykowałam się. Uwagi w moich świadectwach szkolnych stale wspominały, że nie dbam o nic innego, jak tylko o grę. Niestety była to prawda, *nie miałam bowiem żadnych naukowych ambicyj*.

Otrzeźwienie przyszło, gdy *ze względu na złe postępy szkolne nie dopuszczono mnie do sprawowania funkcyj kapitana tenisowego*. To było dla mnie ciężkim ciosem. Od tego czasu troszczyłam się więcej o szkołę. Jak zwykle to bywa u dziewcząt, lata te upłynęły mi bardzo szybko. Lubiłam szkołę, aczkolwiek nauka sprawiała mi wiele trudności.

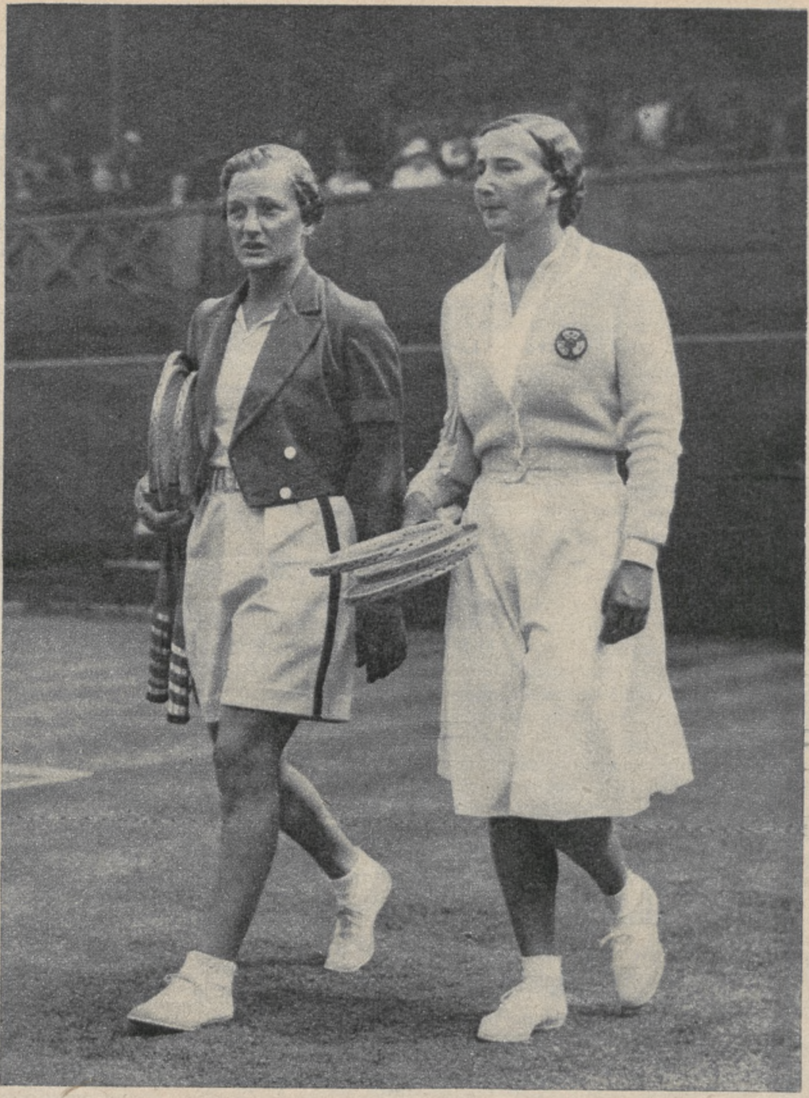
Mając lat 15, spędzałam *większą część czasu na tenisie* i to zarówno w domu, jak i w szkole. Wraz z moją przyjaciółką rozgrywałyśmy wielkie batalje, w których przyjmowałyśmy, że jesteśmy *Zuzanną Lenglen i Kity Mc Kane* (dzisiejsza pani Godfrey). Zwykle ja *chciałam być Zuzanną*, gdyż byłam przekonaną, że Zuzanna zawsze musi wygrywać.

Dopiero w wieku lat 16-tu

wzięłam udział w turnieju.

Było to w North Wales. Mój brat i ja zgłosiliśmy się dla żartu. Ja oczywiście *nie wygrałam*, natrafiłam bowiem na panią *Strawsen* i zostałam szybko pobitą. W tym meczu dowiedziałam się po raz pierwszy, co może sędzia. Spóźniłam się o minutę i on skrzyczał mnie, przestraszył mnie i uznałam go za niesympatycznego. Później jednak wybaczyłam mu to i jesteśmy znowu dobrymi przyjaciółmi.

W North Wales zwróciłam na siebie uwagę *miejscowej prasy*. Ludzie, którzy mnie grającą widzieli, orzekli, że jestem *wiele obiecującą*. Mój brat stał się moim *managerem* i nakłonił mnie, że w 14 dni później stanęłam na starcie *mistrzostw juniorów w Worcestershire*. Ojciec, matka i bracia przyjechali wraz ze mną do Malvern, gdzie byłam zupełnie nieznaną. Wbrew oczekiwaniom, *wygrałam mistrzostwo*, nie tracąc ani jednego seta i poradzono mi, abym zgłosiła się do mistrzostw juniorów Wielkiej Brytanji. Wówczas myślałam tylko o reprezentowaniu państwa. Podniecała mnie myśl, aby kiedyś, w przyszłości być wielką zawodniczką międzynarodową.



Dorota Round w akcji na meczu z Jacobs.

W rok później znalazłam się

w trudnej sytuacji.

Ojciec chciał, abym chodziła do szkoły i zdawała egzamin do Oxfordu. Nie miałam jednak wiele nadziei na powodzenie w tym kierunku. W tym roku brałam udział w wielkim turnieju w Malvern. Startując wierzyłam, że wszystko pójdzie dobrze, lecz byłam tak pewną siebie tylko przed grą. Los zetknął mnie z panią *Haylock*. *Nie wiedziałam* zupełnie co to jest zawodniczka i pół godziny później opuszczałam kort *pokonana*. Pani Haylock pokonała mnie jeszcze cztery razy, zanim udało mi się jej zrewanżować, ciekawym zbiegiem okoliczności na tym samym korcie.

Przypominam sobie dobrze, jak dalece podnieciło mnie *zaproszenie do meczu międzykrajowego*. Wiedziałam, że przez znienawidzone egzaminy oxfordzkie nie będę mogła brać udziału w tem spotkaniu. Na 14 dni przed egzaminem, uczyłam się tyle, ile tylko mogłam. Pracowałam więcej, niż kiedykolwiek. To był mój najszczęśliwszy rok.

Nadeszły wreszcie wakacje, a z niemi i termin mistrzostw juniorów w Worcester, gdzie miałam bronić tytułu. Wygrałam i tym razem, a w tym samym tygodniu dowiedziałam się, że *dostałam się do Oxfordu*, wprawdzie z wielką trudnością. Oznaczało to dla mnie uzyskanie więcej czasu dla tenisu.

Mając lat 17, brałam udział

w mistrzostwach juniorów w Wimbledonie.

Byłam ciągle jeszcze nieznaną zawodniczką prowincjonalną, a mistrzostwom prowincjonalnym nie poświęcano zbyt wiele uwagi. Byłam ogromnie wzruszoną, gdy po raz pierwszy zobaczyłam *Betty Nuthal*. Pamiętam, z jaką czcią spoglądałam na nią. Nie znałam nikogo ze słynnych graczy wimbledońskich i byłam ogromnie zdenerwowana. Nikt nie zwracał na mnie uwagi, dopóki nie udało mi się przejść przez dwie rundy, *nie tracąc ani jednego seta*. W jednej z rund grałam z *John Ingramem i z Betty Nuthal w półfinale*. Cieszyłam się ogromnie, że doszłam tak daleko i otrzymałam depeszę od ojca, że przyjeżdża do Wimbledonu, aby zobaczyć mnie w tej ważnej rozgrywce.

W pierwszej grze zdołałam wygrać tylko 7 punktów. Wtedy powiedziałam sobie: „biedny ojciec, przebył tak długą drogę, aby mnie zobaczyć w grze, a teraz przegrywam". Gra później zmieniła się i w finale prowadziłam 3:1. Mimo, iż Betty była o dwa lata młodsza, *grała lepiej odemnie i wygrała*. Byłam wówczas bardzo zawiedziona w swych nadziejach.

Mając lat 19, brałam udział w pierwszym meczu międzynarodowym

przeciw Szkocji.

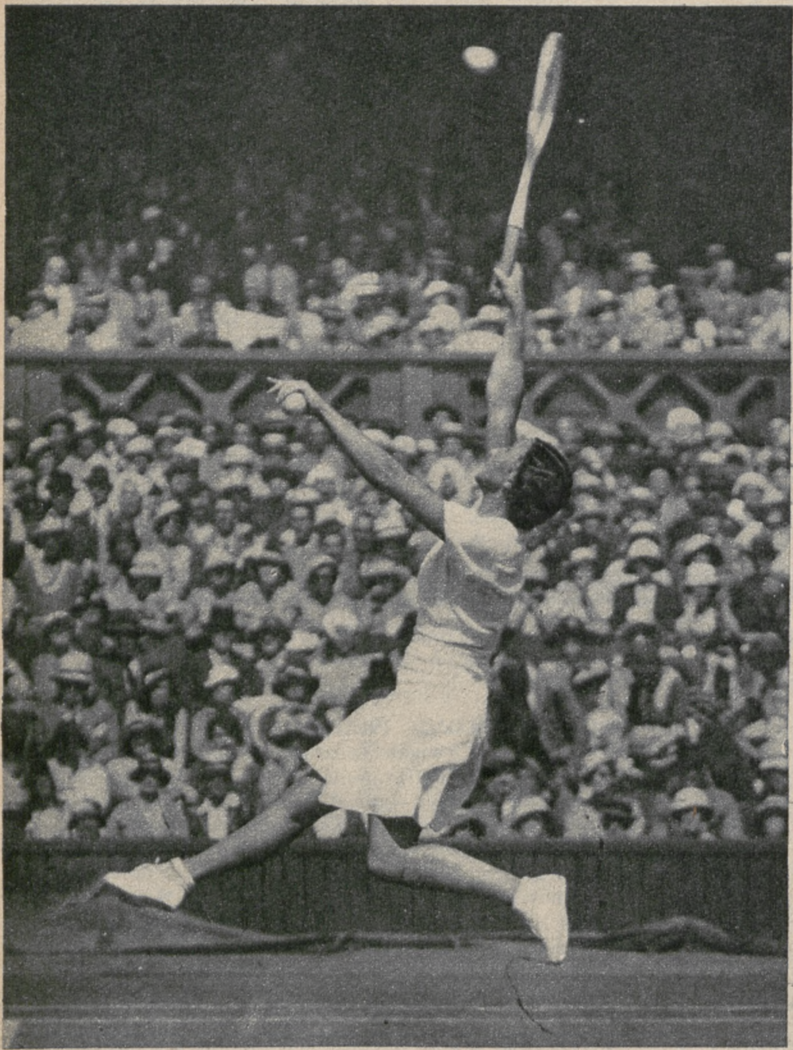
Jest to pierwsza próbna walka przyszłych internacjonałów. Powiodło mi się wtedy i w r. *1927 przybyłam do Wimbledonu*. Niestety era Zuzanny Lenglen już przeszła, a tak bardzo chciałam zobaczyć ją choć raz w grze.

Aby zakwalifikować się do Wimbledonu, musiałam przejść przez bardzo denerwujące eliminacje w *Roehampton*. Miałam szczęście przebyć je i gry wimbledońskie przejmowały mnie okropnie. Mój pierwszy występ był bardzo krótki. Już w pierwszej zostałam wyeliminowaną przez moją przyjaciółkę *Naomi Trentham*. W rok później przegrałam z *Fredą James*, a w r. 1929 znowu z *Betty Nuthal*. Sam widok Betty na korcie zdenerwował mnie bardzo.

W tych trzech latach wogóle byłam bardzo nerwową. Jest to bardzo peszącem grać na takim olbrzymim turnieju. Sam kort wygląda maleńki w porównaniu w imponującem otoczeniu. W trzecim roku grałam także w grze mieszanej i znowu byłam wprost nieprzytomną ze zdenerwowania. Dopiero za czwartym startem udało mi się pokonać jedną z prawdziwych gwiazd, a mianowicie senoritę *d'Alvarez*.

Przed trzema laty udałam się *na moje pierwsze wielkie tournee do Ameryki*. Byłam prawie trzy miesiące w podróży, która sprawiała mi wiele przyjemności. Pojechałyśmy wraz z jedną przyjaciółką do *Kalifornji*, a wróciłyśmy przez *Japonję i Chiny*. Obserwowałyśmy bardzo szczegółowo zwyczaje i przyzwyczajenia Japończyków, z czego oni zdawali się być bardzo zadowolonymi.

W tym roku gra już nie podniecała mnie tak, jak za pierwszym razem. Jest to wielkie przeżycie walczyć o mistrzostwo swego kraju, lecz podniecenie przy pierwszym starcie jest znacznie większe, niż przy drugim.



Dorota Round (na prawo) wychodzi wraz z Heleną Jacobs na decydującą rozgrywkę o mistrzostwo świata w Wimbledonie.

MECZ TENISOWY POLSKA—DANJA odbędzie się 27—29 bm. w Warszawie.

NA TURNIEJU TENISOWYM W RYDZE Popławski został wyeliminowany w półfinale przez Krasnego (Czechy), a Bratek uległ w ćwierćfinale z Puckiem (Estonja).

W PÓŁFINAŁACH O DRUŻYNOWE MISTRZOSTWO POLSKI W TENISIE grać będą lwowski KT—Pogoń (Katowice) oraz AZS Poznań ze zwycięzcą grupy warszawsko-łódzkiej. W grupie tej WLTK walczy z WKS 22, a potem z łódzkim LTK.

NA ŁUCZNICZE MISTRZOSTWA ŚWIATA w Bastad (Szwecja) 1—5 sierpnia jadą ze strony polskiej Kurkowska-Spychajłowa, Moczulska, M. Trajdosówna, S. Trajdosówna, Łotocki, Krajewski, kpt. Lewiński i Sawicki. Nadto jako kierownik jedzie p. Pakuła oraz prezes federacji międzynarodowej p. Pierzchała.

Vietto bohaterem „Tour de France“.

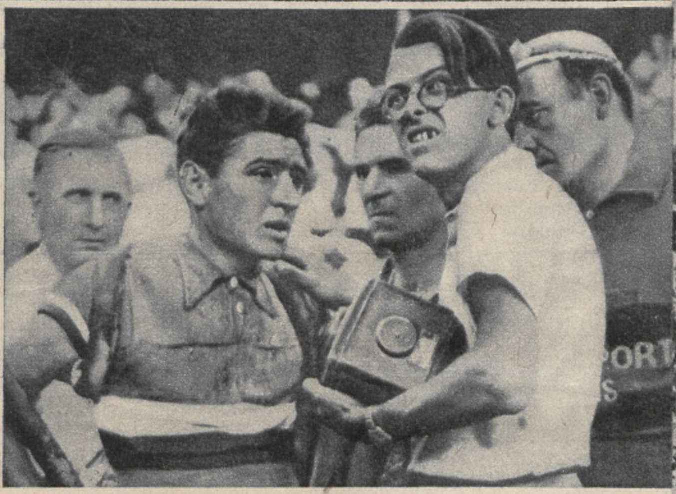
Paryż, w lipcu.

Magiczne słowo *„Tour de France“* emocjonuje wszystkich, podobnie jak i po inne lata. W tym okresie wszelkie inne sprawy z polityką i aferami finansowemi na czele schodzą na drugi plan. Na ustach wszystkich jest tylko pytanie: *czy Magne zdoła utrzymać się do końca na czele wyścigu?*

Już niejednokrotnie Tour był

widownią zaciętego pojedynku.

Jeszcze dziś wspominają zaciętą walkę, jaką toczył w r. 1930 *Leducq z Guerrą,* aby wreszcie wygrać, jak walczył w r. 1931 *Magne z Pesentim,* by także zdobyć zwycięstwo dla Francji.



Powyżej: bohater tegorocznego wyścigu Francuz Vietto przemawia przez radjo po jednem ze swych zwycięstw etapowych. Na prawo: fragment szosy alpejskiej. Na czele znany kolarz hiszpański Trueba, za nim wybitny „turysta“ Molinar, w tyle: doskonały kolarz włoski Martano.

Dziś znowu mamy pojedynek: *Magne—Martano.* Magne nie uchodzi za wielkiego kolarza. Jest on raczej *filozofem.* Cała jego jazda w Tour'ze to dowód wielkiego skupienia myśli. Obserwuje on, kto mu zagraża i stara się tego właśnie przeciwnika pilnować, a potem gdy się tylko da — *uciekać.* Dzięki tej polityce prowadzi on w wyścigu.

Coprawda to różnica, dzieląca go od najbliższego przeciwnika, którym jest Włoch Martano, *maleje z dnia na dzień,* wynosiła tylko 5 minut. potem spadła nawet do trzech minut. A więc jeden poważniejszy defekt i żółta koszulka leadera wyścigu zmienia właściciela.

Tymczasem w tyle gotowała się *niespodzianka,* która urasta z dnia na dzień do rozmiarów sensacji. Nespodzianką tą jest młody, bo zaledwie 20-letni

kolarz francuski — Vietto.

Początkowo nikt na niego nie liczył, a gdy w pierwszym etapie *złamał koło* i nie mógł znaleźć pomocy, spodziewano się, że jego rola została już ukończona. Tymczasem natrafił on *na Włocha di Paco,* który wskutek kontuzyj postanowił się wycofać z wyścigu. Widząc rozpacz Vietta, *oddał mu swoje koło* i młody kolarz mógł jechać dalej. Coprawda jazda ta początkowo wyglądała wprost beznadziejnie, gdyż Vietto stracił na tym incydencie *aż 35 minut.*

W dalszym jednak ciągu pokazało się, że jest to *bardzo utalentowany zawodnik.* Nie tylko nie speszył się tak znaczną stratą czasu, lecz zacisnąwszy zęby, jechał dalej. Po kilku etapach z jednego z ostatnich miejsc dostał się na 16, po przejechaniu Alp *był już szóstym* i teraz cała Francja patrzy na jego wysiłki z emocją, *życząc mu zwycięstwa,* na które przez swoją dzielną postawę w zupełności zasłużył.

Vietto nie jest taktykiem, jest tylko kolarzem. Nie ma kolegów, nie ma pomocy, jedzie sam, wpatrzony w jasną wstęgę szosy i atakuje każdego, kto mu się nawinie pod rękę.

Liczono, że Vietto nie da rady z wielkiemi trudami Alp. Okazało się, że właśnie na tych trudnych zboczach był *lepszym od wielu renomowanych zawodników,* że uporał się z taką gwiazdą gór, jaką jest Trueba. Coprawda to ten zawodnik nie



jest już w takiej formie, jak w r. ub., gdy zdobył nagrodę dla najlepszego „wspinacza“, a wtajemniczeni przypisują słabą formę *niedawnemu ożenkowi Hiszpana.*

Rozwiana legenda.

Rozwiała się także legenda, którą dotychczas otaczano *Pelissiera.* Jak może Czytelnicy pamiętają, było *trzech braci Pelissierów.* Pierwszy z nich *Henri* był świetnym kolarzem i wygrał raz Tour de France. Drugi z braci Francis był także nieprzeciętnym kolarzem, lecz trzeci — Charles — zaczął jeździć na rowerze *tylko dlatego, że nazywał się Pelissier.* Dlatego też uważano go z miejsca za *świetnego kolarza* i nieraz już startował w Tour de France *jako faworyt.* — Także i w tym roku prasa doniosła jako sensację, że Francja może być pewna zwycięstwa, *ponieważ startuje Pelissier.* Charles Pelissier okazał się *jednak słabszym od swej renomy,* a raczej od renomy swej rodziny i po kilku etapach wycofał się. — *Legenda rozwiała się...*

Najlepszym z „turystów“ jest

Morelli,

który utrzymuje się na trzeciem miejscu w klasyfikacji zespołowej. Jest to wynik bardzo zaszczytny, jeśli się weźmie pod uwagę, że Morelli *nie korzysta z pomocy firm rowerowych* jak inni kolarze, startujący w barwach danych państw.

Klasyfikacja zespołowa w tym roku przynosi także

wiele niespodzianek.

Nie liczono na tak wielką przewagę Francuzów. Tymczasem z miejsca uzyskali oni *olbrzymią przewagę,* tak, że obecnie *nie ma już mowy o odebraniu im pierwszego miejsca.* To też wiele się mówi na temat usunięcia klasyfikacji zespołowej z Tour de France, bo jest już niepotrzebną. Przypomina się przytem, że był okres, gdy startowały *teamy fabryczne* i także po pewnym czasie odrzucono tę klasyfikację, gdy okazała się ona zbyteczną.

Jeśli idzie o tę właśnie klasyfikację, to miłą niespodziankę zrobił team kombin.

hiszpańsko-szwajcarski,

który utrzymuje się na drugiem miejscu za Francją, a przed Niemcami, Włochami i Belgami. Natomiast wprost *kompromitująco słabo wypadli Włosi i Belgowie.*

Ci ostatni, którzy wiele razy uchodzili za faworytów wyścigu i niejednokrotnie zajmowali pierwsze miejsce, w tym roku pojechali *dziwnie bez ambicji,* a obecnie, zdekompletowani do trzech kolarzy, *skazani zostali na ostatnie miejsce do końca wyścigu.* Związek belgijski, podejrzewając swych kolarzy o jakieś *„kombinacje“,* zakazał startować wszystkim tym kolarzom, którzy wycofali się z wyścigu, do czasu, w którym Tour de France zostanie ukończony.



Na lewo: fragment wyścigu na zboczach Galibieru. Poniżej: kolarze podczas odpoczynku orzeźwiają się zimną wodą.



Nie brak także ciekawostek innego rodzaju. Do tych należy bardzo *późna godzina startu* poszczególnych etapów. — Im etap był krótszy, tem start jest później. Wkrótce wyjaśniono przyczynę tego umyślnego opóźnienia godziny wymarszu. — Oto ponieważ cała Francja interesuje się przebiegiem i wynikami wyścigu, pisma paryskie, ukazujące się w godzinach wieczornych, przynosiły *bardzo obszerne opisy poszczególnych etapów,* tak, że *„L'Auto“,* dziennik sportowy, który wyścig ten organizuje, *właściwie już nie miał o czem pisać,* ukazując się na drugi dzień rano.

Organizator wyścigu, a równocześnie właściciel „L'Auto" p. *Desgranges* znalazł wyjście ze sytuacji. Poprostu *nakazał opóźnienie godziny startu,* tak, że pisma wieczorne już nie mają czasu na wydrukowanie opisu etapu i „L'Auto" na drugi dzień jest *po staremu rozchwytywane.* Interes przedewszystkiem!

W całości wyścig należy uważać

za rodzaj więzienia.

Kolarze, godząc się na start w tej gigantycznej imprezie, *stają się poprostu niewolnikami.* W czasie wyścigu obowiązuje ich *ścisła reguła wyścigowa,* zbliżona do reguły klasztornej. Tylko w dniach odpoczynku, stosowanych po cięższych etapach, reguła ta jest nieco lżejsza. Nie trzeba jednak zapominać, że cały wyścig, mimo, że naprawdę stawia uczestnikom olbrzymie wymagania, których pokonanie zjednuje im miano *bohaterów szosy, gigantów kolarskich,* to jednak w istocie rzeczy jest *imprezą dochodową,* na której zarabiają kolarze, a *przedewszystkiem organizatorzy, t. j. „L'Auto",* którego nakład wzrasta *do dwóch miljonów egzemplarzy dziennie.* To też kolarze muszą pracować w ciszy i spokoju, gdyż *zostali... zapłaceni.* — To jest zwykły los zawodowych sportowców.

Etapy nadmorskie.

W ostatnim numerze rozstaliśmy się z bohaterami Tour de France w *Cannes.* — W poniedziałek rozegrano etap *Cannes—Marsylja,* długości 195 km. Był to jeden z łatwiejszych etapów i prowadził wzdłuż wybrzeża morskiego. Wskutek upału tempo wyścigu spadło, a wzrosło dopiero na finiszu, w którym zwyciężył *Lapebie* w czasie 6:49:29, przed Stöpelem, Morellim, Bonduelem, Louviotem, Magnem, Speicherem, Le Grevesem, Levelem i Martaną.

Podobny charakter miał *etap trzynasty,* prowadzący *z Marsylji do Montpellier* u stóp Pirenejów. Tuż po miejscowości Rognac wydarzył się *wypadek zderzenia kilkunastu kolarzy.* Wskutek tego zderzenia kilku kolarzy odniosło *bolesne kontuzje,* między innemi poraniono również *Viettę.*

Na finiszu wygrał *Speicher* w czasie 5:04:54 przed Magnem, Louviotem, Bonduelem, Renaudem, Cazzulanim. W ogólności w wyścigu bierze udział jeszcze 42 kolarzy na 60, którzy wyruszyli z Paryża.

Strajk kolarzy w wyścigu dookoła Frуncji,

Tegoroczny wyścig kolarski dookoła Francji nabiera ciekawego charakteru. Oto start poszczególnych etapów przesunięto na godziny **południowe.** Zdawałoby się, że pociągnięcie to pozbawione jest sensu, jest jednak głębsza przyczyna, która skłoniła organizatorów do takiego posunięcia. Oto organizator wyścigu, a zarazem właściciel największego dziennika sportowego we Francji, „L'Auto", Henri Desgranges odkrył, że jeśli start odbywa się w śnie, to wieczorne pisma paryskie przynoszą szczegółowe opisy wyścigu, wskutek czego „L'Auto" ukazujące się na drugi dzień rano, nie ma już o czem pisać, no i poczytność pisma spada. Wobec tego przesunięto godzinę poszczególnych etapów na **południe,** tak, że wieczorne pisma już nie mogą podać nawet wyników etapowych.

Nie są z tego jednakże zadowoleni kolarze, którzy wskutek tej decyzji muszą walczyć

w największym skwarze i upale.

To też na jednym z najgorszych etapów między Montpellier a Perpignan, gdy start wyznaczoon na godz. 12.30, **kolarze zastrajkowali** i cały etap przejechali w bardzo wolnem tempie i do Perpignan przybyli **zwartą grupą, bez ochoty do rozgrywania finiszu.** Wobec tego **po raz pierwszy w dziejach Tour de France, nakazano dodatkową rozgrywkę na torze w Perpignan** na dystansie 250 m., przyczem kolarzy puszczano na czas. W wyścigu tym zwyciężył Lapebie (177 km. czas 6:33:13), 2) Le Greves, 3) Magne, 4) Speicher, 5) Louqiot.

Przez Pireneje.

Po przybyciu do Perpignan, zawodnicy otrzymali dzień wypoczynku i w piątek wyruszyli do najtrudniejszego etapu przez Pireneje. Etap ten wiódł z Perpignan do Ax les Thermes i wynosił 158 km. Mimo niezwykłych trudności, na jakie napotkali zawodnicy przy przebywaniu takich wzniesień, jak Col de la Percke (1579 m.) i Col de Puymaurens (1931 m.), klasyfikacja po przebyciu tego odcinka wbrew oczekiwaniu **nie doznała większych zmian.** Tempo zawodów było b. słabe, żaden z zawodników nie inicjował specjalnych jakichś ucieczek. Zwycięzcą tego etapu został Lapeblie przed Gestrim i Cazzulanim.

Szczegółowe wyniki tego etapu przedstawiają się nast.: 1) Lapebie 5:47:03, 2) Gestri, 3) Cazzulani, 4) Martano i 5) Renaud. Na szóstem miejscu przybyło w jednakowym czasie dziewięciu zawodników.

W klasyfikacji ogólnej na czele nadal **Magne** 96:48:44, 2) Martano 96:51:41, 3) Verwaecke 97:24:01, 4) Vietto 97:25:23, 5) Lapebie 97:27:01, 6) Morelli 97:31:29, 7) Geyer 97:39:16, 8) Speicher 97:40:38.

W klasyfikacji zespołowej: 1) **Francja** 291:41:08, 2) Włochy 293:39:59, 3) drużyna hiszpańsko-szwajcarska 293:52:48, 4) Niemcy 295:09:48, 5) Belgja.

Następny 16-ty etap prowadził z Ax les Thermes do Luchon i wynosił 165 km. Zawodnicy i w tym etapie przebyć musieli dwie wyniosłości pirenejskie Col de Port (1249 m.) i Col de Portet d'Aspot (1069 m.). Przy braniu tych wzniesień popisali się przedewszystkiem **Vietto i Geyer.** Na Col des Ares (839 m.) na mniej więcej 30 km. przed metą zawodnik **włoski Vignoli zainicjował „ucieczkę",** dzięki której **odniósł zwycięstwo etapowe.**

Na ostatnich kilometrach leader biegu, **Magne** zerwał łańcuch, niemniej jednak utrzymał się w czołowej grupie, dzięki **pomocy swego rodaka Vietto, który odstąpił mu swój rower.**

Wyniki tego etapu były nast.: 1) **Vignoli** 5:26:14, 2) Lapebie 5:30:16, 3) Magne, 4) R. Ghyssels, 5) Morelli, 6) S. Maes, 7) Cazzulani, 8) Martano, 9) Geyer, 10) Verwaecke.

Ogólna klasyfikacja po przebyciu 16-go etapu wygląda nast.: 1) **Magne** 102:19:00, 2) Martano 102:21:27, 3) Verwaecke (pierwszy turysta) 102:54:17, 4) Lapebie 102:56:30, 5) Morelli 103:01:45, 6) Vietto 103:03:57, 7) Geyer 103:09:32, 8) Canardo 103:19:32.

Kolejność klasyfikacji zespołowej nie uległa zmianie: 1) **Francja** 308:30:17, 2) Włochy 310:15:22, 3) drużyna szwajcarsko-hiszpańska 310:37:21, 4) Niemcy 311:57:15, 5) Belgja.

XVII etap.

Paryż, 22 lipca (tel.). W niedzielę kolarze, biorący udział w wielkim wyścigu szosowym Tour de France, odbyli 17-ty etap na trasie **Louchon—Tarbes** (91 km.), prowadzącej przez teren górzysty. Na etapie tym **zwyciężył Magne** w czasie 2:51.46. W klasyfikacji ogólnej prowadzi w dalszym ciągu **Magne.**

400 km na rowerze „Dookoła Ziemi Wielkopolskiej".

Poznań, 21 lipca.

W słoneczny i upalny dzień rozpoczął się w sobotę o godz. 10-tej wyścig kolarski „Dookoła Ziemi Wielkopolskiej" na dystansie 400 km. Wyścig ten jest jednocześnie eliminacją do międzynarodowych zawodów szosowych na trasie Berlin—Poznań.

Ten moment wpłynął więc bardzo dodatnio na udział w wyścigu najlepszych kolarzy polskich, którzy na 83 zgłoszonych, w ilości 79 stanęli do zawodów i jak pierwszy dzień wykazał, przygotowali się wszyscy sumiennie do tego długodystansowego wyścigu.

Na starcie stanęli zawodnicy okręgów: pomorskiego, warszawskiego, łódzkiego, śląskiego i poznańskiego. Najliczniej reprezentowaną była Warszawa i Poznań, a następnie Łódź.

Zbiórka zawodników nastąpiła na ul. Pocztowej, skąd zawodnicy poprzedzani orkiestrą, przedefilowali przez główne ulice miasta, udając się na szosę Swarzędzką, gdzie nastąpił właściwy start. Na znak startera kapitana Związku kolarskiego p. Langego, ruszyła cała stawka odrazu w ostrem tempie, trzymając się aż do Swarzędza razem. Odtąd zaczęły się tworzyć liczne grupki na przestrzeni kilkunastu kilometrów. W okolicy Nekli czoło tworzą: Michalak, Szymański i Lange, mając w niedalekiej odległości za sobą Oleckiego, Lipińskiego, Więcka i innych.

Do Jarocina na stację odżywczą wpada grupa z kilkunastu kolarzy, z których nie wszyscy korzystają z posiłku, lecz w ostrem tempie mkną dalej. W okolicy Borku wychodzi na czoło, jadący bardzo regularnie Lipiński, który też jako pierwszy mija Gostyń, metę pierwszego lotnego finiszu.

Za Dolskiem Kuczyński wycofuje się z biegu na skutek defektu. W tej okolicy odpada też Olecki i Korsak-Zalewski wskutek poważnych defektów swych „stalowych rumaków". Michalak, jadący początkowo bardzo dobrze, widocznie wskutek nadmiernego picia wody doznał dolegliwości żołądka i również z wyścigu się wycofał.

Tymczasem Lipiński coraz więcej odrywa się od swych towarzyszy i na lotnym finiszu w Śremie o godz. 15.32, jest znowu pierwszy. Mniej więcej w 10 min. za nim w zwartej masie, silnie finiszując, mijają Śrem: „Igo", Moczulski, Ignaczak, rewelacja wyścigu Magdziarz z Poznania, Feliks Więcek i in.

Na pozostałych kolarzach znać już ślady zmęczenia, podyktowane ostrem tempem i skwarnym dniem. Na całej trasie publiczność spryskiwała zawodników wodą. Kolarze w czołowej grupie wspólnie dzielili się ostatniemi kroplami wody, co zasługuje na szczególną wzmiankę.

Krótko po godz. 17.30, jadący samotnie Lipiński (Skoda, Warszawa) w dobrej formie, bez większych śladów zmęczenia, wpada na półmetek w Kościanie, przebywając dystans 193 km. (trasa Poznań, Swarzędź, Kostrzyń, Nekla, Września, Miłosław, Nowemiasto, Jarocin, Borek, Gostyń, Dolsk, Śrem, Czempin, Kościan) w czasie 6 godz. 37 min. 27 sek. Po upływie pięciu minut wpadają na metę, walcząc zażarcie o lepszą lokatę: Starzyński (Legja, W.) w czasie 6.42.11, 3) Magdziarz (PTC. i M., Poznań) 6.42.11.2, 4) Ignaczak (Prąd, Warszawa) 6.42.11.4, 5) Feliks Więcek (Resursa, Łódź) 6.42.11.6, 6) Moczulski (WTC), 7) Falkenstein (HCP., Poznań), 8) „Igo" (WTC), 9) Korwin-Piotrowski (WTC), 10) Paciorek (Jur, Warszawa), 11) Urbaniak (Skoda, Warsz.), 12) Szymański (HCP), 13) Saternus (Janów, Śląsk), 14) Kubicki (Zw. Strzel., Pułtusk), 15) Młynarczyk (Janów, Śląsk), 16) Rurański (Stadjon, Król. Huta), 17) Zieliński (Sokół, Grudziądz), 18) Kosiera (Fort Bema, Warszawa), 19) Lange (HCP), 20) Zadworny i t. d.

Ogółem pierwszy etap ukończyło 60 kolarzy, co mając na uwadze bardzo ciężkie warunki, uważać należy za dobry wynik.

Po trudach pierwszego etapu wszyscy kolarze oraz organizatorzy udali się na dobrze zasłużony odpoczynek do przygotowanych kwater w Zakładzie psychjatrycznym.

Drugi etap.

Poznań, 22 lipca (Tel.) Do drugiego etapu wyścigu kolarskiego „Dokoła Ziemi Wielkopolskiej" stanęło na starcie na półmetku w Kościanie *56 zawodników.* Mieli oni korzystniejsze warunki terenowe, z uwagi na lepszy stan dróg. Marszruta tego etapu była znośniejsza, warunki atmosferyczne po obfitym deszczu, jaki nawiedził okolice Poznania poprawiły się.

Trasa drugiego etapu prowadziła *z Kościana* przez *Grodzisk, Olsztyn, Zbąszyń, Nowy Tomyśl, Lwówek, Pniewy, Szamotuły, Oborniki do Poznania,* przyczem większa część drogi prowadziła przez malowniczo położone okolice wśród lasów i jezior, zwłaszcza na odcinku Grodzisk, Olsztyn, Zbąszyń, Lwówek.

Ze znacznem opóźnieniem, około godziny 10-tej wyruszyli kolarze do drugiego etapu na *dystansie 203 km.* Zainteresowanie wyścigiem, z uwagi na dzień świąteczny, znacznie większe. Organizacja wzdłuż całej trasy znakomita dzięki sprawnej policji państw. i służby drogowej.

Do Grodziska idzie pierwsza czołówka w zwartej masie, licząca przeszło 20 kolarzy, jednak pod Rakoniewicami z powodu defektu, względnie niedomagań żołądkowych, spowodowanych nadmiernem piciem wody, kilku zawodników pozostaje w tyle, względnie wycofuje się z wyścigu i czołówkę stanowi *zaledwie 15 kolarzy.*

Na czoło wysuwa się grupa, złożona z rutynowanego *Więcka, Ignasiaka, Starzyńskiego, Urbaniaka* i *Moczulskiego* i *Langego.* Pierwszy lotny finisz w Zbąszyniu o godz. 12.20 mija jako pierwszy *Starzyński* przed Ignasiakiem, mając za sobą Urbaniaka, Moczulskiego, Lipińskiego, Więcka i Magdziarza.

Kilka kilometrów za Zbąszyniem wycofuje się po trzecim defekcie w rowerze zwycięzca pierwszego etapu *Lipiński.*

Kilka kilometrów dalej wskutek defektu swej maszyny pozostaje również w tyle *Magdziarz.* Lotny finisz w Szamotułach mija jako pierwszy *Starzyński,* za nim Ignasiak, a nieco dalej Więcek.

W miarę zbliżania się do Poznania tempo się wzmaga, to też nikt z kolarzy znajdujący się na dalszych miejscach nie jest w stanie podciągnąć się do czołowej grupy.

Lotny finisz w Obornikach o godz. 15.43 wygrywa niespodziewanie *Urbaniak* przed Ignasiakiem, Starzyńskim, Moczulskim, Więckiem i Langem.

Cała ta szóstka idzie *przez cały czas razem* i dopiero na mecie na niskim stadjonie w Poznaniu *Lange wspaniałym zrywem wywalcza sobie wśród okrzyków licznie zgromadzonej publiczności pierwsze miejsce.* Tuż za nim przychodzi *Urbaniak,* Ignasiak, Moczulski i Więcek. Dopiero po upływie kilku minut przybywa Magdziarz.

Następnie wpada grupa 9-ciu zawodników, którzy zajmują miejsca w nast. kolejności: 1) Korwin-Piotrowski (WTC), 2) Grzeczkowski (Warszawa), 3) Maj (Nowy Bytom), 4) Gancarz (Rywal Warszawa), 5) Kasiora (Fort Bema Warszawa), 6) Borecki (tramwajarz Warszawa), 7) Szymański (HCP), 8) Kluj (HCP).

Ogółem ukończyło bieg *41 zawodników,* przyczem ostatnie dwa miejsca zajęli zawodnicy z Sokoła (Poznań) *Sienkiewicz* i *Datkiewicz.*

Po obliczeniu czasu drugiego etapu zwycięstwo przyznano *Starzyńskiemu,* który przebył dystans 230 km. w czasie 7,18,50.6, 2) Ignasiak 7,19,00.4, 3) Urbaniak 4) Moczulski, 5) Więcek, 6) Lange, 7) Magdziarz.

Zwycięzcą w ogólnej punktacji został *Starzyński* (Legja—Warszawa). Przebył on przestrzeń około 400 km. w czasie 14.00,21.6, 2) Ignasiak (Prąd Warszawa) 14.00,21.8, 3) Moczulski (WTC) 14.02,00.6, 4) Więcek (Resursa Łódź), 5) Urbaniak (Skoda Warszawa), 6) Magdziarz (Poznańskie Tow. Cyklistów i Motocyklistów), 7) Lange (HCP).

Lange zawdzięcza swoją korzystną lokatę doskonałej jeździe w drugim dniu wyścigu. Bezpośrednio po ogłoszeniu wyników otrzymał Starzyński puhar przechodni i wieniec laurowy.

W czasie drugiego dnia wyścigu zdarzył się *tylko jeden poważny wypadek,* a mianowicie zawodnik *Stefański, skutkiem upadku, doznał złamania obojczyka i umieszczono go w szpitalu w Jarocinie.*

Organizacja wyścigu pod każdym względem sprawna. Wyścig ten przypuszczalnie pobudzi okręgowy Związek Kolarski do intensywniejszej działalności. W godzinach wieczornych nastąpiło wręczenie nagród poszczególnym zwycięzcom w lokalu Automobilklubu Wielkopolskiego.

Jeszcze jeden niemiły epilog mistrzostw kolarskich Polski.

Kraków, 23 lipca.

Kolarskie mistrzostwa Polski mają za sobą *przykrą tradycję,* finały ich kończyły się b. często *protestami.* W tym roku prześladuje ten pech i mistrzostwa *szosowe,* które w porównaniu do torowych rzadziej były ofiarą protestu. Rozstrzygnięcie PZTK przyznające tytuł mistrza Oleckiemb wywołało obecnie *ogólne oburzenie na Śląsku.*

Oto, jak się przedstawia

rozstrzygnięcie PZTK.

Pol. Zw. Tow. Kolarskich rozpatrywał na ostatniem posiedzeniu ostatecznie sprawę kolarskich szosowych mistrzostw Polski rozegranych w niedzielę na Śląsku. Ostatecznie zarząd postanowił *cofnąć dyskwalifikację Oleckiego,* wychodząc z założenia, że płascęgi podane podczas wyścigu Oleckiemu były z jednej strony użyte przez Oleckiego bez pomagania, a z drugiej strony nie była to pomoc specjalnie przeznaczona dla zawodnika, a zatem wypadek ten nie był sprzeczny z regulaminem. *Tytuł mistrza Polski przyznano zatem Oleckiemu.* Na zasadzie fotografji zarząd ustalił następującą kolejność pierwszych 5 zwycięstw a mianowicie: 1) Olecki, 2) Kiełbasa, 3) Popończyk, 4) Urbaniak, 5) Michalak — wszyscy z Warszawy. Następnie 25 zawodników przybyłych w zwartej grupie sklasyfikowano razem na *6-em miejscu.*

W tej grupie znajduje się także zawodnik śląski *Rurański*, wymieniony początkowo na 3-em czy 4-em miejscu.

Jakie *wrażenie*

na Śląsku

wywołało to rozstrzygnięcie, dowiadujemy się z poniższego artykułu naszego korespondenta katowickiego (m. m.).

Katowice, 21 lipca.

Finałowi tegorocznych mistrzostw szosowych Polski, jakie odbyły się w dn. 15 lipca na Śląsku, towarzyszy nieoczekiwany przebieg. Wyścig wygrał kolarz Warszawy Olecki, który jednak zdyskwalifikowany został przez komisję sędziowską, ponieważ udowodniono mu iż w czasie wyścigu, podczas swego wypadku, *korzystał z pomocy technicznej dostarczonej przez specjalnie towarzyszącą mu firmę z Warszawy.*

Aczkolwiek Olecki w wyścigu tym zaprezentował się bezsprzecznie, jako zawodnik naprawdę wysokiej klasy, to jednak sprawa jego dyskwalifikacji *nie ulegała najmniejszej dyskusji i wątpliwości.* Odnośne bowiem przepisy wyjaśniają tego rodzaju wypadki a § 300 regulaminu mówi, że *„wszelkie naprawy maszyny* uskutecznić musi każden zawodnik *sam*, bez *uciekania się do pomocy osób postronnych!*"

A przecież jest stwierdzoną rzeczą i to przez specjalnego delegata PZTK. p. *Penkalskiego* z Łodzi, iż *właśnie firma rowerowa*, której „stajnię" reprezentuje Olecki, *dostarczyła mu kleszczy do naprawy defektu.*

Jak wobec tego PZTK interpretuje sobie przepis zawarty w § 316, który brzmi, iż *„zabrania się pod karą dyskwalifikacji zawodnika, udzielenia pomocy przez firmy i osoby towarzyszące wyścigowi*". A jest rzeczą stwierdzoną iż firma *ta towarzyszyła Oleckiemu aż z Warszawy na specjalnym motocyklu i udzielała w czasie wyścigu porad i pomocy w postaci pomarańcz i innym kolarzom warszawskim.*

Tymczasem co się okazuje?

Olecki, po przybyciu do Warszawy wnosi protest przeciw decyzji komisji sędziowskiej i ta *sama komisja z p. Langem na czele znosi swą uchwałę i przyznaje zwycięstwo Oleckiemu*, aczkolwiek znów § 38 przepisów PZTK mówi wyraźnie iż *„postanowienia komisji sędziowskiej oraz głównego sędziego, wyznaczonego przez PZTK są bezapelacyjne i nie podlegają zaskarżeniu!*"

Cóż więc za przedziwna i pełna sprzeczności interpretacja przepisów? Tego rodzaju załatwiania najistotniejszych spraw naszego życia sportowego jest *niesłychanem.*

Cóż mają robić teraz ci kolarze, którzy dojechali jako następni do mety w czysty i uczciwy sposób, jak to przewidują przepisy kolarskie?

Nic też dziwnego iż tego rodzaju załatwienie sprawy przez PZTK i odwołanie dyskwalifikacji Oleckiego, wywołały *niesłychane oburzenie przedewszystkiem na Śląsku*, gdzie na czystość sportu kolarskiego od szeregu lat kładzie się niesłychaną wagę. W wyścigu bowiem tym brali udział kolarze śląscy, przeważnie bezrobotni, a *nikt z nich nie odważył się przygotować sobie jakichkolwiek źródeł pomocy, mimo iż byli u siebie w domu.*

Tyle co do strony formalnej i moralnej sprawy rozstrzygnięcia PZTK.

Obecnie należałoby wyjaśnić jeszcze sprawę fotografji, na której oparł się PZTK, przyznając dalsze miejsca finiszującym kolarzom.

Oto zdaniem śląskich sfer kolarskich, tego rodzaju fotografja *nie może być absolutnie miarodajną*, gdyż przedstawia ona zawodników finiszujących z szybkością niemal 50 km., *na dobre dwa metry przed metą (!).* — Na tej podstawie nie można jeszcze wyznaczyć dalszych miejsc, jak to uczynił PZTK, gdyż *jeszcze na mecie mógł się zmienić całkowicie układ finiszującej czołówki.*

Zresztą członkowie tegoż Związku *sami* — w przeddzień wyścigu — zalecali przy egzaminach sędziowskich w Katowicach, iż *nie należy się nigdy uciekać do pomocy zdjęć fotograficznych.* Dla tych celów należało wykorzystać przedewszystkiem *notatki całej komisji sędziowskiej!* — Niestety nie chciano z nich skorzystać, gdyż większość sędziów z p. *prezesem Langem*, jako sędzią głównym, miała właśnie po Oleckim, *Nr. 60*, a więc *Rurańskiego* (Śląsk), jako *drugiego*, a następnie *nr. 42 czyli Popończyka.* Układ te nie odpowiada więc fotografji, czyli na ostatnich 2-ch metrach zmienił się także *układ czołówki.*

Obecnie przedstawiciel Śląska Rurański z drugiego znalazł się u komisji sędziowskiej aż *na 6-tem miejscu!*

Reasumując całość stwierdzić musimy z przykrością, iż w sposób niespotykany łamie się przepisy, zmienia się dowolnie decyzje, czyniąc tem samem *nieobliczalne szkody nietylko zawodnikom, ale i samej idei sportowej.*

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, reasumpcja uchwały w sprawie dyskwalifikacji Oleckiego wywołała *ostrą reakcję w kolarstwie śląskiem*, które w imprezie tej zainteresowane było tak w charakterze gospodarza, jak i wyników sportowych. Stojąc na straży czystości sportu kolarskiego — *Śląski Okręgowy Związek Kolarski w Katowicach odwołał na znak protestu ekipę kolarską Śląska* w liczbie 7 osób, startującą w wyścigu dookoła *„Ziemi Wielkopolskiej" na pierwszym etapie w Kościanie.* Pozatem długoletni prezes SOZK p. *Skiba zgłosił rezygnację z godności wiceprezesa PZTK w Warszawie*, nie mogąc aprobowa ćtego rodzaju niezgodnego z przepisami postępowania Zarządu Głównego.

Między dwoma więc największymi dziś w kraju ośrodkami kolarskiemi Warszawą i Śląskiem nastąpiło *wypowiedzenie kroków wojennych*, które niewiadomo czem się zakończy. *Mm.*

Austrja—Reprezentacja Poznania 5:3 (5:1).

Poznań, 21 lipca.

Przyjazd doskonałych zawodowych piłkarzy wiedeńskich zgromadził przeszło 4.000 widzów na stadjonie miejskim. Mimo takiej frekwencji publiczności, organizatorzy ponieśli dość poważny deficyt w wysokości ponad tysiąc złotych.

Do zawodów wystąpili goście w nast. składzie: Bilich, Kaitz, Ludwig, Gall, Mock, Najemnik, Kinast, Spachtl, Sindelar, Viertel, Schrot. Temu zespołowi przeciwstawił Poznań nast. zespół: Konieczny, Kubalczak, Dusik (Legja), Nowak (HCP.), Przykucki, Śmiglak, Słomiak (KPW.), Kryszkiewicz, Gensler (Legja) i Markiewicz (Legja), — wszyscy pozostali gracze rekrutowali się z Warty.

Koniecznego już w pierwszych minutach po fatalnie puszczonych bramkach zastąpił z powodzeniem Fontowicz. Miejsce Dusika po zmianie zajął Pawlak, który wykazał lępsze zgranie z Kubalczakiem. Kryszkiewicza, najsłabszego gracza w jedenastce miejscowej, zastąpił w drugiej części meczu Kniola.

Dzięki tym zmianom drużyna poznańska po zmianie wykazała więcej aktywności, aniżeli w pierwszej części spotkania i kto wie, jakiby byłby wynik meczu, gdyby spotkanie trwało jeszcze kilkanaście minut. Poznańczycy technicznie lepszym gościom przeciwstawili wielką ambicję i zaciętość. W ataku gospodarzy lepiej prezentowała się lewa strona, w której Markiewicz dość łatwo dawał sobie radę z przeciwnikami. Niestety kilka jego dokładnych center nie wykorzystała, szczególnie w pierwszej części trójka środkowa ataku. Po zmianie stron drużyna poznańska zupełnie zadowoliła.

Z gości trudno kogoś specjalnie wyróżnić. Możnaby wymienić nadzwyczaj odważnego bramkarza Bilicha, który uratował swoją drużynę od niechybnej porażki. Swoją zbytnią brawurę przypłacił jednak kontuzją, jakiej doznał w zderzeniu z Szerfkiem. Po skończonej grze wskutek uderzenia w głowę, stracił on na pewien moment przytomność. W ataku wyróżnił się spokojną i celową grą doskonały Sindelar.

Przebieg gry.

Już w 2-giej min. zdobywają goście bramkę z „samobójczego" strzału Dusika, który przy większej uwadze mógł obronić bramkarz. W 7 min. po centrze lewoskrzydłowego Austrii — zdobywa Spachtl drugi punkt. Kilka udałych akcyj gospodarzy przynoszą im po kombinacji Szerfke—Gensler pierwszą bramkę. Poznań ma jeszcze kilka dogodnych momentów, jednak nie wyzyskanych, szczególnie przez Kryszkiewicza, który nawet z kilku kraków nie trafia do bramki. W 25 min. puszcza Konieczny łatwy do obrony strzał Spachtla, do bramki wchodzi teraz Fontowicz. W 30 min. zdobywa Sindelar efektownym silnym strzałem pod samą poprzeczkę czwarty punkt dla swych barw. W trzy min. później pada piąta i ostatnia bramka dla Austrii, zdobyta przez **Viertla.**

Po zmianie drużyna miejscowa nie wykazuje już tej tremy, co w pierwszej części spotkania, dzięki czemu jest groźniejszym dla Wiedeńczyków przeciwnikiem. Gra jest najzupełniej wyrównana. Gospodarze bronią się skutecznie. W 12 min. zdobywa Gensler bramkę, której jednak sędzia z powodu dość wątpliwego spalonego nie uznaje. W 28 min. Szerfke wychodzi zwycięsko z pojedynku z obrońcą i bramkarzem i strzela drugiego goala. Zaledwie w dwie minuty później Gensler ustala wynik spotkania strzelając zbliska trzecią bramkę. Publiczność dopinguje piłkarzy miejscowych, jednak mimo energicznych ataków, wynik pozostaje bez zmiany. Sędziował p. Staliński.

Legja—Austrja 3:1 (1:0).

Sukces piłkarzy stolicy.

Warszawa, 22 lipca (tel.). Składy drużyn: Legja: Keller, Martyna, Szczotkowski, Szaller, Kubera, Przeździecki II, Drabiński, Przeździecki I, Nawrot, Łysakowski, Gburzyński, Austrja: Billig, Ludwig, Keith, Najemnik, Mock, Gall, Kienert, Stroh, Sindelar, Spechtl, Viertel.

Drużyna Austrji właściwie zawiodła przybyłych na mecz widzów. Spodziewano się pięknego, pokazowego footbalu ze wszystkiemi trickami wiedeńskich zawodowców, a tymczasem zobaczono zwłaszcza w pierwszej połowie zawodników, *dość leniwie ruszających się po boisku, grających niepotrzebnie „faul"*, a przedewszystkiem prawie wcale niestrzelających. Widać było, że Wiedeńczycy, zmęczeni prawdopodobnie sobotnim meczem w Poznaniu, traktują zawody z Legją zbyt może *treningowo i lekceważą przeciwnika.*

Po przerwie drużyna Austrji zorjentowawszy się, że mecz ten jest do wygrania dla niej, zaczęła *grać lepiej* i przez kilkanaście minut, dzięki swym pięknym krótkim podaniom i wzorowemu ustawieniu się dała pokaz swych umiejętności. Jednak wskutek zaciętej obrony Legji doszło jedynie do wyrównania. Po *drugiej bramce, zdobytej przez Legję, z wątpliwego zresztą rzutu karnego*, drużyna Austrji zrezygnowała już wyraźnie z osiągnięcia zwycięskiego wyniku.

W linji napadu zespołu Austrji najlepiej zaprezentowała się lewa *jego strona*, w której szczególnie groźnym był *Viertel*, sławny *Sindelar* dziwnie nieruchliwy nic nie pokazał, poza kilkoma, technicznemi kawałkami. Prawa strona napadu znacznie słabsza od lewej. Linja pomocy grała bardzo poprawnie, szczególnie, jeśli chodzi o współpracę z napadem. Wyróżnił się tutaj środkowy *Mock*. W obronie *Keith* znacznie lepszy od Ludwiga niepotrzebnie tylko zbyt chodzący na przeciwnika. *Najemnik*, który już po 20 min. zastąpił rozbitego Billiga, spisał się w bramce doskonale. Jego miejsce na pomocy zajął *Kreihanzl.*

Legja *wygrała zawody zasłużenie.* Na śliskiem boisku była ona przeciwnikiem conajmniej równorzędnym dla doskonale technicznie wyszkolonych Wiedeńczyków. Legja wykazała ponadto o wiele więcej *ambicji i szybkości.*

W linji napadu *klasą dla siebie był Nawrot*, główny motor zespołu. Z łączników *Łysakowski* był lepszym od Przeździeckiego. B. ładnie wypadli obaj młodzi skrzydłowi, a szczególnie *Drabiński* był pożytecznym. W linji pomocy wyróżnił się szczególnie w pierwszej połowie *Kubera*. Po przerwie opadł on jednak na siłach i stanowił dość poważną lukę. W obronie *brylował Martyna.* Bramkarz Keller odważny i szczęśliwy w akcji.

Zawody rozpoczynają się przewagą Legji. Do strzałów jednak dochodzi rzadko. Austrja gra dość wolno, nieambitnie. Lekkie strzały oddają Stroh i Sindelar. W 18-tej min. w zamieszaniu pod bramką Austrji *kontuzjonowany zostaje Billig*, a jego miejsce zajmuje Najemnik. Austrja ma teraz kilka dobrych minut, co nie przeszkadza Legji na zdobycie prowadzenia dzięki strzałowi *Drabińskiego* w 28 min. W 33 min. strzał Spechtla broni Keller na róg. Po przerwie w 5 min. Gburzyński marnuje dość dogodną sytuację. Austrja gra znacznie lepiej i coraz częściej gości na połowie przeciwnika. W 9 min. *Stroh zdobywa głową wyrównywującą bramkę.* Austrja już wyraźnie przeważa i *Keller* ma teraz dużo roboty. Broni on ciężkie strzały Sindelara. W jednym z nielicznych ataków Legji w 29 min. *sędzia ordynuje rzut karny za wątpliwy „faul" na Nawrocie.* Egzekwuje pewnie *Martyna* i Legja prowadzi 2:1. Legja broni się teraz już tylko ale w 43-ciej min. zupełnie niespodziewanie *Gburzyński zdobywa trzecią bramkę dla Legji.* Przy tej bramce zachodzi incydent między sędzią p. Romanowskim, a graczem gości *Ludwigiem.* Sędzia usuwa *Ludwiga* w ostatniej minucie z boiska. Widzów 2.500.

* * *

We środę Austrja gra w Łodzi z Ł. K. S-em.

Ruch—Cracovia 4:3 (0:2).

W. Hajduki, 22 lipca (Mik). Ruch — Cracovia 4:3 (0:2). Spotkanie powyższe, rozegrane w charakterze towarzyskim w czasie panującej przerwy ligowej, miało na celu *wypróbowanie rezerwowych graczy u obu drużyn.* W Ruchu wystąpiło ich aż *sześciu*, w Cracovi *pięciu rezerwowych* graczy.

Pierwsza połowa gry należała do Cracovii, która wypadła w tym okresie *doskonale.* W drugiej natomiast połowie *gospodarze lepiej wytrzymali tempo*, odnosząc w rezultacie zasłużone *zwycięstwo.* Wyróżnili się w Cracovii: *Cebulak, Doniec, Zębaczyński, Malczyk i Zieliński*, w Ruchu zaś *Osiecki.* Widzów około 2.000.

DRUŻYNA KRAKOWSKIEJ WISŁY pozyskała ostatnio gracza Kopecia ze Śląska, który ostatnio grał w M. Dąbrówce na Śląsku.

PRZYJAZD DRUŻYNY WĘGIERSKIEJ Z SZEGED DO POLSKI został odwołany.

REDAKCJA

WYDAWCA i NACZELNY REDAKTOR MARJAN DĄBROWSKI.
RED. ODP. Dr ADAM OBRUBAŃSKI.
TELEFONY: 150-60, 150-61, 150-62, 150-63.

RAZ DWA TRZY.

KRAKÓW WIELOPOLE 1.

ADMINISTRACJA

TELEFONY N-ra: 150-64, 150-65, 150-66.
KONTO CZEKOWE P. K. O. 412.100.
PRENUMERATA KWARTALNA ZŁ. 3·50.
NUMER POJEDYNCZY 30 GROSZY.

Ogłoszenia: Strona dzieli się na 3 łamy à 80 mm. — 1 mm. w 1 łamie kosztuje 0·70 zł. — Drobne za słowo 0·15.

Zakłady Graficzne „Ilustrowanego Kuryera Codziennego", w Krakowie, pod zarządem Feliksa Korczyńskiego



Trening wioślarski o zachodzie słońca